



Klimat

OCEAN NABIERA ENERGII

Naukowcy z Chin, USA i Włoch wyliczyli, że w 2021 r. oceany wchłonęły rekordową ilość ciepła. W ostatnim ćwierćwieczu wpompowaliśmy do nich energię równoważną eksplozji 3,6 mld bomb atomowych zrzuconych na Hiroszimę. Ma to konsekwencje. Zawarta w wodzie energia nadaje impet cyklonom, podkreśla ekstremalne zjawiska w atmosferze i powoduje coraz więcej klęsk żywiołowych na Ziemi.

• Więcej ▶ [Wyborcza.pl/nauka](#)

Na zdjęciu: Port Porthcawl w pld. Walii

Wydarzenia

PiS wierzy w „Polski ład”

– Teraz jest ciężko, atmosfera też nie jest najlepsza, bo ludzie nie rozumieją zmian, ale za miesiąc-dwa sytuacja się odwróci – mówi nam ważny polityk z obozu władzy ▶ 3

Świat

Problemy Borisa Johnsona



W środę Boris Johnson musiał stanąć przed Izbą Gmin i odpowiedzieć na pytanie, czy złamał restrykcje antycovidowe, biorąc udział w imprezie w ogrodzie kancelarii. Jego usprawiedliwienia opozycja nazwała kpina ▶ 10

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Orlen ujawnił, kto przejmie majątek Lotosu

Umowy na rozbiory

Saudyjski gigant naftowy Saudi Aramco, węgierski koncern MOL i węgierska spółka holdingu z Malty, a także polska firma Unimot, która wyrosła na imporcie paliw z Białorusi. To oni mają kupić kluczowy majątek Lotosu po prywatyzacji tego koncernu przez Orlen

Andrzej Kublik

– To historyczna chwila. Realizujemy projekt, o którym mówiło wielu naszych poprzedników, ale zabrakło im odwagi i determinacji – powiedział w środę prezes Orlenu Daniel Obajtek, ogłaszając umowy z firmami, które przejmą kluczowy majątek Lotosu.

Warunek KE

Takie rozbiory Lotosu to warunek, który w lipcu 2020 r. postawiła Komisja Europejska w zamian za zgodę na przejęcie przez Orlen rywalu z Gdańska. Formalnie będzie to dokończenie prywatyzacji Lotosu, w którym obecnie kontrolny pakiet 53,2 proc. akcji ma skarb państwa. Zgodnie z decyzją KE Lotos, przechodząc pod kontrolę Orlenu, ma sprzedać 30 proc. udziałów w rafinerii w Gdańsku, 80 proc. stacji benzynowych, działy hurtowej sprzedaży paliw i biopaliw, terminale i bazy paliwowe, udziały w spółce handlującej paliwami lotniczymi i dwa zakłady produkcji mas bitumicznych.

Dodatkowo Orlen ma zbudować dla konkurencji terminal do importu paliw lotniczych.

Partnerów do rozbiórów Lotosu Orlen wybrał już w poniedziałek, ale przedstawił ich dopiero w środę na konferencji prasowej. Umowy z partnerami wymagają jeszcze zatwierdzenia przez KE.

„Polska nigdy nie powinna się zgodzić”

Przejęcie Lotosu przez Orlen na warunkach podyktowanych przez KE od dawna oburzało wielu polityków. Europoseł Janusz Lewandowski mówił: – KE postawiła warunki zaporowe, na które polska strona nigdy nie powinna się zgodzić. Ale się zgodziła. Bo to żadna fuzja, tylko rozbiór i ogłocenie Lotosu.

Premier Mateusz Morawiecki twierdził, że z przejęcia Lotosu przez Orlen powstanie koncern porównywalny wielkością do zachodnich gigantów naftowych. W praktyce jednak Orlen po prostu likwiduje Lotos, oddając konkurencji większość majątku tej firmy.

Koncerny z Arabii Saudyjskiej i Węgier

Kluczowe znaczenie przy rozbiorach Lotosu miał wybór nabywcy 30 proc. akcji rafinerii w Gdańsku, jednej z najnowocześniejszych na świecie i położonej strategicznie w pobliżu Wybrzeża, co ułatwia import ropy naftowej i eksport paliw.

Udziały w gdańskiej rafinerii Orlen postanowił sprzedać holenderskiej spółce koncernu naftowego Saudi Aramco z Arabii Saudyjskiej, który jest największym koncernem naftowym na świecie. Saudi Aramco ma też kupić dział hurtowej sprzedaży paliw Lotosu oraz udziały Lotosu w spółce z brytyjskim koncernem BP, która sprzedaje paliwa lotnicze.

Stacje benzynowe? Jeszcze przed konferencją Obajtka węgierski koncern MOL ogłosił, że zawarł umowy z Orlenem i Lotosem o przejęciu 417 stacji benzynowych Lo-

tosu za 610 mln dol. Z kolei Orlen za 229 mln euro (ok. 259 mln dol.) ma kupić od MOL 185 stacji benzynowych, w tym 144 na Węgrzech i 41 na Słowacji.

Dla węgierskiego koncernu ta umowa to wielki sukces. Dzięki niej MOL rozpocznie działalność w Polsce od razu jako trzeci co do wielkości gracz na naszym rynku paliwowym, który jest jednym z największych w UE.

Terminale dla Unimotu

Co z pozostałym majątkiem Lotosu? Spółkę Lotos Biopaliwa Orlen chce sprzedać firmie Rossi Biofuel, która jest zarejestrowana na Węgrzech i ma fabrykę biodiesla przy rafinerii koncernu MOL.

Z kolei Lotos Terminale, spółkę, która zarządza teraz pięcioma nftobazami Lotosu, a także cztery terminale Orlenu oraz morski terminal w Szczecinie, który ma zbudować Orlen, kupi polska spółka Unimot. Przejmie też dwa zakłady mas bitumicznych od Lotosu.

Unimot sprzedaje paliwa w sieci stacji benzynowych korzystających z międzynarodowej marki Avia. Przez wiele lat był też jednym z największych w Polsce importerów paliw z Białorusi. ●

• Obajtek zadowolili Kaczyńskiego ▶ 2
• Więcej o firmach, które przejmą kluczowy majątek Lotosu ▶ 12

KE może zgłosić zastrzeżenia do partnerów wybranych przez Orlen lub warunków zawartych z nimi wstępnie umów

Witold
Gadomski

Obajtek zadowolił Kaczyńskiego

Rozbiór Lotosu, drugiej co do wielkości spółki paliwowej w Polsce, nie ma uzasadnienia ekonomicznego. Ma natomiast psychologiczne. Chodzi o psychologię Jarosława Kaczyńskiego – o starania jego akolitów, by spełnić oczekiwania prezesa PiS.

Kaczyński mentalnie tkwi w epoce Gierka, o którym zresztą w wywiadach wypowiada się z sympatią. Tak jak były I sekretarz PZPR uważa, że sukces gospodarczy polega na zbudowaniu wielkiego przedsiębiorstwa. Budowniczym ma być oczywiście państwo – rynkowi Kaczyński nie ufa.

Obsesje Kaczyńskiego umiejętnie wykorzystał Daniel Obajtek, który przekonał prezesa, że połączy trzy spółki paliwowe – Orlen, Lotos i PGNiG – w jeden wielki koncern, który będzie rządził w centralnej, a nawet w całej Europie.

Ponieważ Orlen od lat działa poza granicami Polski – ma stacje w Niemczech i Czechach – transakcja wymagała zgody Komisji Europejskiej,

która niechętnie patrzy na przejmowanie udziału w rynkach przez wielkie firmy. Komisja postawiła twarde warunki – Orlen musi odsprzedać większość stacji paliwowych Lotosu, a także spory udział w Rafinerii Gdańskiej. Tym samym Orlen musi się zgodzić na powstanie na polskim rynku silnej konkurencji.

Z góry było wiadomo, że jednym z zainteresowanych transakcją będzie węgierski MOL, który ma doskonałe relacje ze spółkami rosyjskimi i rosyjskimi oligarchami, takimi jak Megdet Rahimkulov. Na Węgrzech nie budzi to większych emocji, ale w Polsce owszem.

Gdy przed kilkunastu laty, w okresie rządów SLD, pojawił się projekt prywatyzacji Lotosu z udziałem koncernów rosyjskich, najgłośniejszy o zdradzie polskich interesów krzyczał PiS. Do transakcji zresztą nie doszło. Teraz jest odwrotnie – to opozycja oskarża PiS o wpuszczanie tylnymi drzwiami do sektora paliwowego rosyjskiego kapitału, a politycy PiS lekceważą zagrożenie.

Najwyraźniej jednak talenty oratorskie Obajtka przeważały. Prezes PiS dał się przekonać, że transakcja będzie sukcesem Orlenu i budowa państwowego koncernu na skalę europejską jest na dobrej drodze.

Likwidacja spółki Lotos, która zainwestowała ogromne pieniądze w nowoczesną rafinerię, nie jest dobrym pomysłem. Znacznie lepszym byłaby prywatyzacja Lotosu, pozostawienie jej marki i realna konkurencja między Orlenem, Lotosem i kilkoma mniejszymi graczami na polskim rynku paliwowym. Skoro jednak Lotos znika, dobrze przynajmniej, że pojawi się realny konkurent Orlenu. Konkurencja znacznie lepiej niż rządowe naciski wymusi spadek cen paliwa na stacjach. ●

Chiny

Masowe testy 14 milionów osób



Miasto Tianjin zarządziło drugą rundę masowych testów dla 14 mln mieszkańców. To efekt pozytywnych wyników badań na obecność COVID-19 u kilkudziesięciu osób, także wariantu omikron. Chiny już wcześniej zintensyfikowały strategię „zero COVID” z powodu mających wystartować 4 lutego w Pekinie zimowych igrzysk olimpijskich.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata na Wyborcza.pl/zdjecia

FOT. CHINATOPX / AP

Ostatnie słowa

*Gdańsk jest szczodry,
Gdańsk dzieli się
dobrem, Gdańsk
chce być miastem
solidarności.
To jest cudowny
czas dzielenia się
dobrem. Jesteście
kochani. Gdańsk jest
najcudowniejszym
miastem na świecie.*



PAWEŁ ADAMOWICZ

To ostatnie słowa prezydenta Gdańska, który trzy lata temu, 13 stycznia 2019 r., został zaatakowany przez Stefana W., gdy przemawiał podczas 27. Finału WOŚP. Zmarł następnego dnia

Zmarł słynny szczur saper Jak Magawa ratował ludzi

W Kambodży zmarł bohaterski szczur Magawa, który wywęszył mnóstwo min i innych materiałów wybuchowych, ratując ludziom życie.

„Magawa był zdrowy i w zeszłym tygodniu głównie się bawił. Ale w weekend był wyraźnie osłabiony – więcej spał i tracił apetyt” – poinformowała organizacja charytatywna APOPO, która go wyszkoliła. Magawa żył osiem lat.

Przez ostatnie sześć lat szczur saper wywąchał 71 min lądowych i 38 niewybuchów. Dzięki niemu rolnicy z Siem Réab, gdzie w ziemi nadal tkwią miny z czasów wojny domowej, mogli bezpiecznie uprawiać pola, a ich dzieci były bezpieczne podczas zabawy.

W 2020 r. Magawa otrzymał medal od najstarszej brytyjskiej organizacji opieki nad zwierzętami PDSA. To najbardziej prestiżowa nagroda dla zwierząt, a raczej dla ich opiekunów. Za ratowanie ludzi w czasie wojen i katastrof naturalnych dostawały ją psy, koty, konie, a nawet jeden gołąb.



FOT. PDSA/AP / ASSOCIATED PRESS

Magawa był gryzoniem z rasy szczurów olbrzymów z Tanzanii. Wyszkołiła go amerykańsko-belgijska organizacja pozarządowa APOPO. Na swoim koncie ma wytrenowanie w szukaniu min już ponad stu szczurów tej rasy.

W tropieniu min szczury mają wiele przewag nad ludźmi. Do najważniejszych należy szybkość. Na sprawdzenie powierzchni o wymiarach kortu do tenisa, które zajęłoby saperowi cztery dni, Magawie wystarczyło pół godziny. Zaletą szczurów jest też ich lekkość. Jeszcze nigdy nie spowodowały eksplozji. Gdy Magawa wyczuwał minę, dawał znak saperom, drapiąc lekko w ziemię. W czerwcu przeszedł na emeryturę. ● **mk, jar**

Drogiej koleżance

Ani Kowalskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

przyjaciele z Agory



www.nekrologi.wyborcza.pl/34151944

ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa



Jutro w „Wyborczej”

Dodatek specjalny

To będzie grane w 2022 roku

Jedni się zastanawiają, jak Robert Pattinson sprawdzi się w stroju Batmana, inni czekają na zemstę „Wikinga”. 22 premiery filmowe, na które czekamy w tym roku, a także najważniejsze koncerty i festiwale muzyczne.



Tylko Zdrowie

Bakteria Helicobacter pylori

Bakteria *Helicobacter pylori* odpowiada za 80-90 proc. przypadków choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy. Jak sprawdzić, czy jesteśmy zakażeni? Jak się skutecznie pozbyć bakterii?

PiS wierzy w „Polski ład”

– Teraz jest ciężko, atmosfera też nie jest najlepsza, bo ludzie nie rozumieją zmian, ale za miesiąc-dwa sytuacja się odwróci – mówi nam ważny polityk z obozu władzy. Jest przekonany, że mimo wewnętrznych wojen PiS się odbije, a „Polski ład” w tym pomoże.

Agata Kondzińska

Zjednoczona Prawica weszła w nowy rok z plotkami o rozpadzie, niższymi pensjami w budżetówce, tysiącami zgonów na COVID-19, aferą Pegasusa z podsłuchiwaniami opozycji, konfliktem z Unią Europejską.

Rozpad miał się zacząć od osłabienia Solidarnej Polski i jej lidera Zbigniewa Ziobry. Media plotkowały, że prezes PiS Jarosław Kaczyński pozbędzie się ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego.

– Nie ma takich planów – słyszymy na Nowogrodzkiej. Ale szukanie winnych się zaczęło. – Stoją za tym Jacek Sasin i jego ludzie. Liczyli, że jak wrzucą takie info, to doprowadzą do wrzenia w partii, a tym samym może dojść do przesilenia – ocenia jeden z naszych rozmówców.

Inny podkreśla, że każda plotka o dymisji Ziobry wywołuje natychmiastowe skojarzenia ze środowiskiem premiera Mateusza Morawieckiego. Obaj politycy od lat toczą ostry spór, Ziobro oskarża Morawieckiego m.in. o uległość wobec Brukseli. – To bzdury. Po co mielibyśmy wywoływać napięcia tam, gdzie już są? Zwłaszcza teraz, gdy próbujemy przekonać wszystkich do „Polskiego Ładu”? – słyszymy w otoczeniu szefa rządu.

„Polski ład” planem na kolejną kadencję

Bo mimo chaosu i cięć w budżetówce w PiS wierzą, że „Polski ład” poprowadzi ich do zwycięstwa w 2023 r. – Jak się wprowadza tak duże zmiany, nie ma możliwości, żeby nie było błędów. Teraz te błędy widzimy, dlatego kolejne dwa miesiące to będzie czas legislacyjnych napraw. Równolegle pójdzie informacja, ile kto zyska na zmianach, pod koniec roku ludzie sami zobaczą i policzą, że mają więcej – przekonuje nasz rozmówca z rządu.

– Ale zobaczą też, ile mają mniej przez drożyznę i inflację – odpowiadam.

– Inflacja i drożyzna też by była, a bez zmian mieliby mniej o te 200 czy 300 zł i rachunki też musieliby płacić – tłumaczy polityk z rządu.

• **Mimo chaosu i cięć w budżetówce w PiS wierzą, że „Polski ład” poprowadzi ich do zwycięstwa w 2023 r.**

FOT. TADEUSZ KONIARZ/
REPORTER



Inny przyznaje: – Teraz jest ciężko, atmosfera też nie jest najlepsza, bo ludzie nie rozumieją zmian, ale za miesiąc-dwa sytuacja się odwróci. Czy można było lepiej? Czy można było inaczej? Pewnie tak. Premier często mówi o swoich doradcach, że są mistrzami analizy wstecznej, gdy znają już skutki jakiegos zjawiska. I ma rację.

W PiS chętnie przywołują sondaż United Surveys dla WP.pl, w którym 13,2 proc. badanych ma „zdecydowanie dobrą” opinię o „Polskim Ładzie”, a „raczej dobrze” program ocenia 35,3 proc. ankietowanych.

Kancelaria premiera ma też swoje badania, za które odpowiada szef Centrum Informacyjnego Rządu Tomasz Matynia. I, jak słyszymy, „to nie twitterowa bańka, ale przysłowiowy rynecek, który jest zadowolony ze zmian”. – Tak będziemy o tym opowiadać, to element wygrania wyborów – dodaje polityk władzy.

Dlatego z PiS popłynęły przeprosiny od premiera („często, kiedy się chce zrobić coś dobrego, wtedy najłatwiej o drobną pomyłkę”) i od rzecznika rządu: „chciałbym przeprosić osoby, które spotkały się z chwilowymi niedogodnościami”.

Z podsumowaniem pospieszył też Jarosław Kaczyński. – My błędy popełniamy, jak każdy człowiek, ale umiemy je skorygować, wycofać się z błędnych poczynań, przepro-

Politycy partii Jarosława Kaczyńskiego nie tylko zaklinają „Polski ład”, ale też przekonują, że ich lider ciągle czuwa nad tym, co się dzieje

sić – powiedział w prorządowym tygodniku „Sieci” braci Karnowskich. Stwierdził, że wnioski z tego zostaną wyciągnięte. – Może tak być, że ktoś dostanie po głowie, ale nie sądzę, żeby to był minister finansów – mówi nam polityk z rządu.

Władza publicznie się oskarża

I jeśli coś naprawdę uwiera polityków PiS, to to, że wewnętrzne napięcia stają się publiczne. Wspominają wymianę zdań między byłą rzeczniczką partii, dziś europosłanką Beatą Mazurek, która do ministra edukacji pisała na Twitterze: „Hej, Przemysław Czarnek, Ty głuchy jesteś? Nie trzymaj nas w nieustannej niepewności tylko miej odwagę udzielić odpowiedzi?”. W ten sposób dopytywała o dymisję małopolskiej kurator oświaty Barbary Nowak, która twierdziła, że szczypienia na koronawirusa są eksperymentem.

Polacy mogą też śledzić spory między Ziobrą a Morawieckim, dziś głównie o unijną politykę klimatyczną. Na początku tygodnia Solidarna Polska przyjęła nawet uchwałę w sprawie „wyjścia Polski z mechanizmów unijnej polityki klimatycznej i podjęcia działań na rzecz transformacji energetycznej zapewniającej bezpieczeństwo kraju”, chociaż rząd Morawieckiego poparł unijną pakiet Fit for 55.

– Cóż, jeśli tworzy się sojuszniczy rząd, trudno oczekiwać, że koalicjanci staną się naszymi wasalami. Ziobro od dawna gra na nasz najtwardszy elektorat i lepiej, żeby grał w naszym rządzie niż poza nim – przekonuje poseł PiS.

Politycy partii Jarosława Kaczyńskiego nie tylko zaklinają „Polski ład”, ale też przekonują, że ich lider ciągle czuwa nad tym, co się dzieje. – To, co przeraża zwykłego śmiertelnika politycznego, to Jarosława Kaczyńskiego może nie tyle bawi, ale on to wykorzystuje, żeby osiągnąć swój cel – mówi nam doradca prezesa PiS.

Inny zapewnia, że Kaczyński od lat rządzi przez konflikt. – Jak jest Sakiewicz z „Gazety Polskiej”, to są też bracia Karnowscy ze swoimi mediami, jak jest Jacek Kurski i TVP, to na przeciw jest Krzysztof Czabański, szef Rady Mediów Narodowych, a jak jest Morawiecki, to do gry wchodzi Sasin itd. – wylicza nasz rozmówca.

Jego zdaniem w obozie władzy „atmosfera jest gęsta jak zwykłe”, a Kaczyński stosuje zasadę „dziel i rządź”. – Nie mam wątpliwości, że niektóre konflikty są nawet kreowane przez Nowogrodzką. To, co mogłoby być ucięte już na starcie, rozwija się, bo prezes na to pozwala – tłumaczy nasz rozmówca.

Podaje przykład awantury o weryfikację paszportów covidowych przez pracodawców. PiS od kilku miesięcy próbuje przeforsować ją w Sejmie w coraz lżejszej formie. Główną przeciwniczką jest Anna Siarkowska z klubu PiS. – Nikt jej uciszał nie będzie, bo co? Mamy pozwolić, żeby Konfederacja przejęła naszych wyborców, których też mamy wśród antyszczepionkowców? Dlatego mimo że większość jest za szczepieniami, przymykamy oko na inne wypowiedzi. Siarkowska i jej podobni są rzecznikami tych ludzi, dla których temat przymusowych szczepień jest ważny – tłumaczy doradca z partyjnej centrali PiS przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie.

Spokojnie, wybory są za dwa lata

Ale są też tacy, którzy przyznają, że każdy większy ruch jest niemożliwy, bo w Zjednoczonej Prawicy każdy musi dogadać się z każdym, a to jest coraz trudniejsze. – Jaka jest sytuacja? Wszyscy jesteśmy w kłinczu i bez szans na jakikolwiek poważny ruch – mówi ważny polityk obozu władzy.

Ale wszyscy zgodnie przekonują, że na korzyść obozu władzy przemawia data wyborów. – To prawie dwa lata jeszcze. Nie jesteśmy nawet w roku wyborczym, mamy czas, żeby naprawić błędy, i to zrobimy – słyszymy od posła PiS. ●

Kaczyński spotkał się z antyszczepionkowcami „Prezes dał nam wolną rękę”

Jarosław Kaczyński jest bezradny wobec przeciwników szczepień we własnym klubie. Przedwczorajsze spotkanie z udziałem prezesa PiS, premiera Mateusza Morawieckiego i szefa klubu partii rządzącej skończyło się niczym. Ustawa Hoca nie znalazła się w porządku obrad Sejmu.

„Prosiłiśmy o jej wycofanie. Nie mamy odpowiedzi, wszystko się może wydarzyć” – mówi nam Teresa Hałas. Ujawnia, co mówił Jarosław Kaczyński. Prezes Prawa i Sprawiedliwości przeciwników rzekomej segregacji nie temperował.

– Nie prosił nas, byśmy głosowali za. Mamy wolną rękę. Nie próbował nas przekonać. Powie-

dział, że wie i szanuje, że są różne zdania – podkreśla posłanka.

Zapowiada, że ona sama będzie głosowała przeciw ustawie, która i tak została już złagodzona. Umożliwia pracodawcom żądanie testu na koronawirusa od pracownika. Przedwczoraj komisja zdrowia pozytywnie zaopiniowała projekt. „Mówienie, że szczepionka jest taką rewelacją, że nas zabezpiecza, mnie nie przekonuje” – twierdzi Teresa Hałas. Według niej „umierają wszyscy, za szczepieni i niezaszczepieni”. A Polska inaczej „liczy zgony niż Niemcy”. Kwestionuje statystyki Ministerstwa Zdrowia. „Są różne dane. Ja ich nie mam przy sobie” – stwierdza.

Druga uczestniczka rozmów, Maria Kurowska z Solidarnej Polski, nie chciała powiedzieć, jak się zachowa. „Na razie nie ma głosowania. Negocjacje trwają” – rzuciła parlamentarzystka. Więcej nie chciała mówić. „Pilnował” jej Marek Suski. Janusz Kowalski uciekł przed pytaniami.

Z kolei Anna Maria Siarkowska opublikowała oświadczenie na Twitterze: „Wykazaliśmy bezprawność i bezsens sanitarnej segregacji. Ubolewam, że nasze argumenty merytoryczne nie zostały przyjęte”.

Prezes PiS niedawno deklarował, że jest gotowy „pójść na całość”.

– Wiem, że mamy w klubie antyszczepionkowców, że sami nie jesteśmy w stanie tego przegłosować przy tak kruchej większości. Liczymy tu na opozycję – ujawnił Jarosław Kaczyński.

– Realia – także te polityczne – trzeba brać pod uwagę, ale ja jestem zwolennikiem tego, by pójść na całość, biorąc nawet ryzyka polityczne i osobiste – podkreślał wicepremier w wywiadzie dla Interii. Przekonywał, że ludzie muszą się szczyścić, to sprawa podstawowa. Szef klubu PiS nie chciał powiedzieć, co dalej z ustawą Hoca. Sam Czesław Hoc też „nie wie”. Powinniśmy ją przegłosować teraz – podkreśla poseł. ●

Justyna Dobrosz-Oracz

„Układ”, prokuratura i afera podkarpacka

Operacja: wrobić sędzi

Dwóch biznesmenów ze stolicy Podkarpacia opowiadało o układzie korupcyjnym sędziów i prawników z Rzeszowa i Krakowa. Podległa Zbigniewowi Ziobrze prokuratura nie przykłada się do wyjaśnienia tej sprawy, łączy za to pomówionych sędziów z aferą podkarpacką, której bohaterem jest były poseł PSL Jan Bury

Ewa Ivanova

Prezentujemy głównych bohaterów tej historii.

Ryszard P. to znany rzeszowski biznesmen, w grudniu prawomocnie skazany przez tamtejszy sąd na trzy lata więzienia za wyprowadzenie majątku wartego wiele milionów złotych z Rzeszowskich Zakładów Graficznych.

To jego drugie prawomocne skazanie w tej sprawie. Pierwsze zostało uchylone przez Sąd Najwyższy, przed którym kasację biznesmena niespodziewanie wsparła Prokuratura Krajowa kierowana przez Bogdana Świączkowskiego – i to wbrew stanowisku rzeszowskiej prokuratury. Po ponownym rozpatrzeniu sprawy Ryszard P. został uniewinniony przez rzeszowski sąd apelacyjny, ale wyrok ten także został uchylony przez SN. Powód: orzekał wadliwie delegowany sędzia.

Jak ujawniła „Wyborcza”, podczas kampanii do parlamentu w 2019 r. z Ryszardem P. osobiście spotkał się wiceminister sprawiedliwości Marcin Warchoł i negocjował późniejsze wywieśnienie swojego gigantycznego baneru wyborczego na Galerii Rzeszów.

Zygmunt P. jest lokalnym biznesmenem i bratem Bogusława P., dyrektora biura byłego posła PSL Jana Burego. Zygmunt P. został prawomocnie skazany w pobocznym wątku afery podkarpackiej, dotyczącym wyludzenia dotacji.

Tomasz Wojciechowski to sędzia, były prezes Sądu Okręgowego w Rzeszowie. Specjalizuje się w sprawach karnych. Pięć lat temu został rekomendowany przez starą Krajową Radę Sądownictwa na stanowisko w sądzie apelacyjnym, ale prezydent Andrzej Duda właśnie odmówił mu nominacji.

Małgorzata Wojciechowska jest adwokatem i żoną sędziego Tomasza Wojciechowskiego. Specjalizuje się w sprawach cywilnych i gospodarczych.

Marcin Świerk to sędzia z Sądu Okręgowego w Rzeszowie. Specjalizuje się w sprawach karnych. Był w składzie, który w pierwszej instancji skazał Ryszarda P. za wyprowadzenie majątku z Rzeszowskich Zakładów Graficznych.

Marta i Janusz Półtorak, małżeństwo znanych lokalnych biznesmenów. Są właścicielami m.in. rzeszowskiej galerii handlowej Millenium Hall. W sprawach gospodarczych skonfliktowani z Ryszardem P. powiązani z Galerią Rzeszów.

Jan Bury, były wpływowy parlamentarzysta PSL i wiceminister skarbu, to bohater w tle. Jest głównym oskarżonym w aferze podkarpackiej. Wraz z 11 innymi osobami miał – według prokuratury – popełnić 26 przestępstw. To przede wszystkim korupcja, nakłanianie funkcjonariuszy publicznych do przekrocze-

nia uprawnień i ujawnienia informacji, do których mieli dostęp.

Tajemnicza koperta

Lipiec 2018 r. Marta i Janusz Półtorakowie, klienci adwokata Małgorzaty Wojciechowskiej, dostają tajemniczą kopertę. W środku są m.in. różne dokumenty. Wśród nich kopia pisma do Zbigniewa Ziobry z marca 2018 r. Pełnomocnik Ryszarda P., z którym Półtorakowie mieli kilka sporów sądowych, prosi o spotkanie swojego klienta z ministrem sprawiedliwości w „dowolnym, wygodnym terminie”.

Adwokat na kilku stronach opisuje sytuację Ryszarda P., który został prawomocnie skazany przez rzeszowskie sądy w sprawie wyprowadzenia majątku z Rzeszowskich Zakładów Graficznych. Informuje też Ziobrę o złożeniu kasacji i podaje termin rozpatrzenia jej przez Sąd Najwyższy.

– Wygląda to tak, jakby ktoś chciał pokazać, że ma kontakty w Ministerstwie Sprawiedliwości, a więc ma w sprawach karnych możliwość przekazywania informacji bezpośrednio samemu szefowi prokuratury. Bo Ziobro jest jednocześnie prokuratorem generalnym – mówi nasz informator.

Czy doszło do spotkania podkarpackiego biznesmena z Ziobrą? „Pełnomocnik pana Ryszarda P. prosił w 2018 r. o spotkanie z Ministrem Sprawiedliwości. Resort odpowiedział mu pisemnie, że spotkanie z Ministrem jest niemożliwe ze względu na jego liczne obowiązki służbowe” – przekazało nam ministerstwo. „Nikt z kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości nie spotykał się z panem Ryszardem P. w sprawach, o których pisał pełnomocnik. Dwukrotnie w 2019 r. rozmawiał z nim o sprawach dotyczących nadużyć komorniczych pracownik resortu” – przekazał „Wyborczej” resort sprawiedliwości. Do ministerstwa trafiły bowiem „pisma dotyczące nieprawidłowości w postępowaniach komorniczych, kierowane przez pełnomocnika pana Ryszarda P., który występował jako pokrzywdzony”.

Ale w kopercie Półtorakowie znajdują także pendrive z nagraniami kilku rozmów między Zygmuntem P., który miał problemy finansowe i był bratem asystenta posła Jana Burego z PSL, a Ryszardem P. Z materiałów ma wynikać, że Półtorakowie są częścią rzekomego układu sędziowsko-adwokackiego w Rzeszowie, którego nitki sięgały aż do Burego. Potem, przed prokuratorem, Zygmunt P. przyznał, że wszystko zmyślał.

„Ty lepiej to załatwisz”

Ze słów Zygmunta P. i Ryszarda P. wynika, że jądrem układu miało być małżeństwo Wojciechowskich – sędzia Tomasz Wojciechowski i mecenas Małgo-



rzata Wojciechowska. W rozmowie padają także nazwiska innych rzeszowskich sędziów, w tym Marcina Świerka.

Zygmunt P. przekonuje: „Tu, w Rzeszowie, 75 proc. spraw jest drukowanych”, czyli ustawianych. Zapewnia, że za problemami Ryszarda P. w sądach stoją Półtorakowie, którzy „są pewni, że to wygrają” i że „ustawili już wyrok na ciebie”.

Wszystko – jak twierdzi Zygmunt P. – dzięki temu, że sprawy Półtoraków prowadzi mecenas Wojciechowska. Małżeństwo prawników ma wpływać na sędziów z Rzeszowa i Krakowa, czyli wszędzie, gdzie zapadają niekorzystne dla Ryszarda P. rozstrzygnięcia.

Jak zapewnia Zygmunt P., Mariusz Półtorak bardzo dobrze zna się z sędzią Tomaszem Wojciechowskim, „szwendają się razem”, a małżeństwo biznesmenów przekazało mu lapówkę w wysokości co najmniej 1 mln zł.

„To wszystko to jego żona kręci” – opowiada Zygmunt P. o Małgorzacie Wojciechowskiej. Opisy rzekomego układu okrasza historyjkami z życia kilku rzeszowskich sędziów.

Na nagraniach Zygmunt P. opowiada o wspólnych wyjazdach mecenas Wojciechowskiej i Półtoraków za granicę. I o tym, jak sędzia Wojciechowski z innym emerytowanym sędzią z jego osiedla oraz z byłym szefem ABW w Rzeszowie nad rzeczką Mikołą „chłodząc wódkę” i mocząc nogi, liczyli lapówkę uzyskaną przez prezesa sądu.

Ryszard P. nie jest biernym słuchaczem opowieści. Podpuszcza Zygmunta P., narzekając na „układy sądowe”, mówi o „pajęczynie” i dodaje: „Wiem, że jest układ Wojciechowskich”.

Wreszcie Ryszard P. sugeruje, że postępowanie prowadzone w Krakowie przeciwko niemu zostało załatwione przez sędziego Wojciechowskiego, bo ma on „długie ręce”. Mówi do Zygmunta P.: „Ty znoś układy. Ty lepiej to załatwisz. Ty ich znoś”.

I dopytuje, czy mógłby mu jakoś pomóc. Zaleca, aby prowadził rozmowy z Półtorakami i sędzią z Naczelnego Sądu Administracyjnego, który ponoć jest skory do pomocy w uzyskaniu korzystnych dla niego wyroków. Przekonuje, że Zygmunt P. coś „se zarobi”.

Prokuratura: nie będziemy ich ścigać

Półtorakowie kopertę z dokumentami i pendrive'em przekazują adwokatce. Wojciechowscy są zszokowani skalą kłamstw. Składają zawiadomienia na Zygmunta P. i Ryszarda P. w sprawie podejrzenia zniesławienia, a także biernej i czynnej protekcji czy powoływania się na wpływy i obiecywania korzyści w zamian za załatwienie spraw w sądach.

Sprawa jest prowadzona opieszale. Mam wrażenie, że prokuraturze nie chodzi o jej zakończenie. Chodzi raczej o podtrzymywanie podejrzeń dotyczących rzeszowskich i krakowskich sędziów

„Układ”, prokuratura i afera podkarpacka

ów



Zawiadomienie składają także Półtorakowie oraz sędzia Marcin Świerk, który skazał Ryszarda P. Podkarpacki Wydział Zamiejscowy ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej dostaje także pendrive z nagraniami.

Z niewiadomych powodów sprawę poszatkowano na odrębne wątki i przekazano różnym śledczym: jeden wątek dotyczy potencjalnego zniesławienia, drugi – powoływania się na wpływ w wymiarze sprawiedliwości. Zapytaliśmy Prokuraturę Krajową, kto zdecydował o podzieleniu sprawy i dlaczego. Nie dostaliśmy odpowiedzi.

Z naszych ustaleń wynika, że wątek dotyczący podejrzenia zniesławienia sędziów, adwokatki i biznesmenów wyłączał w Prokuraturze Okręgowej w Tarnobrzegu. Sprawa została jednak zbagatelizowana – śledczy w październiku 2018 r. odmówili wszczęcia postępowania. Stwierdzili, że brak jest interesu społecznego w ściganiu z urzędu, bo pokrzywdzeni są prawnikami, wykonują zawód sędziego, mają pełnomocnika, a więc mogą samodzielnie bronić dobrego imienia. Pod decyzją podpisuje się prokurator Adam Adamski.

Pokrzywdzeni składają zażalenia. Dowodzą, że czyn nie tylko uderza w nich, ale jest też wyjątkowo szkodliwy społecznie, bo uderza w cały wymiar sprawiedliwości, podważając zaufanie do sądów.

Prokuratura Regionalna w Rzeszowie jest niewzruszona i w grudniu 2018 r. utrzymuje decyzję o odmowie. Prokurator Anna Romaniuk dowodzi, że potrzeba ochrony interesu społecznego nie zachodzi w tym postępowaniu, bo

przecież prowadzone jest równoległe śledztwo dotyczące powoływania się na wpływy w rzeszowskim wymiarze sprawiedliwości. I to w tamtym postępowaniu chroniony jest wizerunek wymiaru sprawiedliwości.

– Dla mnie podział takiej sprawy jest absurdalny. Nie ma żadnego uzasadnienia prawnego – ocenia doświadczony prokurator, którego poprosiliśmy o ocenę poszatkowania sprawy na odrębne wątki.

Wpłatać sędziów w sprawę Burego

Według naszych informacji wątek podejrzenia płatnej protekcji w sądach trafił do Śląskiego Wydziału ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej. Sprawą zajmuje się m.in. prokurator Tomasz Truszkowski. Spróbowaliśmy ustalić, na jakim etapie jest śledztwo. Śląski wydział PK nie odpowiedział na nasze pytania, podobnie postąpiła Prokuratura Krajowa.

Pewne jest jedno – po ponad trzech latach od zawiadomień rzeszowskich sędziów prokuratura Ziobry nie wyjaśniła sprawy i nie skierowała do sądu aktu oskarżenia w sprawie powoływania się na wpływy w sądach.

Mało tego – według naszych źródeł wątek związany z rzekomym układem rzeszowskich sędziów został wrzucony przez Śląski Wydział Zamiejscowy Prokuratury Krajowej do głośnej sprawy dotyczącej Jana Burego, a więc do wielkiego śledztwa w sprawie korupcyjnej afery podkarpackiej.

W Rzeszowie od wielu miesięcy rozpuszczane są plotki, że prokuratura Zio-

W Rzeszowie od wielu miesięcy rozpuszczane są plotki, że prokuratura Ziobry ma w końcu rozbić „Burylandię”, czyli rzekomy układ rzeszowskich sędziów i polityków

• Ryszard P. w rzeszowskim sądzie okręgowym, 24 czerwca 2014 r.

FOT. PATRYK OGÓRZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

bry ma w końcu rozbić „Burylandię”, czyli rzekomy układ rzeszowskich sędziów i polityków, i mają być spektakularne zatrzymanie. Część naszych rozmówców mówi, że zapowiadał to jeden z rzeszowskich sędziów związanych z „dobrą zmianą”.

– Jana Burego nie znam, nigdy z nim nie rozmawiałem ani go nie spotkałem. Wszelkie opowieści o moich związkach z Burym to bzdury – mówi „Wyborczej” sędzia Marcin Świerk. Nie zna także Zygmunta P. ani jego brata, który był asystentem Burego. Zna jedynie Ryszarda P., bo był w składzie, który go kiedyś skazał. Wyrok zapadł, gdy prezesem sądu był sędzia Wojciechowski.

Czemu powiązano sprawę rzekomego układu rzeszowskiego ze sprawą afery podkarpackiej?

– Nie mam pojęcia, dlaczego sprawa płatnej protekcji prowadzona jest łącznie ze sprawą Burego. Jedyne, co przychodzi mi do głowy, to to, że jeśli coś jest związane z Podkarpaciem, to trafia do jednego postępowania, ale to wymyka się jakimkolwiek sensownym komentarzom – ocenia sędzia Świerk.

Sędzia Wojciechowski studiował z Burym prawo na jednym roku, ale według naszych rozmówców nie mieli bliższej relacji. – Ktoś chyba uważał, że obecnie można łatwo napuścić prokuraturę i służby na sędziów, jeśli powiąże się ich z Janem Burym. To nazwisko miało zadziałać jak magnes, zainteresować sprawą polityków i śledczych – mówi nasz inny rozmówca.

Z naszych ustaleń wynika, że śląski wydział PK przesłuchiwał już w charakterze świadków krakowskich i rzeszowskich prawników, czyli osoby, które miały rzekomo stać za niepowodzeniami sądowymi Ryszarda P. Przesłuchania były wielogodzinne. Sędziów dopytywano m.in. o Burego.

– Jesteśmy pokrzywdzonymi pomówieniami, a prokuratura wzywa nas jako świadków. A do tego momentami czujemy się traktowani nie jak ofiary czy świadkowie, ale jak podejrzani – słyszymy od prawnika, który był przesłuchiwany.

Inny: – Sprawa jest prowadzona opieszale. Mam wrażenie, że prokuraturze nie chodzi o jej zakończenie. Chodzi raczej o podtrzymywanie podejrzeń dotyczących rzeszowskich i krakowskich sędziów. A skoro kierowano już do tzw. Izby Dyscyplinarnej tak absurdałne sprawy jak sprawa sędzi Beaty Morawiec i telefonu komórkowego, który miała rzekomo przyjąć jako łapówkę, to jest obawa, że takie pomówienia jak te z nagrań rzeszowskich zostaną wykorzystane przeciwko sędziom.

Zygmunt P.: Wszystko zmyśliłem

Nasze źródła wskazują, że w wątku powoływania się na wpływy w rzeszowskich i krakowskich sądach zarzuty karne usły-

szal na razie Zygmunt P. Zdaniem prokuratury utwierdzał Ryszarda P. w przekonaniu, że w zamian za pieniądze może załatwić korzystne dla niego wyroki.

Udało nam się jednak ustalić, że Zygmunt P. podczas przesłuchań obciążał swego rozmówcę. Twierdził, że jego opowieści o sędziach z nagrania to konfabulacja. Myślał, że dzięki temu Ryszard P. pożyczycy mu m.in. 7 mln zł.

Zygmunt P. dowodził, że to jego rozmówca chciał, by porozmawiał ze swoim bratem Bogusławem P., asystentem Burego, o sprawach sądowych Ryszarda P. Miał też próbować przekonać sędziego Świerka, że rzeszowski biznesmen jest niewinny.

Zygmunt P. przyznał przed prokuratorem, że okłamywał Ryszarda P., bo nie zna ani sędziego Świerka, ani sędziego Wojciechowskiego, ani mecenas Wojciechowskiej. Twierdził, że to Ryszard P. go nachodził i namawiał do zorganizowania spotkania z sędziami. Z obawy przed podsłuchami miało się ono odbyć na kąpielisku. – Wręcz zmuszał mnie do tego, abym coś w ich kierunku powiedział – miał mówić Zygmunt P.

Prokuratura nie odpowiedziała na nasze pytania, jaki status ma Ryszard P. w tej sprawie. „Nie będę zabierać stanowiska odnośnie zagadnień wskazanych w skierowanych do mnie pytaniach, ze względu na uwarunkowania prawne” – napisał „Wyborczej” w przesłanym nam stanowisku Ryszard P.

Zgodnie z przepisami karane jest nie tylko powoływanie się na wpływy, ale także obiecywanie korzyści majątkowych czy osobistych w zamian za pośrednictwo w załatwieniu sprawy. W obu przypadkach sprawcom grozi do ośmiu lat więzienia.

Pomówieni przez Zygmunta P. i Ryszarda P. prawnicy złożyli przeciwko nim prywatny akt oskarżenia – o zniesławienie z art. 212 kodeksu karnego.

Sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Rzeszowie, ale tu wszyscy sędziowie się wyłączyli. Podobnie było w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie. W końcu sprawę przekazano do Sądu Rejonowego w Mielcu.

Ryszard P. nie przyznaje się do zarzucanych mu czynów. Przed sądem tłumaczył, że nie chciał nikogo pomówić, nie stawiał tez, ale dopytywał rozmówcę o układ, bo czuł się pokrzywdzony niekorzystnymi wyrokami sądów.

Przyznał się do nagrywania rozmów z Zygmuntem P. Twierdził, że doradzili mu to prawnicy. Opowiadał także o anonimowym liście, który dostał – że jest układ Półtoraków i Wojciechowskich. Anonim pokazał radcy prawnej, a ona poleciła mu zanieść go do CBA. – Sytuacja wokół mnie była gorąca i chciałem zachować się zgodnie z prawem. Z tego, co wiem, CBA umorzyło tę sprawę – mówił przed sądem Ryszard P.

Jak nagrania, które zrobił Ryszard P., trafiły do Półtoraków? Komu je udostępniał? Na te i inne szczegółowe pytania nie otrzymaliśmy od biznesmena odpowiedzi.

Zygmunt P. także nie przyznaje się do winy. – Oskarżyciele przedłożyli nagrania, niemniej nie są to oryginały, jak również brak jest nośnika, który służył do utrwalenia rozmów. Z tego też względu oskarżony kwestionuje ich zapis i przebieg – przekazał nam Maciej Kaczmarek, adwokat Zygmunta P. ●

Kontrola nad służbami to fikcja

Może to zabrzmieć okrutnie, ale sądy najczęściej akceptują wnioski o kontrolę operacyjną, bo to łatwiejsze. Odmowę trzeba uzasadnić – tłumaczy nam jeden z sędziów.

Ewa Ivanova

Sąd Okręgowy w Warszawie to sąd, do którego wpływa większość wniosków o zastosowanie kontroli operacyjnej. W stolicy mieszczą się siedziby najważniejszych służb, które sięgają po inwigilację, jak ABW i CBA. W sprawach zainicjowanych przez policję zgody wydają także inne sądy okręgowe. Rozmawialiśmy z sędziami, którzy od wielu lat rozpoznają wnioski służb o zastosowanie kontroli. Chcieliśmy ustalić, dlaczego zgadzają się na nią w 97 proc. spraw i jak wygląda rozpatrywanie takich wniosków.

Dopytywaliśmy także, czy stosowanie Pegasus jest w Polsce legalne, a jeśli nie, to w jaki sposób służby uspiły czujność sądu.

Najpierw jednak podstawy. Sąd może wydać zgodę na kontrolę operacyjną na okres do trzech miesięcy (a potem przedłużyć ją o kolejne trzy). Żeby tak się stało, konieczny jest wniosek szefa służby i pisemna zgoda prokuratora generalnego. Jeśli sędzia się nie zgodzi, można złożyć zażalenie i wówczas decyzję podejmuje Sąd Apelacyjny w Warszawie (czasem inny odwoławczy).

Nie w każdej sprawie można stosować kontrolę operacyjną. Ustawy dotyczące służb dokładnie określają rodzaje przestępstw, przy których jest to możliwe. Chodzi o udział w zorganizowanej grupie przestępczej, przestępstwa narkotykowe, korupcyjne, oszustwa, pranie pieniędzy, przekroczenie uprawnień. Kontrolę można zarządzić, tylko jeśli „inne środki okazały się bezskuteczne albo będą nieprzydatne”.

Polskie prawo dopuszcza inwigilowanie bez zgody sądu – w przypadkach niecierpiących zwłoki, jeżeli mogłoby to spowodować utratę informacji lub zatarcie albo zniszczenie dowodów przestępstwa. Wtedy decyzja należy do szefa służby, który musi mieć zgodę prokuratora generalnego. W takich przypadkach sądy wydają zgodę po rozpoczęciu kontroli, czyli tzw. zgodę następczą. Jeśli sąd jej nie wyda, inwigilacja powinna być wstrzymana, a materiały zniszczone.

Dyżurni sędziowie

W sprawach inwigilacji zgody wydają sędziowie karniści z pierwszej i drugiej instancji SO w Warszawie – w sumie ponad 60 sędziów. Nie są losowani. Sprawa jest przydzielana do dyżurnego sędziego wyznaczonego w grafiku.

Od sędziów słyszymy, że taki dyżur przypada raz, dwa razy w roku. W tym czasie nie można wyznaczać sędziemu innych czynności.

Grafik dyżurów ustalają przewodniczący wydziałów. – Z reguły wiadomo, kto kiedy ma dyżur w kancelarii tajnej, z miesięcznym czy dwumiesięcznym wyprzedzeniem – tłumaczy nasz rozmówca. Kolejność dyżurujących wydziałów wyznacza wiceprezes lub prezes sądu.

Czy służby i prokuratura mogą uzyskać informacje o rozkładzie dyżurów sędziów i celować w konkretnego sędziego?

– Oficjalnie nie. Ale wiedza o dyżurach sędziów w kancelarii tajnej jest w obrębie sądu dostępna. Rozpiska z dyżurami krąży w systemie sądu – mówi jeden z sędziów.

– Nie wiem, czy ma sens ustalenie, kto kiedy ma dyżur. Służby wiedzą, że statystycznie 97-98 proc. wniosków jest akceptowanych – uważa inny sędzia.



FOT. JACEK BABIEL / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tylko odmowę sąd musi uzasadnić

Kancelarię tajną, w której podejmuje się decyzję o kontroli operacyjnej, nadzoruje wiceprezes sądu Przemysław Radzik. Zrobił błyskawiczną karierę za czasów Zbigniewa Ziobry. Ściga z wielką determinacją niezależnych sędziów.

– Nie mam żadnych dowodów na to, aby dane o dyżurach sędziów w kancelarii tajnej wpływały do prokuratorów, ich szefa czy służb, ale od momentu, gdy władzę w naszym sądzie objął wiceprezes Radzik oraz prezes Piotr Schab [także rzecznik dyscyplinarny, awansowany za czasów „dobrej zmiany”], biorę także taki wariant pod uwagę – mówi nam jeden z doświadczonych sędziów, który od lat rozpoznaje takie wnioski.

– Przy wydawaniu zgód sędziowie pracują głównie na kwitach. To są notatki, opinie, czasem fragmenty stenogramów. Nie mam pewności, czy dostałem wszystko. Większość spraw ma jasny kontekst kryminalny, chodzi na przykład o handel narkotykami. Ale czasem przy sprawach korupcyjnych mam obawę, że dostaję wycinek informacji, tylko to, co przemawia za kontrolą operacyjną – mówi nam jeden z sędziów.

Kontrola w liczbach

• **Jakie służby najczęściej wnioskowały o kontrolę operacyjną w 2020 r.**

5364

• policja

328

• Straż Graniczna

298

• Centralne Biuro Antykorupcyjne

214

• Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego

133

• Służba Kontrwywiadu Wojskowego

87

• Żandarmeria Wojskowa

16

• Krajowa Administracja Skarbowa

6384

• wobec tylu osób sąd w 2020 r. zarządził kontrolę operacyjną. Odrzucił 35 wniosków

Sędziowie raczej nie dopytują służb o szczegóły, choć czasami to się zdarza.

– Gdy dowiaduję się, że przypadkowo nagrał się ktoś inny, to zaczynam drażnić, bo może to być faktyczny cel służb – opowiada jeden z sędziów karnistów.

Dlaczego regułą są zgody na inwigilację?

– Może zabrzmieć to okrutnie, ale sądy najczęściej akceptują wnioski o kontrolę operacyjną, bo to łatwiejsze. Zgody nie trzeba uzasadniać. Odmowę trzeba – tłumaczy nam jeden z sędziów.

Poza progiem wykrywalności

We wnioskach dotyczących kontroli operacyjnej wskazuje się, o jakie przestępstwo chodzi i o jaki rodzaj kontroli. Z reguły podawany jest numer telefonu i nazwisko osoby. Czasem jest tylko numer lub adres mail. Zdarza się, że jest wyłącznie numer aparatu telefonicznego, czyli numer IMEI.

Radio ZET ujawniło, że we wnioskach CBA pojawia się ślad wskazujący na Pegasus. Według radia w CBA nadano Pegasusowi specjalne oznaczenie, czytelne jedynie dla wtajemniczonych osób. We wniosku do sądu jest rubryka: „Rodzaj stosowanej kontroli operacyjnej”. Normalne podsłuchy telefoniczne mają skrót PTK. W przypadku wykorzystania szpiegowskiego systemu Pegasus CBA dodaje do tego oznaczenia symbol „Prim”. Pegasus jest więc oznaczany symbolem PTK’. Żaden z naszych rozmówców nie zauważył takiego oznaczenia. Sędziowie tłumaczyli, że wyrażając zgodę na konkretny sposób inwigilacji, nie wiedzą, jak technicznie będzie to realizowane.

Gdzie sędziowie widzą potencjalne pole do nadużyć służb?

Pierwsza możliwość to wykroczenie poza zakres przedmiotowy zgody.

– Jeśli wydałem zgodę na kontrolę rozmów telefonicznych i wiadomości tekstowych czy maili, to postanowienie nie upoważnia do inwigilacji Pegasusem. To oprogramowanie wykracza poza standardową kontrolę i jeśli służby wykorzystają moje postanowienie, aby stosować Pegasus, to wykraczały poza granicę zgody sądu – mówi jeden z sędziów orzekających w takich sprawach.

Inny: – Pegasusem zasysano dane wstecz. Na to wskazuje sprawa inwigilacji mecenasa Giertycha i senatora Brejzy. I to jest absolutnie nielegalne, bo zgoda sądu dotyczy kontroli operacyjnej na konkretny czas. Wykroczenie poza wskazany w postanowieniu okres to przestępstwo: przekroczenie uprawnień.

– Wyobrażam sobie, że duża możliwość manipulacji jest przy zgodach dotyczących NN, czyli gdy nie jest wskazana tożsamość

osoby. To już ćwiczono w przeszłości – dodaje inny rozmówca.

Jego zdaniem służby mogą wykorzystywać także tryb dotyczący kontroli w sytuacji niecierpiącej zwłoki. – Jeśli sąd nie wyrazi zgody następczej, to przepis nakazuje zniszczenie dotychczas zgromadzonych materiałów. Ale jak ja to sprawdzę? – pyta sędzia.

Według niego furtka dotycząca zgody następczej daje wielkie możliwości nadużyć.

– Przypuszczam, że jak chce się podsłuchiwać opozycję, adwokatów, prokuratorów, to nie idzie się z tym do sądu. Wyobrażam sobie, że w obecnej sytuacji upolitycznione organy państwa mogły nawet podsłuchiwać prewencyjnie przez pięć dni – uważa inny sędzia.

Nasi rozmówcy mieli świadomość, że kontrola sądu nad służbami jest iluzoryczna.

– To jest fikcja. Zgody, procedury to jest listek figowy. Opieramy się na materiale, który dostajemy od służb. Nie sądzę, aby to była całość, dostajemy wycinek. Zdarzało się, że było to zmanipulowane. Że stenogram nie oddawał treści rozmowy – i potem już na etapie procesu karnego, po odsłuchaniu nagrań, okazywało się, że jest w nich coś innego niż w stenogramie – ocenia sędzia karnista.

Wszyscy sędziowie, z którymi rozmawialiśmy, zwracają uwagę, że PiS wprowadził zmiany w procedurze karnej pod Pegasus. Od kwietnia 2016 r. kodeks postępowania karnego pozwala wprowadzić do procesu dowody uzyskane nielegalnie lub przypadkowo. Przepisy sformulowano tak, aby sąd nie mógł ich zdyskwalifikować. Tyle że w praktyce sądy – z SN na czele – odmieniają interpretację nowych regulacji, uniemożliwiając wprowadzanie takich „zatrutych dowodów” do procesów. Sędziowie mówią też o braku szkoleń i dostępu do fachowej wiedzy technologicznej.

– Trzeba będzie wyciągnąć wnioski z używania Pegasus. Zastanowić się nad tym, czy utrzymywanie kontroli sądu w obecnym kształcie ma sens – mówi jeden z sędziów.

Organizacje społeczne zajmujące się inwigilacją, takie jak Panoptykon, od lat postulują, aby w Polsce wprowadzono obowiązek powiadamiania inwigilowanego o stosowaniu wobec niego kontroli operacyjnej (po zakończeniu postępowania). A także, aby powołano niezależny organ kontrolujący stosowanie przez służby inwigilacji.

Sąd Okręgowy w Warszawie nie odpowiedział do czasu publikacji na nasze pytania, m.in. dotyczące ustalania grafiku dyżurów sędziów w kancelarii tajnej ani tego, kto potencjalnie ma do niego dostęp. ●

„Lex Czarnek” idzie przez Sejm

PiS przepycha przez Sejm nowelizację prawa oświatowego, która oddaje szkoły pod władzę kuratorów. – My walczymy o wolność, odpolityczniamy szkołę! – krzyczał z mównicy minister Czarnek.

Karolina Słowik

Nowelizacja prawa oświatowego, zwiększająca nadzór kuratorów nad szkołami i popularnie nazywana „lex Czarnek” znów jest w Sejmie. W środę drugiemu czytaniu projektu towarzyszyła długa i burzliwa dyskusja. W czwartek podczas komisji edukacji posłowie zajmą się poprawkami. Po południu odbędzie się głosowanie.

Sprawozdanie z komisji z 4 stycznia, gdy odbyło się pierwsze czytanie, przedstawiała posłanka Teresa Wargocka. Przypomniała, że według MEiN projekt to dalszy etap doskonalenia systemu szkolnictwa. Zarzuty o to, że szkoła straci swoją autonomię uznała za bezzasadne, bo według niej szkoła nie ma autonomii.

Polityk ponad rodzicami

Pierwszą poprawkę do projektu złożyła była minister edukacji i posłanka KO Krystyna Szumilas. Zaproponowała, by ustawa miała tytuł: „O ręcznym sterowaniu szkołą przez polityków i odebraniu rodzicom prawa do wychowywania dzieci”.

Była minister podkreślała, że głosowanie nad projektem zdecyduje o tym, czy szkoła będzie wychowywała ludzi otwartych, czy też zniewolonych, podporządkowanych, podatnych na propagandę partii rządzącej. – Minister chce, niczym w latach 60., by kurator, jego polityczny namiestnik, mógł zablokować zajęcia pozalekcyjne zapropo-



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nowane przez rodziców. PiS stawia polityka ponad rodzicami. Jego intelektualnym wzorem jest pani kurator Barbara Nowak – podkreślała.

– Demonizowanie tej ustawy przez większość opozycji nie ma nic wspólnego z zapisami tego projektu – przekonywał poseł PiS Tomasz Zieliński. I podkreślał, że chodzi o rzadkie sytuacje, gdy dyrektorzy nie stosowali się do zaleceń kuratorów.

Agnieszka Dziemianowicz-Bąk z Lewicy podkreślała, że „lex Czarnek” to zagrożenie przede wszystkim dla uczniów. – Szkoła to miejsce codziennego życia młodych, ich drugi dom. Minister Czarnek po raz kolejny wchodzi do niego z buciorami, żeby zamurować wszystkie okna. Wygnać z niego rodziców, by nie decydowali o tym, w jakich zajęciach dodatkowych uczestniczą ich dzieci. By w gabinecie dyrektora posadzić usługowego sobie

strażnika, a w pokoju nauczycielskim jego karnych podwładnych. Drzwi szkoły chce otwierać jedynie dla kuratora-prokuratora, który sprawdzi, czy na lekcjach trzymana jest partyjna linia. Jeśli nie jest, to dyrektorowi zagrozi trzyletnim więzieniem – dodała nawiązując do „lex Wójcik”, który ma być również poddany pod głosowanie podczas tego posiedzenia Sejmu.

Dziemianowicz-Bąk podkreśliła, że nie ma dziś w Polsce środowiska oświatowego, z którego nie płynąłby sprzeciw wobec tej ustawy.

Barbara Nowacka z KO przypomniała, że zadaniem szkoły jest wyrównywanie szans między dziećmi biedniejszymi a bogatszymi. – Efektem ustawy będzie przeniesienie się zamożnych dzieci do szkół prywatnych i międzynarodowych. A biedniejsze dzieci będą miały ograniczony dostęp do organizacji pozarządowych i instytucji kultury. Bo

Jakie kompetencje zyska kurator?

• „Lex Czarnek” to projekt nowelizacji prawa oświatowego, który znacznie poszerzy kompetencje kuratorów. Od 2016 roku, czyli od kadencji minister Anny Zalewskiej, są oni powoływani przez ministra i wojewodę.

• Po przyjęciu rządowej noweli kurator otrzyma możliwość wnioskowania do samorządu o usunięcie bez wypowiedzenia dyrektora szkoły, jeśli ten nie dostosuje się do zaleceń pokontrolnych. W tym przypadku „wnioskowanie” ma jednak przynieść zamierzony efekt. Jeśli samorząd nie przychylił się do wniosku w ciągu 14 dni, „powierzenie stanowiska dyrektora szkoły lub placówki wygasa”. Mówiąc bez ogródek: kurator realnie będzie mógł odwołać dyrektora. Jak tłumaczył podczas pierwszego czytania wiceminister Dariusz Piontowski, chodzi jedynie o zrównanie praw kuratora z prawami organów założycielskich. Jak stwierdził, odwoływanie dyrektora przez kuratora będzie możliwe jedynie w bardzo rzadkich przypadkach naruszania prawa. – Kurator musi mieć możliwość reagowania – mówił wiceminister.

• Poza tym kurator otrzyma decydujący głos przy wpuszczaniu do szkół organizacji i stowarzyszeń prowadzących zajęcia dodatkowe.

• Wcześniej PiS wycofał się ze zwiększenia liczby głosów kuratora w konkursach na dyrektora szkoły.

• Apel do premiera o to, by rząd wycofał się z tego projektu, podpisało i złożyło we wtorek w KPRM ponad 60 organizacji i samorządowców.

tam efekt mrozący będzie znacznie większy. Jest to boleśnie niesprawiedliwe – powiedziała.

Czarnek: To plebiscyt o tym, za jaką Polską jesteśmy

Na zarzuty osobiście odpowiadał minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek. Zapewniał, że projekt został poddany dogłębnej analizie i konsultacjom wśród nauczycieli i dyrektorów.

– Ten świat jest pluralistyczny i niech przyjmą państwo do wiadomości, że są nauczyciele i dyrektorzy, którzy ten projekt popierają. I tego pluralizmu żądamy – podkreślał.

Dodał, że projekt jest plebiscytem o tym, za jaką Polską jesteśmy. – Czy jesteśmy za silnym państwem, dbającym o dzieci z każdego zakątka: od Dolnego Śląska po Suwalszczyznę. Wszystkie dzieci zasługują na taką samą, silną opiekę państwa polskiego – dodał.

Na drugim biegunie ma być według ministra Czarnka „totalna decentralizacja”, „rozbiecie dzielnicowe”. – My tylko chcemy, by każda organizacja pozarządowa przedstawiła, co chce dzieciom powiedzieć. Chodzi o transparentność. Walczymy o wolność. Wolność dla rodziców – podkreślał. – To wyście upolitycznili szkołę, od Platformy po PSL. My ją odpolityczniamy – gromił opozycję.

Do Krystyny Szumilas zwrócił się ad personam: – Pani minister, popatrzmy sobie w oczy. Jeśli pani przez te ostatnie lata ręką w rękę szła z postkomunistami, komunistami, to jak pani śmie odwoływać się do ideałów „Solidarności”? Nie macie prawa wycierać sobie nimi twarzy!

Do Agnieszki Dziemianowicz-Bąk: – Najpierw robicie dzieciom wodę z mózgu, a potem się dziwicie, że depresji dostają.

Miała to być odpowiedź na sugestie posłanki Lewicy, że lepiej by było, gdyby ministerstwo zadbało o dzieci, a nie o zwiększanie kontroli w szkołach. ●

Hołownia wzywa do debaty

Lider Polski 2050 Szymon Hołownia proponuje opozycji konferencję programową na temat przyszłości Polski.

– Zostawmy w cholerę ten PiS. Zajmijmy się pozytywnymi rozwiązaniami – zaapelował do polityków opozycji Hołownia, dodając, że zamiast walki trzeba wypracować „strategię zwycięstwa”. Lider Polski 2050 zaproponował konferencję programową, która miałaby się odbyć 21 marca, i zaprosił na nią: Donalda Tuska, Władysława Kosiniaka-Kamysza oraz Włodzimierza Czarzastego. Zaproponował, aby dyskusja dotyczyła „trzech filarów”, podstawowych elementów programowych: Europy – czyli jak zatrzymać dryf naszego kraju na wschód; wolności – czyli jak zapewnić świeckie państwo, swo-

body demokratyczne i nowoczesną szkołę, oraz pracy – czyli tworzenia sprawiedliwych relacji pracownik-pracodawca. Debatę miałyby się odbyć „w świetle kamer”.

Zdaniem Hołowni w ten sposób będzie można wypracować pozytywny program, który zainteresuje wyborców i da im szansę wyboru. Lider Polski 2050 zapowiedział też, że on sam i członkowie jego ugrupowania w 2022 r. odwiedzą wszystkie gminy w Polsce, bo jak zaznaczył, polska polityka to nie tylko Warszawa i Gdańsk, ale także Suwałki i Limanowa. ●

Paweł Wroński

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

NA SPRZEDAŻ PAŁAC WALLENBERG-PACHALYCH WE WROCŁAWIU

GEO, Mieszkanie i Dom Sp. z o.o. ma do zaoferowania na sprzedaż nieruchomość znajdującą się w centrum Wrocławia, przy ulicy Szajnochy 10 – zabytkowy Pałac Wallenberg-Pachalych autorstwa Carla Gottharda Langhansa, wzniesiony w XVIII w.



OCZEKIWANA CENA 18.000.000 – 22.000.000 PLN netto

Po więcej informacji zapraszamy do kontaktu pod numerem telefonu 696 029 058

Propozycja sprzedaży ważna do 31.01.2022 r.

Niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu k.c. lecz zaproszenie do rokowań
Zastrzegamy sobie prawo do wyboru oferenta, jak i prowadzenia negocjacji

REKLAMA 34148493

Z głębokim żalem żegnamy



Profesora dr. inż. Wojciecha P. Małego

zm. 20 grudnia 2021 roku

wybitnego nauczyciela akademickiego Politechniki Warszawskiej i Carnegie Mellon University w Pittsburgu, wychowawcę wielu pokoleń inżynierów elektroników i kadr naukowych, światowej rangi uczonego w dziedzinie mikroelektroniki.

Profesor był pionierem, autorem nowatorskich idei i przełomowych publikacji w zakresie projektowania układów scalonych. Był twórcą koncepcji symulacji statystycznej procesów produkcyjnych, strategii projektowania i testowania układów, a także unikatowej konstrukcji układów scalonych VESTIC.

Był doradcą i konsultantem wiodących na świecie laboratoriów badawczych uniwersyteckich oraz firm mikroelektronicznych, produkujących najbardziej zaawansowane technologicznie systemy scalone.

Łączymy się w smutku

Z
Żoną i Córką Profesora

współpracownicy, wychowankowie i przyjaciele
z Zakładu Metod Projektowania w Mikroelektronice
Instytutu Mikroelektroniki i Optoelektroniki Politechniki Warszawskiej

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 18 stycznia 2022 roku o godz. 13.15 w Kościele Św. Józafata przy ul. Powązkowskiej 90, po którym nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Wojskowy przy ul. Powązkowskiej 43/45 w Warszawie.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34151898



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Syndyk masy upadłości

Romana Sulicza prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą:
**Roman Sulicz – Firma Handlowo-Usługowo-Turystyczna,
Pensjonat ”RAMIS”
w upadłości w Wysowej-Zdroju
zaprasza do składania pisemnych ofert**

w przetargu na sprzedaż przedsiębiorstwa Romana Sulicza prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą: **Roman Sulicz – Firma Handlowo-Usługowo-Turystyczna, Pensjonat ”RAMIS” w upadłości w Wysowej-Zdroju**, w rozumieniu art. 55¹ Kodeksu Cywilnego, jako zorganizowany zespół składników niematerialnych i materialnych przeznaczonych do prowadzenia działalności gospodarczej, na które składają się między innymi nieruchomości zabudowane budynkiem funkcjonującej Karczmy i Hotelu „Gościnna Chata” oraz budynkiem „Dom Rzemiosła” w Wysowej-Zdroju nr 63, nieruchomości zabudowane budynkiem z pokojami gościnnymi – Pensjonat „Ramis” w Wysowej-Zdroju nr 131 i budynkiem stajni wraz z ich wyposażeniem. Opis przedsiębiorstwa upadłego znajduje się w opinii sporządzonej przez rzeczoznawców majątkowych Andrija Telegę i Magdalenę Ślufarską z dnia 10 lipca 2020 r., zaś wartość rynkowa nieruchomości ustalona została w operatach szacunkowych z 16 maja 2020 r. sporządzonych przez rzeczoznawcę majątkowego Jana Czerwińskiego, uzupełnionych aneksami z dnia 16 czerwca 2020 r.

Przedmiot przetargu objęty jest umową dzierżawy z prawem pierwokupu, zawartą przez syndyka z CZAŻ INWEST spółka z ograniczoną odpowiedzialnością sp. k. w Wysowej-Zdroju. **Cena wywoławcza przedsiębiorstwa wynosi 4.500.000,00 zł** (słownie: cztery miliony pięćset tysięcy złotych 00/100).

Pisemne oferty do przetargu należy składać w języku polskim osobiście lub za pośrednictwem przesyłki pocztowej lub kurierskiej w zamkniętej, opieczętowanej kopercie z napisem: „*VIII GUp 66/20/S Oferta Przedsiębiorstwo RAMIS*” i dopiskiem „NIE OTWIERAĆ”, w terminie **do dnia 9 lutego 2022 r.**, (decyduje data wpływu przesyłki do kancelarii), na adres: **Łukasz Zagórski – Kancelaria Doradcy Restrukturyzacyjnego**, 31-527 Kraków, ul. J. Supniewskiego 11.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu i ewentualnej licytacji jest wpłacenie, pod rygorem odrzucenia oferty, w terminie **do dnia 9 lutego 2022 r. wadium w kwocie 450.000,00 zł** na rachunek bankowy masy upadłości: **Roman Sulicz – Firma Handlowo-Usługowo – Turystyczna, Pensjonat ”RAMIS” w upadłości**, w Santander Bank Polska S.A. numer **19 1090 2590 0000 0001 4435 4182** (decyduje data i godzina zaksięgowania wpłaty na koncie masy) tytułem: „*Wadium do przetargu Przedsiębiorstwo RAMIS*”.

Otwarcie ofert, przeprowadzenie przetargu oraz ewentualnej licytacji nastąpi w dniu 10 lutego 2022 r. o godzinie 11⁰⁰ w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego Łukasza Zagórskiego w Krakowie przy ul. J. Supniewskiego 11.

W przypadku dwóch lub większej ilości ofert w przetargu syndyk, z obecnymi osobiście oferentami, przeprowadzi ustną licytację celem wyłonienia najlepszej oferty.

Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta zostanie przyjęta, podlega zaliczeniu na poczet ceny nabycia, a pozostałym uczestnikom przetargu zostanie zwrócone w terminie do 14 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu. Syndyk zachowa wpłacone wadium, jeżeli oferent, którego oferta została przyjęta, nie dokona wpłaty całej ceny lub uchyli się od zawarcia umowy sprzedaży w terminie do czterech miesięcy od daty rozstrzygnięcia przetargu.

Szczegółowe informacje o przedmiocie przetargu oraz o szczegółowych warunkach przetargu, w tym wymogach formalnych oferty, sposobie wpłacania wadium czy innych warunkach sprzedaży przedsiębiorstwa dostępne są w ofercie umieszczonej na stronie internetowej **www.krpu.pl**. Można je również uzyskać w godzinach 9⁰⁰ – 15⁰⁰ osobiście w Kancelarii w Krakowie przy ul. J. Supniewskiego 11, a także pocztą elektroniczną. Zapytania proszę kierować na adres e-mail: **lukasz@zagorski-doradztwo.pl**. W kancelarii można zapoznać się z dokumentem określającym wartość przedsiębiorstwa jako całości oraz innymi operatami szacunkowymi określającymi wartość majątku składającego się na przedsiębiorstwo upadłego. Z przedmiotem sprzedaży można zapoznać się w miejscowości Wysowa-Zdrój, po uzgodnieniu terminu z dzierżawcą przedsiębiorstwa, kancelarią syndyka pod numerem (12) 623 54 21 lub pocztą elektroniczną.

Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania lub zamknięcia przetargu bez wybrania oferty, swobodnego wyboru oferty bez przeprowadzenia licytacji, jak również unieważnienia przetargu lub licytacji bez podania przyczyny.

34151985

Syndyk Wiesławy Grząba

O G Ł A S Z A

przetarg na sprzedaż lokalu mieszkalnego położonego przy ul. Nowopogańskiej 212/5 w Czeladzi, dla którego S.R. w Będzinie prowadzi księgę wieczystą nr KA1B/00042768/0 – cena wywoławcza 64.875,00 zł netto.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Jesionowej 22 w Katowicach (40-158) – dalej „Biuro Syndyka” w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg – Czeladź” w terminie do dnia 27.01.2022 r. Rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym, które odbędzie się w dniu 01.03.2022 r. o godzinie 10:00 w budynku S.R. Katowice – Wschód w Katowicach, ul. Lompy 14, w sali numer 12.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Jesionowej 22 w Katowicach (40-158). Telefon 32 5065874 lub 32 5065875.

34151809

W Sądzie Rejonowym Gdańsk – Południe w Gdańsku, w XII Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie spadkowe sygnatura akt XII Ns 493/19 z wniosku Marianny Blank **o stwierdzenie nabycia spadku po Franciszce Stanisławie Buchnowskiej i Lechu Bogumile Buchnowskim**. Wzywa się spadkobierców Lecha Bogumila Buchnowskiego zmarłego 05.04.2019r. w Tczewie ostatnio stale zamieszkałego w Gdańsku, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, podając swoje adresy, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

§

34152113

Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, I Wydział Cywilny informuje, że przed tutejszym Sądem pod sygnaturą **I Ns 490/21** toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Mieczysławie Maćkowiaku mającym ostatnio miejsce zwykłego pobytu w Zielonej Górze przy ul. Cisowej 1E/4, zmarłym w dniu 9 marca 2020 r. w Zielonej Górze.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie **3 miesięcy** od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Zielonej Górze i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34151905

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Opolu pod sygnaturą akt IX Ns 255/21 toczy się postępowanie z wniosku Gertrudy Korzeniec o stwierdzenie zasiedzenia prawa własności nieruchomości składającej się z działki ewidencyjnej nr 70/36, położonej w województwie opolskim, jednostce ewidencyjnej Ozimek, w obrębie ewidencyjnym 0082 Krzyżowa Dolina, stanowiącej łąki trwałe i grunty orne o powierzchni 1,1530 ha, której jako właściciel w rejestrze gruntów figuruje Małgorzata Kokot, zam. Ozimek, Krzyżowa Dolina, a która jest w posiadaniu Andrzeja Korzeńca. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Opolu i wykazali, że przysługują im prawa do opisanej wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie.

34151969

ZAWIADOMIENIE

STAROSTY ZAWIERCIAŃSKIEGO

Zawiadamia się, że w lokalu Starostwa Powiatowego w Zawierciu ul. Sienkiewicza nr 34 pokój geodetów (hol główny) zostanie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych projekt operatu opisowo – kartograficznego ewidencji gruntów i budynków dla obrębu: **Bodziejowice**, jednostka ewidencyjna Irządze **w terminie:**

od 31.01.2022r. 18.02.2022r.:

– w godz. od 9.00 do godz. 14.00

Dokumentacja tego projektu składa się z:

- rejestru budynków,
- rejestru lokali,
- kartotek budynków,
- kartotek lokali,
- mapy ewidencyjnej,

opracowana została na podstawie projektu modernizacji ewidencji gruntów i budynków tj. założenia ewidencji budynków i lokali na podstawie ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz.U z 2021 r. poz. 1990) oraz Rozporządzenie Ministra Rozwoju Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz.U z 2021r., poz 1390 z późn. zm.) oraz stosownie do postanowień art.10 §1 Ustawy z dnia 14.06.1960r Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2021 r. poz. 735 z późn. zm.).

Wszyscy zainteresowani mają prawo zapoznać się w podanym terminie z w/w dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do protokołu ewentualne uwagi i wnioski w tej sprawie.

Korzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z założeniem ewidencji gruntów, budynków i lokali, ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania tj. **zatwierdzenia operatu opisowo-kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków zgodnie z ustawą.**

34151796

Syndyk masy upadłości Dominiki Raczkowskiej
(sygn. akt XII GUp 233/18)

ogłasza przetarg na sprzedaż udziału wynoszącego 1/3 w prawie własności nieruchomości

o nr ew. 147 położonej w Gliwicach przy ul. Starogilwickiej 32 dla którego S.R. w Gliwicach prowadzi księgę wieczystą nr GL1G/00027838/5 – **cena wywoławcza 30.000,00 zł netto**.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Jesionowej 22 w Katowicach (40-158) – dalej „Biuro Syndyka” w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Gliwice” w terminie do dnia 27.01.2022 r. Rozpoznanie ofert nastąpi w biurze syndyka w dniu 27.01.2022 r. o godzinie 15:15 w Biurze Syndyka.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Jesionowej 22 w Katowicach (40-158). Telefon kontaktowy **32 5065874 lub 32 5065875**.

34151847

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi,

III Wydział Cywilny, zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt III Ns 137/21, z wniosku Ireneusza Kortusa, o

PODZIAŁ MAJĄTKU WSPÓLNEGO, DZIAŁ SPADKU ORAZ STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Stanisławie Szczoczarzu, synu Jana i Rozalii z domu Bialic, zmarłym w dniu 12 sierpnia 2017 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w miejscowości Borek Nowy, oraz wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu (Łódź, al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34152104

W Sądzie Rejonowym w Goleniowie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 459/21, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie Jastrzębskiej, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Nowogardzie, zmarłej 17.11.2020 r. w Gryficach. W skład spadku wchodzi środki finansowe w kwocie 9278 zł.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Goleniowie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34152083

W Sądzie Rejonowym Szczecin-Centrum w Szczecinie, w Wydziale I Cywilnym, ul. Kaszubska 42, toczy się postępowanie z wniosku Zofii Bomby **o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Brzoście**, synu Barbary z domu Potera i Eugeniusza, urodzonym w dniu 14 grudnia 1961 r. w Szczecinie, ostatnio stale zamieszkałym w Bornem Sulinowie przy ulicy Targowej 7a/5, zmarłym w dniu 9 sierpnia 2020 roku w Bornem Sulinowie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od daty opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

34152081

Syndyk Darii Bućkowskiej, sygn. akt X GUp 63/20/2 ogłasza przetarg na sprzedaż udziału wynoszącego 1/16 w prawie własności nieruchomości zabudowanej domem jednorodzinnym składającej się z działki ewidencyjnej nr 824/1 dla której Sąd Rejonowy w Głubczycach prowadzi księgę wieczystą nr OP1G/00029880/8 po cenie nie niższej niż 1.000,00 zł netto.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Jesionowej 22 w Katowicach (40-158) – dalej „Biuro Syndyka” w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg – Daria Bućkowska” w terminie do dnia 27 stycznia 2022 r. Rozpoznanie ofert nastąpi w Biurze Syndyka w dniu następującym po dniu w którym upływa termin do składania ofert.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Jesionowej 22 w Katowicach (40-158). Telefon 32 5065874 lub 32 5065875.

34151842

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie pod sygnaturą **I Ns 117/21**

o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Słowik z domu Żylińska, córce Piotra i Anny, ostatnio zamieszkałej w Bytomiu, zmarłej w dniu 15 sierpnia 2019 roku.

Wzywa się spadkobierców zmarłej, aby w ciągu **3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia**, zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34151931

Przed Sądem Rejonowym w Będzinie w sprawie sygn. akt **I Ns 918/21** toczy się postępowanie z wniosku Jolanty Burskiej

o stwierdzenie nabycia spadku z mocy testamentu po Urszuli Szleg c. Edwarda i Julianny, ur. 15 maja 1944 r. w Czeladzi, zmarłej 25 czerwca 2021 r. w Będzinie, ostatnio stale zamieszkałej w Czeladzi przy ul. 21 Listopada 18/25.

W skład spadku po zmarłej wchodzi: mieszkanie położone w Czeladzi przy ul. 21 Listopada 18/25, udział w nieruchomości położonej w Czeladzi przy ul. Cmentarnej 4, nieruchomości położona w Czeladzi przy ul. Reymonta 18 oraz lokaty oszczędnościowe.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie **3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia** zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do spadku pod rygorem ich pominięcia w dalszym postępowaniu.

34151937

W Sądzie Rejonowym w Będzinie pod sygn. akt I Ns 1279/21 toczy się sprawa z wniosku Mirosława Romana o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie nieruchomości stanowiącej zabudowaną działkę nr 331/1, o pow. 2129 m², położonej w Strzyżowicach, dla której nie ma urzędowej księgi wieczystej.

Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazały własność, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie udowodnione.

34151942

Wójt Gminy

Dębница Kaszubska

informuje o ogłoszonym na dzień 29.03.2022 r. przetargu na sprzedaż działki zabudowanej wieżą telekomunikacyjną: działka nr 216/1, o pow. 0,1244 ha, obręb Niepogłędzie, KW SL1S/00034264/4, cena wywoławcza: 430 000,00 zł (do osiągniętej w przetargu ceny doliczony będzie VAT w wysokości 23%), wadium: 43 000,00 zł. Ze szczegółowymi informacjami o przetargu można zapoznać się pod adresem internetowym <http://ug.debnicakaszubska.ibip.pl/public/?id=228894> (BIP Urzędu Gminy), www.debnicakaszubska.eu (w zakładce nieruchomości), na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Dębница Kaszubska i na tablicach Sołectw Gminy, a także w godzinach pracy w Urzędzie Gminy lub telefonicznie pod nr: 666 366 828 - informacji udziela Katarzyna Zakrzewska.

34152042

1RP

Legalna marihuana?

*Można w Polsce kupić
wino w każdym
osiedlowym sklepie,
ale zapalenie mniej
szkodliwej marihuany
już jest zabronione*



BEATA MACIEJEWSKA
posłanka Lewicy, przed
procedowaniem w Sejmie trzech ustaw
dotyczących marihuany

Warszawa. Kolejowa „babcia” ufarbowana jak za młodu

FOT. KOLEJE MAZOWIECKIE



Koleje Mazowieckie przywróciły tradycyjne barwy najstarszemu pociągowi elektrycznemu w Polsce. Teraz „babcia” wygląda tak, jakby właśnie wyjechała z wrocławskiego Pafawagu lata temu. Przewoźnik ma powody do dumy, bo wciąż utrzymuje pociąg elektryczny EKT serii EN57. W pierwszy kurs wyruszył 9 maja 1963 r. Początkowo pociąg podlegał lokomotywowni Kraków Prokocim. Od 2003 r. pozostaje własnością Kolei Mazowieckich. Najpierw jego bazą był warszawski Grochów, a teraz to oddział w Tuszczu. I właśnie stąd, przez Wyszaków do Ostrołęki, „babcia” kursowała w ostatnim czasie i wróci tu już niebawem. ● **osa**

Ferie w Beskidach

Ceny poszły w górę

Branża turystyczna w Beskidach z nadzieją czeka na nadchodzące ferie.

Zainteresowanie wypoczynkiem w górach jest duże, ale goście muszą się przygotować na wyższe ceny.

Marcin Czyżewski

Już za kilka dni rozpoczną się zimowe ferie. Od najbliższego weekendu wypoczywać będą uczniowie m.in. z Małopolski i Wielkopolski.

– To, czy ferie w Beskidach będą udane, zależy od dwóch czynników – pogody i rozwoju sytuacji epidemicznej. Wiemy, że ludzie bardzo potrzebują wypoczynku na świeżym powietrzu, dlatego mimo wszystko jesteśmy optymistycznie nastawieni – mówi Sabina Bugaj, szefowa Miejskiego Ośrodka Kultury, Promocji i Informacji w Szczyrku.

Beskidy czekają na narciarzy

Po zeszłej zimie, gdy w związku z epidemią koronawirusa hotele i ośrodki narciarskie długo musiały być zamknięte, branża turystyczna w Beskidach czeka na ferie z nadzieją. Przedsiębiorcy wierzą, że w tym sezonie będą mogli pracować i zarobić, mimo iż prognozy dotyczące wzrostów zakażeń w najbliższych tygodniach są pesymistyczne. – Poprzednia zima mimo wszystko pokazała, że wypoczynek na nartach jest stosunkowo bezpieczny. Dlatego teraz zainteresowanie pobytem w Beskidach jest dość duże. Widać to już było w okolicach Trzech Króli. W związku z epidemią wszyscy już tak dostaliśmy w kość, że nawet nie dopuszczamy do siebie myśli o kolejnym zamknięciu branży – mówi Janusz Tyszkowski, szef ośrodka narciarskiego Skolnity w Wiśle.

Podobnie jak w innych ośrodkach intensywnie pracują tutaj armatki śnieżne. – Powoli wracamy do stanu otwartych tras, jaki był pod koniec roku – informuje ośro-



• **Narciarze w Szczyrku** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

dek Szczyrk Mountain Resort, który wznawia jazdę wieczorną i zapowiedział stopniowe uruchamianie kolejnych odcinków tras w najbliższych dniach. Co prawda prognozy znowu wskazują na pewne załamanie pogody, ale w Beskidach mają nadzieję, że będzie krótkotrwałe, a potem na stałe zagości tu zima.

Turyści sprawdzają, czy oferty to nie oszustwo

Zainteresowanie pobytem w górach jest duże, ale widać, że turyści są ostrożni. – Zapytań o noclegi jest wiele, ale konkretnych decyzji znacznie mniej. Mamy już rezerwacje, ale wciąż są wolne miejsca. Ludzie obserwują rozwój sytuacji i wyczekują do samego końca. Boją się przesyłać zaliczki, a my też tego nie żądamy, bo wiemy, że różnie może być – mówi Jolanta Lechowicz, która w branży turystycznej działa od 1995 r. i prowadzi w Szczyrku kwatery prywatne Julia z kilkunastoma miejscami noclegowymi.

Wielu turystów jest tradycyjnie zainteresowanych pobytem w hotelach, gdzie mogą liczyć na pełne pakiety i kompleksową obsługę, włącznie z zajęciami dla małych dzieci. Ale w Beskidach widać też nowy trend. Przyjezdni coraz częściej chcą wynająć indywidualne apartamenty lub niezależne domki, bo w czasie pandemii daje im to większe poczucie bezpieczeństwa.

– Do naszej miejskiej informacji turystycznej dzwoni wiele osób, które chcą się dodatkowo upewnić, czy dane obiekty naprawdę istnieją, a zamieszczone w internecie oferty nie pochodzą przypadkiem od oszustów. Dziesięć na dziesięć telefonów dotyczy właśnie tego – informuje Bugaj.

Wyższe ceny w Beskidach

Goście, którzy przyjadą na ferie w Beskidy, również muszą być przygotowani na wyższe ceny. – Niestety, inflacja dotyka i nas, wszystko wokół drożeje. Ceny noclegów w kwaterach prywatnych wzrosły o mniej więcej 10 zł od osoby za dobę – mówi Lechowicz.

Właściciele obiektów noclegowych zapewniają, że sami zmuszeni są do podnoszenia cen, ale podwyżki nie są drastyczne, ponieważ wynoszą około 10-15 proc.

Drożej jest też na stokach. – Musieliśmy podnieść ceny kartnetów o 10 proc. To przede wszystkim skutek wzrostu cen prądu, który jest nam potrzebny do naśnieżania tras. To, co pada z nieba, niestety w żadnym stopniu nie wystarcza. Mało kto wie, że samo naśnieżenie ośrodka to koszt około 300 tys. zł w sezonie. Teraz armatki pracują cały czas, aż się boję rachunków, które dopiero przyjdą – opowiada Tyszkowski. Ale to nie wszystko. Na przykład za paliwo do ratraka, który utrzymuje trasy, trzeba teraz dziennie zapłacić nawet 800 zł. ●

Sępólno Krajeńskie

Nie otworzą hali, bo podrożał prąd

Produkują meble, które sprzedawane są w całej Europie. Zbudowali nową halę, zatrudnili ludzi, ale z planów rozwoju wyszły nici – przez podwyżkę cen prądu.

Drewniane meble produkowane przez rodzinną firmę Wiolety i Leszka Ziemińskich sprzedawane są w całej Europie. Zakład produkuje je wyłącznie na eksport. Można je kupić w 400 sklepach. Przedsiębiorstwo ma siedzibę w Sępólnie Krajeńskim (woj. kujawsko-pomorskie). – Razem zatrudniamy około 130 osób, czyli utrzymujemy praktycznie ponad 100 rodzin – opowiada współwłaściciel meblowego przedsiębiorstwa Leszek Ziemiński.

Jako że zbyt na produkcję był, Ziemińscy postanowili rozwinąć skrzydła i dobudować kolejną halę o powierzchni 1000 m kw. Mieli w niej zatrudnić kolejnych 15 osób. Na konferencji prasowej w Sępólnie Krajeńskim zorganizowanej przez posłankę PO Iwonę Kozłowską Leszek Ziemiński ogłosił, że musi zrezygnować z tych planów. Otwarcie nowej hali jest niemożliwe, bo stało się nieopłacalne. Powód – podwyżka cen prądu, niemal trzykrotna.

Dotychczas przedsiębiorstwo Ziemińskich płaciło 320 zł za megawatogodzinę. Okazało się, że nowa hala to nowa umowa – z nową, znacznie wyższą ceną za energię elektryczną. – Po wybudowaniu nowej hali i uruchomieniu transformacji nasza umowa na 2022 rok musi niestety być anulowana, ponieważ zmieniają się warunki – tłumaczy właściciel. – Z 320 zł dostajemy ofertę na 880 zł, czyli jest to strasznie duża podwyżka – dodaje.

Kontrahenci z Niemiec nie rekompensują polskiej firmie podwyżek rzędu niemal 300 proc. w wyższej cenie mebli. Firma może liczyć na ceny wyższe o 5-6 proc. Ziemiński ogłosił: – Nie będziemy oddawali nowej hali, ponieważ nam się to nie opłaca.

Właściciel przedsiębiorstwa ostrzegł także, że część produkcji może zostać przeniesiona na Białoruś i Ukrainę.

– „Polski ład”, podwyżki cen gazu i energii to dla przedsiębiorców, ale i konsumentów trudności i wyzwania, z którymi przychodzi im się mierzyć na początku nowego roku. Działania rządu tego nie rekompensują – powiedziała posłanka Kozłowska. ●

Wojciech Borakiewicz

OLSZTYN

Licytowali ostatnią zapiekankę

Kultowy szyld ze „Słynnymi olsztyńskimi zapiekankami” trafi na aukcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, a pieniądze z licytacji ostatniej zapiekanki pomogą małej Lili z Biskupca, u której zdiagnozowano rdzeniowy zanik mięśni. Po 34 latach przydworcowy bar Baron, znany w całej Polsce ze swoich zapiekaneł, zamyka podwoje. Działalność kończy z przytupem, bowiem od momentu pojawienia się informacji o tym, że to już koniec, klienci ustawiają się w długie kolejki, by jeszcze raz spróbować przysmaku. Ostatnia zapiekanka zostanie wydana w czwartek (13 stycznia), zje ją zwycięzca zakończonej dzień wcześniej, po zamknięciu tego numeru gazety, licytacji. Zdemontowany szyld z kolei zostanie wystawiony na aukcji podczas 30. Finału WOŚP. ● **rr**

Putin nie rozbił jedności NATO

Sojusz Północnoatlantycki odrzuca żądania Moskwy co do Ukrainy i flanki wschodniej. Ale oferuje rozmowy o kontroli zbrojeń i „środkach budowy zaufania”. Co robi Putin?

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Rosjanie podczas posiedzenia Rady NATO – Rosja w Brukseli powtórzyła swoje żądania, by Sojusz zagwarantował brak dalszego rozszerzania (Moskwie chodzi głównie o Ukrainę), a także wycofał swoje siły z krajów flanki wschodniej, czyli również z Polski oraz krajów bałtyckich. Jens Stoltenberg, sekretarz generalny NATO, po zakończonych obradach powiedział, że wszyscy członkowie Sojuszu odrzucili żądania Moskwy.

– Wszyscy sojusznicy z NATO pryncypialnie i spójnie przedstawiali stanowisko, że nie ma zgody na próbę odtworzenia stref wpływów kontrolowanych przez supermocarstwa – relacjonował wiceminister spraw zagranicznych Marcin Przydacz, który stał na czele polskiej delegacji w Brukseli.

– Na posiedzeniu Rady NATO – Rosja potwierdziła podstawowe zasady systemu międzynarodowego i bezpieczeństwa europejskiego: każdy kraj ma suwerenne prawo do wyboru własnej drogi. Takie było nasze wspólne stanowisko w NATO – poinformowała Wendy R. Sherman, zastępczyni sekretarza stanu USA.

Również przecieki z sali obrad w kwaterze głównej NATO potwierdzają, że wszystkie trzydzieści krajów Sojuszu prezentowało bardzo jednolite stanowisko wobec rosyjskiej delegacji kierowanej przez Aleksandra Gruszkę, wiceszefa rosyjskiego MSZ.

To Rosja złamała umowę o kontroli zbrojeń

Stoltenberg ponownie ostrzegł Rosję, że nowa inwazja na Ukrainie będzie się wiązać z wielkimi kosztami dla Moskwy (chodzi o sankcje



• **Jens Stoltenberg, sekretarz generalny NATO, po zakończonych obradach powiedział, że wszyscy członkowie Sojuszu odrzucili żądania Moskwy** FOT. OLIVIER MATTHYS / AP

O ile USA chcą ograniczyć obecne rozmowy do technicznych porozumień o kontroli zbrojeń, o tyle dla Rosji to jest przede wszystkim próba przeformułowania całego europejskiego porządku bezpieczeństwa

gospodarcze, finansowe i polityczne) i zmusi Sojusz do poważnego rozważenia wzmocnienia swej obecności na flance wschodniej. Ale ponadto Stoltenberg w imieniu NATO zaproponował Rosji przyjęcie planu kolejnych spotkań, których celem byłyby rozmowy o m.in. wzajemnej kontroli zbrojeń, w tym o obustronnych ograniczeniach co do rozmieszczania rakiet. Ale Rosjanie nie byli gotowi na takie porozumienie o dalszych negocjacjach. – Ani nie przyjęli tej propozycji, ani jej nie odrzucili – relacjonował Stoltenberg.

Złamanie przez Moskwę rosyjsko-amerykańskiego traktatu INF o zakazie pocisków średniego i bliższego zasięgu (od 500 do 5500 km) stało się powodem jego wypowiedzenia przez Amerykę za czasów prezydenta Donalda Trumpa. – To przecież z powodu Rosji nie mamy już obecnie w Europie tej umowy, która była jednym z kamieni węgielnych kontroli zbrojeń – podkreślał Stoltenberg po Radzie NATO – Rosja. NATO-wska strona „wyraziła zainteresowanie” przywróceniem pracy swego przedstawicielstwa w Moskwie (zamkniętego przez Rosjan) i rosyjskiego przy kwaterze głównej Sojuszu w Brukseli.

Co zdecyduje Putin?

Stanowisko NATO było zgodne z linią negocjacyjną Ameryki z poniedziałkowych rozmów dwustronnych z Rosjanami w Genewie.

O ile USA chcą ograniczyć obecne rozmowy do technicznych porozumień o kontroli zbrojeń, o tyle dla Rosji – jak tłumaczy Kadri Liik z European Council on Foreign Relations – to jest przede wszystkim próba przeformułowania całego europejskiego porządku bezpieczeństwa. Zdaniem Moskwy porozumienia o kontroli zbrojeń powinny się wpisywać w logikę nowo uzgodnionego porządku, a nie go zastę-

pować. Jednak NATO podkreślało w Brukseli, że Zachód nie chce tego scenariusza.

Co teraz zrobi prezydent Władimir Putin? Rosjanie nie komentowali spotkania Rady NATO – Rosja bezpośrednio po jego zakończeniu. Zdaniem nie tylko wielu zachodnich dyplomatów, ale też rosyjskich analityków nawet wiceministrowie MSZ i MON reprezentujący teraz Moskwę w rozmowach z Zachodem nie wiedzą, jakie rzeczywiste opcje gospodarz Kremla rozpatruje teraz w swoim wąskim i hermetycznym kręgu doradców. Ponadto Putin nie po raz pierwszy w relacjach z Zachodem gra bardzo mocnym podkreścaniem napięcia (od sfery militarnej po gospodarczą) oraz własną „nieprzewidywalnością”, by zasiał na Zachodzie podziały i w ten sposób spróbować wyszarpać jakieś ustępstwa.

Fatih Birol, szef Międzynarodowej Agencji Energii (IEA), oskarżył Rosję o limitowanie dostaw gazu do Europy w czasie „podwyższonych napięć geopolitycznych”, sugerując, że Moskwa eskaluje kryzys energetyczny dla celów politycznych. – Zwróciłbym uwagę, że dzisiejsze niskie przepływy rosyjskiego gazu do Europy zbiegają się z podwyższonymi napięciami geopolitycznymi dotyczącymi Ukrainy – powiedział Birol. Jego zdaniem Rosja celowo zatrzymuje co najmniej jedną trzecią gazu, który mogłaby wysłać do Europy.

Bez Unii przy stole

Dotychczasowy przebieg rozmów USA i NATO z Rosjanami nie potwierdza – przynajmniej na razie – obaw wschodnich członków NATO, jak Polska i kraje bałtyckie, że administracja Joeego Bidena może być skłonna do jakichś ustępstw wobec Putina w nadziei, że będzie mogła swobodniej skupić się na Chinach.

Rozmowom z Moskwą towarzyszy pewien dyskomfort po stronie Unii Europejskiej, która nie siedzi przy stole obrad. Wprawdzie większość krajów UE należy jednocześnie do NATO, ale unijny format oznaczałby silniejszą pozycję niektórych państw wobec stanowiska formułowanego przez Waszyngton w sprawie bezpieczeństwa europejskiego. Niedawno Josep Borrell, szef unijnej dyplomacji, wysłał list do ministrów spraw zagranicznych UE, przekonując, że „musimy być przy stole” w rozmowach USA – Rosja i że „naszym głównym celem powinno być zapewnienie zaangażowania UE w ten proces”. ●

Rozmowy z Rosją w ramach OBWE pod polskim przewodnictwem

Co planuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych?

Maraton rozmów Zachodu z Rosjanami odbywa się w szczególnych okolicznościach: Moskwa zgrupowała przy granicy z Ukrainą ok. 100 tys. żołnierzy. Wywiady USA i Ukrainy od tygodni ostrzegają przed możliwą nową inwazją. Adwokaci Ukrainy – z Amerykanami na czele – próbują zapobiec takiemu scenariuszowi.

W poniedziałek delegacje USA i Rosji rozmawiały w Genewie. W czwartek zaś dialog ma być kontynuowany w Wiedniu na posiedzeniu Stałej Rady Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE). W jej skład wchodzi przedstawiciele wszystkich 57 krajów członkowskich OBWE, w tym USA, Rosji, Ukrainy i Polski. Akurat wraz z początkiem roku Polska objęła rotacyjne przewodnictwo tej organizacji. Do Wiednia wybiera się szef MSZ Zbigniew Rau, który przedstawi jego priorytety.

Newralgiczny moment sprawił, że pierwszemu w tym roku posiedzeniu Stałej Rady towarzyszy wyjątkowe jak na tę organizację zainteresowanie komentatorów. Czy słusznie?

Z jednej strony duża liczba państw utrudnia dyskusje na tym forum. Sporym ograniczeniem jest też to, że OBWE podejmuje działania na zasadzie konsensusu, czyli każdy projekt decyzji czy deklaracji zostaje przyjęty jedynie wówczas, gdy zaakceptuje go 57 krajów.

Nie jest tajemnicą, że dla Rosjan, którym marzy się nowy koncert mocarstw, to najmniej ważne ze wspomnianych spotkań, co sygnalizował w wypowiedziach po rozmowie z amerykańską delegacją wiceszef MSZ Siergiej Riabkow.

Z drugiej strony dopiero w Wiedniu do stołu zasiądzie Ukraina, a także inne europejskie państwa, które nie należą do NATO, a obawiają się ro-

syjskiego zagrożenia – Szwecja i Finlandia.

Poza tym sekwencja spotkań w pewien sposób podnosi rangę czwartkowej rady. Riabkow zapowiedział po rozmowach z Amerykanami, że niebawem Moskwa oceni perspektywy dalszego dialogu z Zachodem.

Polska zamierza zabiegać o przedłużenie mandatu specjalnej misji monitorującej OBWE na Ukrainie oraz zapewnienie jego skutecznego wykonywania na całym terytorium sąsiada

W odpowiedzi na pytania „Wyborczej” o polskie oczekiwania wobec dialogu z Rosją i przewodnictwo w OBWE MSZ zaznacza, że organizacja to „naturalny format do rozmów o bezpieczeństwie europejskim”.

„Będziemy koncentrować się na pokojowym rozwiązaniu konfliktu na Ukrainie i wokół niej, zgodnie z porozumieniami mінskimi i z pełnym poszanowaniem suwerenności, integralności terytorialnej i jedności Ukrainy w jej granicach uznanych przez społeczność międzynarodową” – deklaruje resort w przesłanym nam oświadczeniu.

Polska zamierza zabiegać o przedłużenie mandatu specjalnej misji monitorującej OBWE na Ukrainie, którą ocenia wysoko, oraz zapewnienie jego skutecznego wykonywania na całym terytorium sąsiada. Obecny mandat wygasa 31 marca.

Ważne będą również inne wyzwania w Europie Wschodniej.

MSZ ocenia też, że ostatnie wydarzenia w Kazachstanie „dały nam powody do obaw”.

„W naszej ocenie, w przyszłości konieczne jest lepsze przygotowanie Organizacji do wykorzystania jej wszystkich zasobów i instrumentów, w celu pokojowego rozwiązywania napięć, z pełnym poszanowaniem zobowiązań OBWE” – zastrzega MSZ.

„Będziemy otwarci na dialog i gotowi do przedstawienia inicjatyw zmierzających do osiągnięcia wzajemnego zrozumienia i złagodzenia napięć na obszarze OBWE. Ostateczna skuteczność działań zależeć będzie od woli politycznej państw uczestniczących, jako że OBWE oparta jest na zasadzie konsensusu” – przypomina resort.

Polska przewodniczy OBWE po raz drugi w historii. Po raz pierwszy miało to miejsce w 1998 r. ●

Maciej Czarnecki

Czeski kurs na Zachód

Przewodnicząca Izby Poselskiej publicznie życzy Węgrom, by obalili w wyborach Orbána, a minister ds. europejskich dystansuje się od Polski. Nowy czeski rząd skręca ku Europie.

Michał Kokot

„Czechom udało się wyrzucić Babisza. Mam wielką nadzieję, że również Węgrzy dadzą radę” – napisała na Facebooku przewodnicząca Izby Poselskiej Markéta Pekarová z centroprawicowego ugrupowania TOP09 i wywołała burzę.

Gromy posypały się ze strony eurosceptycznych polityków. Były prezydent Václav Klaus, znany z tego, że gdy został głową państwa, kazał ściągnąć flagę UE z palacu na Hradczanach, stwierdził, że wypowiedź Pekarovej to „bezprecedensowy atak w historii relacji czesko-węgierskich”. Pekarová nazwał „nie-dojrzałą polityk, która nie nadaje się do sprawowania najwyższych funkcji w państwie”.

Obecny prezydent Miloš Zeman znany ze swoich prorosyjskich, prochińskich i prowęgierskich sympatii przeprosił Orbána za wypowiedź Pekarovej, dodając, że czyni to „jako obywatel Czech”.

Ale wielu polityków wzięło posłankę w obronę. Tomasz Petriczek, były minister spraw zagranicznych z ramienia socjaldemokratów, powiedział, że choć Pekarová użyła niewłaściwych słów, to „właściwie się z nią zgadza”.

Przewodnicząca Izby Poselskiej powiedziała, że nie zamierza wycofywać się z wypowiedzi. Dziennikarzom tłumaczyła, że zamieściła post w obliczu udzielenia przez Orbána poparcia reżimowi w Kazachstanie. Węgierski premier w poniedziałek stwierdził, że solidaryzuje się z prezydentem Kasymem-Żomartem Tokajewem, który brutalnie spacyfikował antyrządowe demonstracje. Orban zgodził się z nim, że była to obrona przed próbą zamachu stanu.

Szef MSZ też odcina się od Orbana

Orbana skrytykował również pośrednio Jan Lipavský, czeski minister spraw zagranicznych. Gdy węgierski premier wyraził solidarność z Tokajewem, Lipavský napisał na Twitterze: „Solidarność nie jest wymagana wobec prezydenta, który pozwala na strzelanie bez powodu do demonstrantów. Soli-



• Premier Czech Petr Fiala (na zdjęciu przemawia w parlamencie) nie przedstawił dotąd swojej wizji polityki zagranicznej FOT. PETR DAVID JOSEK/AP

darność należy się mieszkańcom Kazachstanu”.

Lipavský został nominowany na stanowisko szefa MSZ przez Partię Piratów – jedno z pięciu ugrupowań, które tworzą koalicję rządzącą w Czechach. Niedawno zasłynął publiczną reprimendą pod adresem czeskiego ambasadora w Pekinie. Ten powiedział jednemu z chińskich dzienników, że „prezydent Zeman kazał przekazać, iż Czechy wspierają olimpiadę w Pekinie”. Lipavský poradził na antenie czeskiej telewizji publicznej ambasadorowi, by „zachował większą powściągliwość w wypowiedziach”. Powiedział również, że nie przystaje ona do nowej czeskiej polityki wobec Chin, której założenia są właśnie przygotowywane przez jego resort.

Prezydent Zeman długo blokował nominację Lipavský'ego na szefa MSZ, twierdząc, że kandydat Piratów jest merytorycznie słabo przygotowany. Obserwatorzy podkreślają, że prawdziwe przyczyny mogły być inne – Lipavský w przeszłości chciał pozbawić jednego z najbliższych współpracowników Zemana immunitetu dyplomatycznego, zarzucając mu, że działa w interesie Rosji.

Bek: Czechy po stronie UE, a nie Polski i Węgier

Gdyby brać wypowiedzi czeskich polityków na temat Chin, Rosji, Polski czy Węgier za obowiązującą doktrynę rządu, oznaczałoby to zwrot polityki Pragi o 180 stopni. Za rządów premiera Andreja Babisza obowiązywała zasada, by nie drażnić politycznie Rosji ani Chin, które z Czechami łączyły interesy. Ówczesny premier Czech chętnie fotografował się w końcówce kampanii wyborczej z Orbanem, którego chwalił za antyimigrancką politykę.

Na tym politycznym paliwie nie udało mu się wygrać wyborów. Nowym premierem został Petr Fiala z prawicowej Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS), który do koalicji wciągnął jeszcze pięć innych partii. Znalazło się również w niej ugrupowanie samorządowców STAN (Burmistrzowie i Niezależni). Jego nominatem na stanowisku ministra ds. europejskich jest Mikuláš Bek, który publicznie dystansuje się od rządzących w Polsce i na Węgrzech.

Bek, który ma przygotować grunt pod prezydencję Czech w Radzie UE na drugą połowę roku, niedawno publicznie przyznał, że Czechy sporo dzieli w Grupie Wyszehradzkiej z tymi dwoma krajami. – Czechy stają po stronie UE, a nie Polski i Węgier w kwestiach traktowania społeczności LGBTQ i niezależności sądownictwa. Nasze stanowisko w ich konflikcie z Unią w sprawie praworządności będzie zdecydowanie inne niż ich – przyznał. Powiedział też, że Czesi muszą szukać politycznej współpracy z innymi krajami poza Grupą Wyszehradzką.

Podobny pogląd ma w tej sprawie szef MSZ Lipavský, który stwierdził że Grupa Wyszehradzka powinna być jedynie formatem konsultacji, a nie ścisłej współpracy politycznej.

Zdaniem Michała Romancowa, politologa z Uniwersytetu Metropolitalnego w Pradze, kluczowe będzie jednak stanowisko w sprawie polityki zagranicznej premiera Petra Fialy. – Dowiódł, że jest zręcznym politykiem, który potrafi łączyć różne poglądy polityczne. Wydawało się dotąd, że jest umiarkowanym eurosceptykiem. Jego poglądy polityczne na politykę zagraniczną pozostają na razie zagadką – mówi Romancow. ●

Pogrzeb wstydu w Rzymie

Skrajnie prawicowe ugrupowanie Forza Nuova zorganizowało jednej ze swoich zmarłych kompanek pogrzeb. Trumnę działaczki przykryto nazistowską flagą ze swastyką.

Liderzy włoskiego ugrupowania neofaszystowskiego Forza Nuova Roberto Fiore i Giuliano Castellino od kilku miesięcy siedzą w areszcie za kierowanie paździenikowym atakiem antyszczepionkowców na siedzibę największego włoskiego związku zawodowego CGIL w Rzymie. Ale bojówkarze FN cały czas są w akcji. Najnowszym ich wyczynem jest urządzenie jednej ze swoich zmarłych kompanek pogrzebu z flagą nazistowską.

Na nagraniu, które obieguje światowe media, widać trumnę okrytą flagą ze swastyką na schodach przed kościołem oraz gęsty szpaler „żałobników” (wielu z nich bez maseczek). W trakcie ceremonii nikt nie protestował i nie próbował zdjąć flagi. Włoskie gazety piszą o „szokującym pogrzebie” („Corriere”) i „pogrzebie wstydu” („La Stampa”).

Włoscy neofaszyści bezkarni

44-letnia Alessia Augello zmarła 7 stycznia z powodu zakrzepicy. W minionych latach bezskutecznie kandydowała w wyborach lokalnych w Rzymie, a także do Europarlamentu (zdobywając poparcie bliskie zera).

Pogrzeb odbył się w kościele Santa Lucia na Piazzale Clodio w północnej części Rzymu. Wokół trumny ze swastyką zgromadziła się „śmietanka” włoskiej skrajnej prawicy, nie tylko z Forza Nuova, ale także liderzy innych neofaszystowskich ugrupowań: Rete dei patrioti, Magnitudo i Comunità d'Avanguardia.

Szefem tej ostatniej jest weteran rzymskiej prawicy Vincenzo Nardulli, który 7 stycznia 2019 r. wraz z Castellino wziął udział w pobiciu dziennikarzy tygodnika „L'Espresso” podczas ceremonii upamiętniającej trzech bojówkarzy neofaszystowskich zabitych w 1978 r. przez bojówkarzy skrajnej lewicy. Włoscy neofaszyści co roku urządzają imprezę ku pamięci swoich kompanów na rzymskim cmentarzu Verano, której stałym elementem jest wykonywanie tzw. salut rzymskiego przez setki apologetów Mussoliniego i Hitlera – gestu zabronionego we Włoszech. Nie inaczej było w tym roku.

Salut rzymski wykonało również kilkudziesięciu uczestników pogrzebu Augello. ●

Faszystów nie broni nawet ich prawnik

„Stanowczo odcinamy się od tego, co wydarzyło się na zewnątrz kościoła, nie wiedzieliśmy o nich i Alessia sama by nie chciała, aby do czegoś takiego doszło” – napisała na Facebooku w imieniu rodziny Stefania Vesica, ciotka zmarłej. „Nigdy byśmy nie dali na to przyzwolenia”.

„Nie można zaakceptować faktu, że w dzisiejszych czasach flagę ze swastyką można pokazywać publicznie, zwłaszcza w mieście, które było miejscem deportacji Żydów przez nazistów i ich faszystowskich kolaborantów” – brzmi z kolei oświadczenie Wspólnoty Żydowskiej w Rzymie.

Nawet adwokat Carlo Taormina, obrońca Fiore i Castellino w sprawie ataku na CGIL, nie szczędził neofaszystom krytyki: – Ci, którzy umieścili flagę, powinni skończyć w więzieniu. To są terroryści, ponieważ apologia faszyzmu jest terroryzmem – stwierdził.

Kościół się odcina, prawica milczy

Do sprawy odniósł się również Kościół katolicki. Wikariat rzymski wydał oświadczenie, w którym „stanowczo potępia to, co się wydarzyło, przy całkowitej nieświadomości proboszcza i kleru kościoła Santa Lucia, na zakończenie ceremonii pogrzebowej. Nazistowska flaga to straszny symbol, sprzeczny z chrześcijaństwem”.

Jak dotąd sprawy nie skomentowali liderzy włoskich partii prawicowych: Silvio Berlusconi (Forza Italia), Giorgia Meloni (Bracia Włoscy) i Matteo Salvini (Liga).

Rzymska prokuratura wszczęła dochodzenie w sprawie apologii faszyzmu i zamierza ustalić, kto konkretnie umieścił na trumnie hitlerowską flagę.

W marcu zeszłego roku przed innym rzymskim kościołem, św. Hipolita, neofaszyści z Forza Nuova i Casa Pound urządzili z pogrzeb, w którym trumnę z ciałem zmarłego owinięto flagą z symbolem labrysu – topora o podwójnym ostrzu na czerwonym tle. Stylizowana na hitlerowską flagą i labrys były symbolem rozwiązanego dekretem w 1973 r. neofaszystowskiego ugrupowania Nuovo Ordine (Nowy Porządek).

Bojówkarze Forza Nuova, blisko zaprzyjaźnieni z polskim ruchem „narodowym”, regularnie występują jako goście specjaliści na manifestacjach „niepodległościowych” w Warszawie 11 listopada. ●

Bartosz Hlebowicz FLORENCJA



→ Katarzyna Surmiak-Domańska opowiada, jak odzyskała babcię

→ Polska to dostojaństwo i głupota w jej cieniu - twierdzi Manuela Gretkowska

→ Dlaczego lubimy, gdy inni są na dnie? - odpowiada Elizabeth Strout

→ Jacek Podsiadło od dziecka jest wrogiem tzw. praw dziecka

Więcej na: Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą: Prenumerata24.pl

Oni przejmują majątek Lotosu

Saudyjski gigant naftowy Saudi Aramco, węgierski koncern MOL i węgierska spółka holdingu z Malty, a także polska firma Unimot. Te firmy przejmą kluczowy majątek Lotosu.

Andrzej Kublik

Rozbiory Lotosu to warunek, jaki w lipcu 2020 r. postawiła Komisja Europejska w zamian za zgodę na przejęcie przez Orlen rywała z Gdańska. Formalnie będzie to dołączenie prywatyzacji Lotosu, w którym obecnie kontrolny pakiet 53,2 proc. akcji ma skarb państwa.

Rafineria za saudyjską ropę

30 proc. akcji rafinerii w Gdańsku Orlen postanowił sprzedać holenderskiej spółce Saudi Aramco, koncernowi naftowemu z Arabii Saudyjskiej.

Za udziały w gdańskiej rafinerii Saudyjczy cy zapłacą 1,15 mld zł (ok. 288 mln dol.) plus kwotę zależną od zadłużenia i kapitału rafinerii. Natomiast za dział hurtowej sprzedaży paliw Lotosu Saudi Aramco zapłacić ma 1 mld zł (ok. 250 mln dol.) plus kwotę zależną od długów i kapitału obrotowego spółki Lotosu zajmującej się tą działalnością. Ceny sprzedaży udziałów Lotosu w spółce handlującej paliwami lotniczymi Orlen nie podał.

To nie jest wygórowana zapłata za 30 proc. udziałów w zmodernizowanej i rozbudowanej ostatnio rafinerii w Gdańsku, która może przerabiać ponad 10 mln ton ropy naftowej rocznie. Ani za przejęcie prawie 40 proc. udziałów w rynku paliw w Polsce, które ma Lotos.

Dodatkowa umowa przewiduje, że Saudi Aramco będzie dostarczać do rafinerii Orlenu w Polsce, Czechach i na Litwie od 200 tys. do 337 tys. baryłek ropy naftowej dziennie, czyli od 10 do 16,8 mln ton ropy naftowej rocznie. To mogłoby zaspokoić nawet 45 proc. zapotrzebowania rafinerii Orlenu na ropę naftową.

Stacje benzynowe dla MOL

Węgierski koncern MOL zawarł umowy z Orlenem i Lotosem o przejęciu 417 stacji benzynowych Lotosu za 610 mln dol. Jednocześnie Węgrzy podpisali umowy w sprawie zakupu



• W Lotosie obecnie kontrolny pakiet 53,2 proc. akcji ma skarb państwa FOT. SHUTTERSTOCK

Dodatkowa umowa przewiduje, że Saudi Aramco będzie dostarczać do rafinerii Orlenu w Polsce, Czechach i na Litwie od 200 tys. do 337 tys. baryłek ropy naftowej dziennie, czyli od 10 do 16,8 mln ton ropy naftowej rocznie

od Orlenu przez osiem lat paliw dla przejmowanych w Polsce stacji.

Z kolei Orlen za 229 mln euro (ok. 259 mln dol.) ma kupić od MOL 185 stacji benzynowych, w tym 144 na Węgrzech i 41 na Słowacji. Czyli po tych transakcjach w kasie Orlenu powinno pozostać ok. 350 mln dol. plus około 100 stacji benzynowych, które ma dziś Lotos.

Dla Węgrów to wielki sukces. Wejdą – i to od razu na pozycji trzeciego co do wielkości gracza – na polski rynek paliwowy, który jest

jednym z największych w UE. Natomiast Orlen będzie dopiero czwartym graczem na rynku stacji benzynowych na Węgrzech – z udziałem ok. 7 proc. w sprzedaży paliw.

Lotos Biopaliwa ma kupić firma Rossi Biofuel, która jest zarejestrowana na Węgrzech i ma fabrykę biodiesla przy rafinerii koncernu MOL. Firma Rossi Biofuel należy do holdingu Envien Group, który jest zarejestrowany na Malcie i ma spółki w Czechach, Chorwacji, na Słowacji, Węgrzech i w Szwajcarii.

Ile węgierska spółka holdingu z Malty zapłaci za nowoczesne zakłady biopaliw Lotosu i wejście na polski rynek – Orlen nie podał.

Szansa dla Unimotu

Spółkę Lotos Terminale, która zarządza teraz pięcioma naftobazami Lotosu, a także cztery terminale Orlenu oraz morski terminal w Szczecinie, który ma zbudować Orlen, kupić ma polska spółka Unimot.

Dzięki temu zostanie ona trzecim co do wielkości graczem na rynku magazynowania paliw w Polsce, po PERN i Orlenie.

Unimot przejmie także dwa zakłady mas bitumicznych od Lotosu.

Wartość tej transakcji wraz ze zobowiązaniami inwestycyjnymi Unimot oszacował

na minimum 450 mln zł. I na sfinansowanie tych wydatków spółka zaciągnęła 360 mln zł kredytu od konsorcjum banków mBank, Pekao SA i PKO BP.

Spółka Unimot, którą kontroluje przedsiębiorca Adam Sikorski, sprzedaje paliwa w sieci stacji benzynowych korzystających z międzynarodowej marki Avia. Przez wiele lat Unimot był też jednym z największych w Polsce importerów paliw z Białorusi.

Na początku 2020 r. Unimot wraz z amerykańską spółką Getka zaangażował się też w pierwsze w historii dostawy tankowcami amerykańskiej ropy naftowej do Białorusi. Do tamtejszych rafinerii dostarczano też specjalnie skomponowaną mieszankę ropy naftowej pod marką „White Eagle” – nawiązującą nazwą do godła narodowego Polski.

Dostawy amerykańskiej ropy naftowej do Białorusi i brutalnej rozprawie reżimu Łukaszenki z protestami przeciw fałszerstwom.

W zeszłym roku Unimot rozszerzył pole swojej działalności i podpisał porozumienie o współpracy z amerykańską firmą NuScale Power przy wykorzystywaniu jej technologii małych, modularnych elektrowni atomowych (SMR). ●

Znamy kandydatów Sejmu do RPP

Posel PiS Wiesław Janczyk i Elżbieta Ostrowska to nowi kandydaci do Rady Polityki Pieniężnej. Kim są osoby, które mają decydować o milionach polskich kredytów?

Obydwoje są kandydatami wystawionymi oficjalnie przez Sejm. Informacja o tym znalazła się na stronach parlamentu.

Janczyk to doświadczony poseł. W ławach PiS zasiada już czwartą kadencję. Byłoby ich więcej, ale w 2001 i w 2005 r. nie uzyskał mandatu. Przez całą swoją karierę parlamentarną zasiadał w sejmowej komisji finansów publicznych. Obecnie jest jej przewodniczącym. Ponadto w latach 2016-18 był sekretarzem stanu w Ministerstwie Finansów. Pilotował tam m.in. nową ustawę hazardową.

Z wykształcenia jest jednak... polonistą. Jak sam zaznacza na swojej witrynie internetowej, ukończył także podyplomowe studia z zakresu rachunkowości i zarządzania finansami oraz, tu cytat, „liczne kursy”. Janczyk ocenia tam także swoją dotychczasową polityczną drogę: „Bezkompromisowo demaskowałem nadużycia lokalnej władzy i robiłem wszystko, aby stworzyć lepsze warunki rozwoju dla naszych miast i wsi”.

Dyskretny urok kandydatów

Posel Janczyk jest też członkiem komitetu politycznego partii, co w PiS jest równoznaczne z uznaniem przez prezesa Jarosława Kaczyńskiego za jednego z najbliższych współpracowników. „Jestem pewny, że rządy PiS pozwolą god-

nie żyć i zarabiać w Polsce” – pisze na swojej stronie poseł. „W latach 2006-2007 za rządów Jarosława Kaczyńskiego powstało 1 mln 300 tys. [pisownia oryginalna]. W obecnej kadencji mamy najniższe od 30 lat

Kandydaci do Rady Polityki Pieniężnej muszą teraz zostać zatwierdzeni przez Sejm, co przy większości PiS w parlamencie powinno być formalnością. W tym roku kończy się kadencja trzech członków RPP

bezrobocie, doprowadziliśmy do wzrostu wynagrodzeń, a Polska jest liderem wśród Państw walczących z nierównościami społecznymi”.

Ostrowska z kolei to ekonomistka. Pracuje na wydziale zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie m.in. prowadzi zajęcia z rynku kapitałowego. Jej nazwisko przewijało się w kontekście kandydatur do RPP już w 2015 r.

Opublikowała m.in. pracę „Dyskretny urok polityki pieniężnej w aspekcie gospodarstwa domowego”. Ukula tam neologizm – jej zdaniem członkowie RPP to „politycy pieniężni”. W kontekście ostatnich oskarżeń NBP o brak odpowiedniej komunikacji ciekawie brzmi inna jej teza zawarta w wymienionej pracy.

„Decyzje w obszarze polityki pieniężnej muszą opierać się na wiarygodnych informacjach ważnych

z punktu widzenia inflacji. Zatem polityka ta musi być przejrzysta i zapewniać systematyczną komunikację z otoczeniem”.

Zatwierdzenie przez Sejm

Kandydaci do RPP muszą teraz zostać zatwierdzeni przez Sejm, co przy większości PiS w parlamencie powinno być formalnością. W tym roku kończy się kadencja trzem członkom RPP, tj. Grażynie Ancyparowicz, Erykowi Łonowi (to ich mieliby zastąpić Janczyk i Ostrowska) oraz Jerzemu Żyżyńskiemu. Ponadto swoich kandydatów musi także wskazać Senat. Tymi zostali Ludwik Kotecki i Przemysław Litwiniuk, którzy mają zastąpić Eugeniusza Gatnara i Jerzego Kropiwnickiego. Senat ma zatwierdzić ich kandydatury na początku lutego. ●

Hubert Orzechowski

Miliardy na zaporę przed drogim gazem

Przed galopadą cen gazu Polaków mają uchronić rekompensaty, pożyczki i gwarancje kredytowe dla dystrybutorów gazu oraz nacjonalizacja jego zapasów. Rachunek sięga łącznie aż 66 mld zł, a skorzysta głównie PGNiG, które ma zostać przejęte przez Orlen.

Andrzej Kublik

Rząd przyjął we wtorek projekt specustawy o szczególnych rozwiązaniach służących ochronie odbiorców paliw gazowych w związku z sytuacją na rynku gazu. Chodzi o specustawę, która ma ochronić Polaków przed skutkami galopady cen gazu w Europie.

Nad projektem tej specustawy, który przygotowało Ministerstwo Aktywów Państwowych, w środę pracował Sejm.

Projekt przewiduje rozszerzenie stosowania taryf na gaz dla gospodarstw domowych spółki PGNiG Obrót Detaliczny (PGNiG OD) – sprzedawcy z urzędu zgodnie z prawem energetycznym – także na wspólnoty mieszkaniowe, spółdzielnie i zarządców lokali komunalnych. Dotychczas większość z nich stosowała ceny rynkowe gazu niewymagające zatwierdzenia taryfy przez prezesa Urzędu Regulacji Energetyki.

To ma powstrzymać skokowy wzrost rachunków za gaz, nawet o kilkaset procent, o którym alarmowały w ostatnich dniach liczne wspólnoty mieszkaniowe czy spółdzielnie. Zmiana przepisów pozwoli ludziom z tych wspólnot korzystać z taryfy spółki PGNiG Obrót Detaliczny, która od początku tego roku wzrosła średnio „tylko” o 54 proc. w stosunku do cenników z końca 2021 r.

Przy tym gospodarstwa domowe, które do tej pory nie miały indywidualnych umów z PGNiG OD, będą mogły korzystać z niższych taryf tej spółki od początku roku, czyli wstecz. Taryf na gaz dla gospodarstw domowych nie będzie też można podnosić do końca ro-

ku. Za złamanie tego zakazu kara wyniesie minimum 1 mln zł, maksymalnie 15 proc. rocznych przychodów przedsiębiorstwa.

Aby skorzystać z ulgowych taryf na gaz, wspólnota lub spółdzielnia będzie musiała złożyć dostawcy gazu oświadczenie z podaniem szacunkowej ilości gazu zużywanego przez gospodarstwa domowe. W praktyce ustawa potwierdza konieczność ochrony taryfowej odbiorców gazu w budynkach wielolokalowych.

Komu jeszcze taryfy

Ceny z taryfy PGNiG OD są maksymalne. Czyli wobec odbiorców, którzy wcześniej zawarli umowę z dostawcą przewidującą niższą cenę niż w taryfie spółki PGNiG, stosować się będzie tę niższą cenę do czasu wygaśnięcia umowy. Jeśli zaś w 2022 r. doszłoby do obniżek i przedsiębiorstwa energetyczne zaczęłyby oferować ceny niższe niż w taryfie PGNiG OD, to wobec klientów tych przedsiębiorstw zastosowanie będą miały te niższe ceny.

Zgodnie z ustaleniami Polski z Komisją Europejską z taryf na gaz obecnie mogą korzystać gospodarstwa domowe. Ale projekt rządowej specustawy rozszerza możliwość korzystania z taryf dla gospodarstw domowych także na podmioty użyteczności publicznej. Za takie rząd uznał nie tylko szpitale i przychodnie, domy opieki społecznej, uczelnie, szkoły, przedszkola, żłobki, noclegownie, ale także Kościoły i związki wyznaniowe, podmioty prowadzące działalność kulturalną i archiwalną, ochotnicze straże pożarne oraz organizacje pozarządowe.

we. Ci odbiorcy będą mogli korzystać z taryf na gaz dla gospodarstw domowych do końca 2023 r., kiedy Polska zgodnie z ustaleniami z KE ma zakończyć zatwierdzanie przez URE taryf na gaz dla gospodarstw domowych.

Na rekompensaty: 10 mld zł

Sprzedaż gazu według taryf spółki PGNiG OD pokryje dostawcom tylko część wydatków na import gazu lub jego zakup w hurtowni. Różnicę wydatków pokryć mają rekompensaty.

Zgodnie z ustaleniami Polski z KE z taryf na gaz obecnie mogą korzystać gospodarstwa domowe. Ale projekt rządowej specustawy rozszerza możliwość korzystania z taryf dla gospodarstw domowych także na podmioty użyteczności publicznej

W 2022 r. te rekompensaty mogą wynieść ok. 10 mld zł. Z tego ok. 7,4 mld zł za stosowanie taryf PGNiG OD na gaz dla gospodarstw domowych, ok. 1,2 mld zł za objęcie tymi taryfami odbiorców w budynkach wielolokalowych należących do wspólnot i spółdzielni mieszkaniowych oraz ok. 1,5 mld zł za wprowadzenie taryf na gaz dla ludności dla odbiorców z sektora użyteczności publicznej.

Skąd rząd weźmie pieniądze na rekompensaty? Na ten cel przeznaczone zostanie 40 proc. wpływów ze sprzedaży uprawnień do emisji

CO₂, nie więcej jednak niż 6 mld 424 mln zł.

Resztę, czyli ok. 3,6 mld zł, przekaże Fundusz Przeciwdziałania COVID-19. Ten fundusz został utworzony w 2020 r. w rządowym Banku Gospodarstwa Krajowego i gromadzi pieniądze na przeciwdziałanie skutkom pandemii m.in. ze sprzedaży obligacji gwarantowanych przez państwo.

Projekt specustawy przewiduje też limity wydatków na rekompensaty na kolejne lata. Na 2023 r. jest to 2 mld zł, a na 2024 r. – 1 mld zł.

Wcześniej w ramach tarcz antyinflacyjnych rząd postanowił też obniżyć stawkę VAT na gaz dla gospodarstw domowych. Początkowo ta stawka miała być zmniejszona w pierwszym kwartale 2022 r. z 23 do 8 proc. Ale we wtorek premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że od lutego VAT na gaz dla gospodarstw domowych zmaleje do 0 proc., i to aż do końca lipca.

Nacjonalizacja zapasów gazu: 6 mld zł

Projekt specustawy przewiduje też wielką zmianę w systemie obowiązkowych zapasów gazu. Zgodnie z polskimi przepisami przedsiębiorcy wwożący gaz z zagranicy są zobowiązani utrzymywać zapasy tego surowca w podziemnych magazynach, w ilości odpowiadającej średniej jego sprowadzenia, przez 30 dni od kwietnia do marca następnego roku.

Ta rezerwa chroni Polskę na wypadek kryzysów gazowych, czyli awarii gazociągów lub celowego zakręcenia kurka na gazociągach importowych, a także gwałtownego wzrostu zużycia gazu zimą.

Przedsiębiorca może też kupić usługę biletową, czyli zapłacić za przechowywanie swoich obowiązkowych zapasów spółce Gas Storage Poland. Należy ona do PGNiG, lecz spełnia unijne wymogi niezależnego zarządcy podziemnych magazynów gazu.

Specustawa przewiduje, że utrzymywaniem obowiązkowych zapa-

sów gazu będzie się mogła zajmować także Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych (dawna Agencja Rezerw Materiałowych), która już odpowiada za utrzymywanie części obowiązkowych zapasów ropy naftowej i paliw.

Agencja będzie świadczyć usługę biletową, czyli przechowywać obowiązkowe zapasy gazu na zlecenie firm energetycznych. I w tym celu na początku odkupi ich zapasy gazu – w większości zapewne od PGNiG, które obecnie utrzymuje większość obowiązkowych zapasów gazu w Polsce.

Limit tegorocznych wydatków Agencji na ten cel ustalono na 6 mld zł, chociaż z uzasadnienia do projektu specustawy wynika, że wydatki te wyniosą do 5,3 mln zł. Pieniądze na stworzenie tych państwowych zapasów gazu pochodzą z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19. To będzie kolejny wielki zastrzyk pieniędzy dla PGNiG i ochrona koncernu przed ryzykiem strat w razie mocnej przeceny gazu.

Dodatkowo Agencja ma wydawać ok. 48 mln zł miesięcznie na utrzymywanie obowiązkowych zapasów gazu w magazynach spółki PGNiG. Ale pieniądze na te wydatki mają pochodzić z wpływów z usługi biletowej, czyli m.in. od PGNiG. Pod tym względem ten plan przypomina transakcje leasingu zwrotnego z rynku nieruchomości.

Łącznie rządowy projekt ustawy o szczególnych rozwiązaniach służących ochronie odbiorców paliw gazowych w związku z sytuacją na rynku gazu przewiduje na te cele koszty w astronomicznej kwocie ok. 66 mld zł. Lwia część tych pieniędzy wesprzeć ma PGNiG, zapewniając temu koncernowi bezbolesne przejście przez gazowy kryzys na koszt państwa.

A najbardziej skorzysta na tym Orlen, jeśli zgodnie z planem swojego prezesa Daniela Obajtka i wicepremiera Jacka Sasina przejmie za darmo tak wywianowane przez państwo PGNiG. ●

Już w sobotę w „Wyborczej”

- **Zrób sobie siebie,**
czyli skąd się wziął kult samorozwoju
- **Teściowa i ja**
Walka o wpływy czy przyjaźń na całe życie?

Kod do fragmentu książki „Duch króla Leopolda” na wyborcza.pl



Prognoza pogody

Turcja wstała z kolan i się pogubiła

Warszawski



Jak wynika z sondażu przeprowadzonego przez szanowany stambulski uniwersytet Kadir Has, sytuacja strategiczna Turcji znacznie się w ubiegłym roku poprawiła.

Stany Zjednoczone, które od lat wymieniano w sondażu jako główne zagrożenie dla tureckiego bezpieczeństwa narodowego, wymieniły się miejscami w rankingu z Armenią, która dotychczas była trzecia. Każdy oczywiście by wołał być zagrożony przez Armenię, która wydaje na obronę 30 razy mniej od Turcji, niż przez USA, które wydają najwięcej na świecie. Amerykańskie zagrożenie tym jest większe, że USA są zarazem najważniejszym sojusznikiem Turcji w NATO, a więc mają więcej możliwości, by jej szkodzić, na przykład odmawiając w reakcji na turecki zakup rosyjskich rakiet sprzedania jej samolotów F-35. Za to z Armenią, pokonaną właśnie w wojnie przez Azerbejdżan z wydatną turecką pomocą, Ankara nie utrzymuje nawet stosunków dyplomatycznych.

Kontynuując pozytywny trend, jedyna trzecia Turków pragnie poprawy stosunków z USA, podczas gdy stosunki z Armenią poprawić by chciało jedynie 14 proc. Jak już się ma wygod-

nego wroga, to warto się go trzymać. Izrael obronił swe stałe drugie miejsce w sondażu. Wprawdzie nie Turcji ostatnio nie zrobił, ale na tym polega problem. Ankara chciałaby ocieplić fatalne stosunki wzajemne, jednak Jerozolima żąda, by Turcja najpierw przestała wspierać i finansować terrorystyczny Hamas, który głosi i realizuje program ataków na Izrael aż do jego zniszczenia. Turcja nie mogła oczywiście puścić płazem takiego ataku na jej suwerenność i ponad 50 proc. Turków trafnie oceniło także izraelskie zagrożenie.

Tu jednak kończy się opinia większości. Wprawdzie na czwartym miejscu rankingu zagrożeń w ocenie 49,6 proc. Turków ulokował się Irak, ale ta pozycja musi dziwić, bo w końcu Turcja okupuje tam dużo mniej terytorium niż w Syrii, a ta znalazła się na słabym dziewiątym miejscu, wręcz za Francją. Ale jej prezydent śmiał był skrytykować tureckiego prezydenta Erdogana; na taki despekt syryjski prezydent Asad, choć Turcja toczy z nim wojnę od lat, by sobie jednak nigdy nie pozwolił. Na piątym miejscu jest Cypr, gdzie Turcja okupuje sporo, ale już od dawna i wszyscy zdążyli się przyzwyczaić. Grecja zaś, której Turcja na razie niczego nie okupuje, choć by chcia-

Po niemal dwóch dekadach rządowej propagandy, która nie dała sobie wmówić, że białe jest białe, a czarne jest czarne, trudno się dziwić Turkom

ła, znajduje się na dalekiej dziesiątej pozycji. Pewnie opinia publiczna wie, że do wojny w łonie NATO USA jednak nie dopuszczają.

Kolejny wróg, Wielka Brytania, spadł na dopiero szóstą pozycję. Może brexit tak ją osłabił? Iran, militarny przeciwnik w Syrii, też się zmieścił, z siódmą pozycją w pierwszej dziesiątce. Kogo więc na liście wrogów nie ma? Bułgarii, która jako jedyny sąsiad Turcji się na pierwszej dziesiątkę nie załapała, a z daleką 17. pozycją może wręcz uchodzić za przyjaciela. No i nie ma Rosji. Rosji, sojuszniczki wrażej Armenii, poplecniczki nieprzyjacielskiej Grecji i Cypru oraz militarne-go przeciwnika w Syrii. Rosji, przed którą chroni Turcję członkostwo w NATO. Wprawdzie mieści się ona jeszcze w grupie 11 krajów uznanych za wrogie przez co najmniej 40 proc. Turków, ale ledwo o włos. Ktoś w końcu musi bronić Turcji przed amerykańskim zagrożeniem. 22 proc. uznaje Rosję za sojusznika. USA – 15 proc.

Tak wygląda geopolityczna świadomość Turków po 18 latach Erdoganowskiej „dobrej zmiany”. By być uznanym za wroga, wystarczy więc być sąsiadem, jedna Bułgaria wnosy nie czyni. Członkostwo w NATO niewiele pomaga. W pierwszej dziesiątce na liście sojuszników są wprawdzie Niemcy (może ze względu na liczbę mieszkających tam Turków), i to na piątym miejscu, tuż za Uzbekistanem i Gruzją, choć jednak przed Rosją. Następne państwo członkowskie, USA, są jednak już za nią, na 11. miejscu, niemal ex aequo z Syrią, z którą Turcja toczy wszak wojnę.

Po niemal dwóch dekadach rządowej propagandy, która nie dała sobie

wmówić, że białe jest białe, a czarne jest czarne, trudno się dziwić Turkom, że się w tym wszystkim gubią. Nie tylko w sprawach zagranicznych. W tym samym sondażu większość Turków zgodziła się i z opinią, że dla kraju najlepszy jest demokratyczny system polityczny, i z twierdzeniem, że najlepszy jest silny przywódca, który nie musi sobie zawracać głowy parlamentem i wyborami. Większość wyraziła też brak zaufania i dla prezydenta, i dla parlamentu.

O to właśnie chodzi. Co z tego, że nie ufamy prezydentowi, skoro nie ufamy też parlamentowi, bo choć popieramy demokrację, to także i dyktaturę. A ktoś w końcu tę skomplikowaną rozgrywkę między wrogą sojuszniczą Ameryką a przyjaznym wrogiem Rosją, i to z samymi niemal wrogami na granicach, przeprowadzić dla nas musi. „Trzeba czynić wszystko, by Polska była tym, czym jest dziś Turcja” – powiedział już osiem lat temu Jarosław Kaczyński. Doganiamy.

* * *

Turecki Ormianin Sevan Nisanian, o którym pisałem w zeszłym tygodniu, dostał od sądu „nakaz dobrowolnego opuszczenia terytorium Grecji”; będzie się odwoływał. Okazało się, że poszło nie o słownik trackich toponimów, lecz o to, że na Samos, gdzie zamieszkał, szukał porzuconych budynków do renowacji. Nisanian w Turcji poszedł siedzieć za renowację budynków wioski, z której po I wojnie wygnano Greków; na Samos w tym samym czasie wyganiano Turków, i lokalni narodowcy uznali, że „nie będzie Turek nam się mieszkał”.

Dawid Warszawski

Gościnne występy

Razem osobno

Żakowski



Przepraszam Zygmunta Baumana za plagiat tytułu jego książki. Ale to, co go niepokoiło w relacjach międzyludzkich, jest dla mnie jedyną nadzieją, gdy myślę o międzypartyjnych relacjach w obozie demokratycznym.

Wiadomo, że aby pokonać „leworekich bandytów”, musimy trzymać się razem. Ale wszyscy widzimy, jak wiele nas od siebie odpycha i jak bardzo jesteśmy osobni. Jedni są po stronie tych, którzy się błakają po lasach, a drudzy po stronie tych, którzy na nich polują. Jedni są za większą redystrybucją, a drudzy za mniejszą. Jedni chcą więcej prywatnych szpitali, a drudzy więcej publicznych. Jedni

są za prawem do aborcji, a drudzy za ochroną życia od poczęcia. Te różnice są ważne i nieusuwalne. Sprawiają, że nie da się z demokratów zrobić takiej karnej armii, jaką miał Kaczyński, kiedy szedł po władzę na czele swoich bezkrytycznych wyznawców. To trwałe różni nas od PiS-u.

Pisząc „my”, mam na myśli wyborców – nie polityków. Zgodnie z ogólną zasadą ciężenia partii ku centrum różnice między nimi są mniejsze niż między wyborcami, których reprezentują. Przez pierwsze dwa lata pandemii żadna partia nie reprezentowała np. zwolenników obowiązkowego szczepienia na COVID-19, choć nas przybywało i według Kantara stanowimy już 50 proc. wyborców. Dopiero miesiąc temu projekt ustawy w tej sprawie złożyła Lewica. Nie poparła go żadna inna partia. Mimo masowych zgonów większość kręci nosem, by mieć głosy i szczepionkowców, i antyszczepionkowców.

Po drugiej stronie politycznego spektrum żadna parlamentarna partia nie popiera otwarcie polexitu, choć chce

go nawet kilkanaście procent wyborców. Podobnie tylko Lewica oraz mała część polityków KO i Polski 2050 popiera aborcję na życzenie do 12. tygodnia, choć (wg IPSOS dla OKO.press) chce jej większość wyborców we wszystkich grupach demograficznych i w elektoratach wszystkich opozycyjnych partii.

Kryzys polskiej demokracji to w dużym stopniu kryzys reprezentacji. Bo politycy nauczyli się walczyć o głosy, a nie o Polskę, jakiej byśmy chcieli. Dlatego większość partyjnych przekazów to atak na inne partie i straszenie skutkami ich rządów. Może kilka procent stanowi pozytywna oferta.

Personalizowana wrogość zastępuje konkurencję ofert, które (poza stunkiem PiS do praworządności) różnią się dyskretnie. Z rządami demokracji i demokratycznym racjonalnym wyborem obywateli nie ma to wiele wspólnego. Więcej w tym oligarchii zwodzącej wyborców we własnym interesie niż demokracji w jej funkcjonalnym znaczeniu.

Gdy zbliża się kolejne wyborcze starcie z PiS-em, rośnie pokusa, by o opozycji mówić w liczbie pojedynczej i tworzyć zdyscyplinowany wyborczy wehikuł, jeszcze głębiej chowając różnice między partiami demokratycznymi. Idea jest pozornie poręczna, ale jeszcze bardziej osłabi reprezentację, więc także przyszlą demokrację.

Razem warto być, broniąc fundamentów polskiej demokracji przed Kaczyńskim i Ziobrą. Ale jeżeli chcemy w Polsce demokrację, a nie tylko odsunięcia PiS-u, decyzję o polityce, która na tych fundamentach będzie realizowana, trzeba zostawić wyborcom i powybórczym koalicyjnym rozmowom między ich reprezentacjami. To nie wyklucza wspólnych list wyborczych. Ale wyklucza zacieranie różnic i presję, by wszyscy mówili to samo. Dobrze, że zgadzamy się w sprawie PiS-u. Będzie dla demokracji złe, jeśli partie próbują zatrzeć różnice w pozostałych sprawach.

Jacek Żakowski

Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

List do Ministra Edukacji i Nauki

Medal za egzorcyzmy? Ja stawiam horoskopy!

Marek Abramowicz

Fizyk, emerytowany profesor Uniwersytetu w Göteborgu

Szanowny Panie Ministrze, gratuluję Panu odwagi i dalekowzroczności w popieraniu kierunków naukowych dotąd w Polsce niedocenianych. Odznaczenie medalem przez Pana, Panie Ministrze, księdza infulata Jana Pęziola, wieloletniego proboszcza parafii sanktuarium maryjnego w Wąwolnicy i archidiecezjalnego egzorcysty, medalem Komisji Edukacji Narodowej za wkład księdza infulata w walkę z Szatanem jest niewątpliwie wyrazem poglądu, że polska nauka powinna się otworzyć na inne niż dotąd wartości.

Muszę ze wstydem przyznać, iż moja wiedza na temat egzorcyzmów nie jest solidna. Postanowiłem to zmienić i od razu rozpocząć studia tego podstawowego przedmiotu. Czy doktorat z fizyki teoretycznej i belwederska profesura są, zdaniem Pana Ministra, wystarczającą podstawą, aby takie studia rozpocząć?

Jestem natomiast dość dobrze obeznany z doktryną astrologii, dziedziną równie jak egzorcyzmy bojkotowaną przez neoliberalne środowisko naukowe w Polsce. Potrafię stawiać horoskopy. Dla prestiżowego wydawnictwa Springer napisałem obszerny esej o astrologii, drukowany w ich bestsellerowej książce „Astronomy at the Frontiers of Science” (Springer, 2011).

Gdyby Pańskie Ministerstwo postanowiło popierać astrologię równie jak egzorcyzmy, służyć swą ekspercką wiedzą w tej dziedzinie.

Z wyrazami szacunku, ●

Licytacje „Wyborczej” na 30. Finał WOŚP

Przejrzyj na oczy i przyłącz się!



Anita Karwowska

Spacer po Puszczy Białowieskiej z Adamem Wajrakiem, po Wrocławiu z Marcinem Matczakiem, licytacja okładek tygodników lokalnych „Wyborczej”, książka „Wybór” z autografami Anne Applebaum i Donalda Tuska. Rozpoczynamy aukcje, z których cały dochód przeznaczymy na rzecz 30. Finału WOŚP.

Hasło jubileuszowej, 30. zbiórki, która zaplanowana jest na 30 stycznia, to „Przejrzyj na oczy!”. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zbiera w tym roku pieniądze na zakup sprzętu dla oddziałów laryngologii i otolaryngologii dziecięcej. – Zobacz świat kolorowy, niech ten świat do ciebie wróci w takich kolorach, jakie będą najpiękniejsze, jakie będą z tobą do końca życia. Zdrowy wzrok u dziecka jest niezwykle ważny i zadbamy o to, aby był zadbany już od urodzenia – mówi lider WOŚP Jerzy Owsiak podczas ogłoszenia celu najbliższego finału.

Za zebrane pieniądze Orkiestra kupi specjalistyczny sprzęt dla oddziałów okulistycznych. Co roku w Polsce przeprowadza się

**WYBRANE LICYTACJE
„WYBORCZEJ”
NA 30. FINAŁ:**



Spacer po Puszczy Białowieskiej z Adamem Wajrakiem

Zapraszamy do licytowania spaceru po Puszczy Białowieskiej z Adamem Wajrakiem, autorem książek, dziennikarzem „Wyborczej” i obrońcą puszczy. W pakiecie oferujemy jeden nocleg w Białowieży dla czterech osób w dogodnym dla obu stron terminie (przy uwzględnieniu obostrzeń sanitarnych związanych z sytuacją pandemiczną w Polsce). Dla zwyczajcy licytacji mamy też zestaw książek autorstwa Adama (oczywiście z autografem!).

Prenumerata Wyborcza. pl na 100 lat

2 Prenumerata Wyborcza. pl na 100 lat... a nawet jeden dzień dłużej! Najwyższy pakiet – Klubowy. Na wszystkich nośnikach – tych, których używamy dzisiaj, telefonach i komputerach, oraz tych, których będą używały nasze wnuki i prawnuki!

tyczące Polski i Europy. Dlaczego Unia Europejska, chociaż jest potęgą, częściej bywa chłopcem do bicia?

Jedynki tygodników lokalnych

4 Oferujemy coś wyjątkowego. Możesz stać się bohaterką/bohaterem pierwszej strony jednego z 20 tygodników lokalnych, piątkowego dodatku do „Wyborczej”. Możesz zaprezentować siebie, swoją firmę, swoją pasję. Może to być zdjęcie, rozmowa, krótki reportaż. Wraz ze wsparciem naszej redakcji stworzysz coś nietuzinkowego, co będzie wspaniałą pamiątką.



Spacer po Wrocławiu z prof. Marcinem Matczakiem

5 Spacer po Wrocławiu z prof. Marcinem Matczakiem, jednym z najgorętszych nazwisk polskiej sceny prawniczej, publicystycznej i politycznej. Ojcem Mały i autorem książki „Jak wychować rapera. Bezradnik”.

Profesor Matczak skończył prawo na wrocławskim uniwer-

Czego się dowiedziałam/dowiedziałem dzięki Jurkowi Owsiakowi? Piszcie: listy@wyborcza.pl

Polski ład

Czy w poprawkach rząd uwzględni dorabiających emerytów?

Opinie Czytelników

listy@wyborcza.pl

Ubezpieczenie samochodu diabli wzięli

Mimo emerytury jeszcze pracuję i właśnie otrzymałam wynagrodzenie z moich dwóch ćwiartek:

1. 10 grudnia brutto 1300 – netto 913, a 10 stycznia nadal brutto 1300, a netto 826, różnica 87 zł;

2. 10 grudnia brutto 700 – netto 536, a 10 stycznia nadal brutto 700, a netto 489, różnica 47 zł, co daje łącznie 1600 zł rocznie mniej, a więc ubezpieczenie samochodu diabli wzięli.

Tak się dzieje w efekcie potrącenia większej składki zdrowotnej – emerytów dorabiających jest sporo i wszyscy tracą, a inflacja i drożyzna szaleje. Jak tu żyć?

JK

W skali roku stracę 4 tys. zł

Od kilku lat po przejściu na emeryturę jeszcze dorabiam. Emeryturę otrzymałam taką samą jak w grudniu. Wynagrodzenie natomiast o ponad 300 zł niższe.

Jest bardzo dużo osób pracujących na umowę o pracę/ oplacających wszystkie składki/ i pobierających emeryturę. Po pomniejszeniu styczniowego wynagrodzenia w skali roku stracę 4000 zł.

Słyszysz się od paru dni, że szykują znowu poprawki, ale nas, emerytów dorabiających, nigdzie nie uwzględniają.

Klimek

Pytajcie rządzących!

Gdzie pytania do rządzących o ich wynagrodzenia, premie, zatrudnianie w spółkach skarbu państwa itd.? **SK**

kilkaset skomplikowanych operacji usuwania ząbów, jaskry czy zezu u dzieci. Aby operacje miały jak największą skuteczność, muszą być przeprowadzane na sprzęcie, który ma nie więcej niż kilka lat.

Jak zaznaczają współpracujący z fundacją okuliści, dotychczas dzieci z poważnymi schorzeniami wzroku były wysyłane na skomplikowane operacje do Stanów Zjednoczonych. Gdyby udało się doposażyć szpitale i poradnie w nowoczesny sprzęt, moglibyśmy osiągnąć światowy poziom.

„Wyborcza” zamierza, jak co roku, pomóc Orkiestrze w osiągnięciu tego celu. Przyłączamy się do aukcji charytatywnych na rzecz 30. Finału (licytacje rozpoczną się 17 stycznia), uruchomiliśmy **eSkarbonkę**, z której całość wpłat przekażemy WOŚP. Szczegóły na wyborcza.pl/wosp.

FOT. WALDEMAR GORLEWSKI, MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCIA WYBORCZA.PL (3), WOŚP



Książka „Wybór” z dedykacją

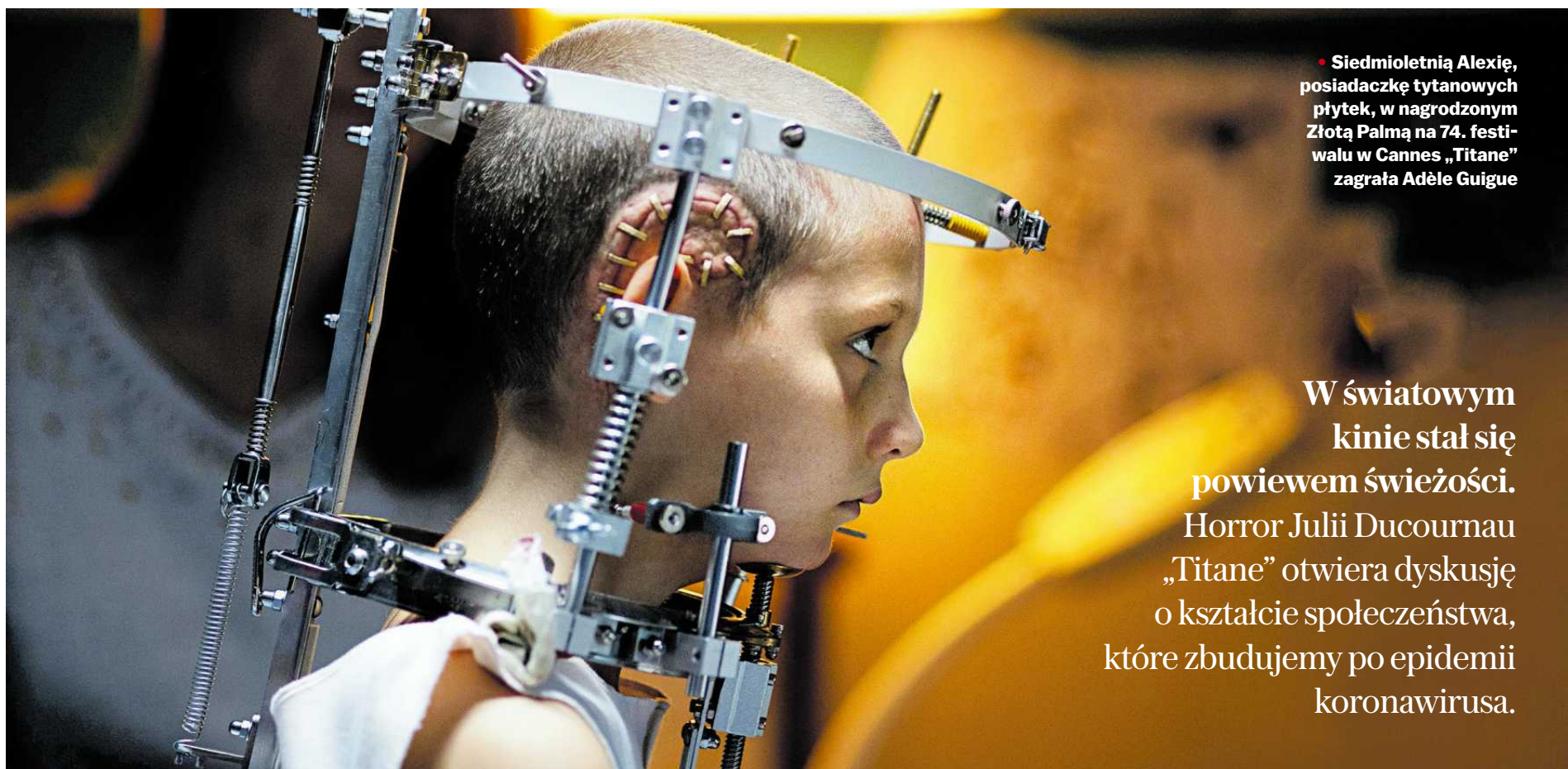
3 Specjalny egzemplarz książki „Wybór” Donalda Tuska i Anne Applebaum z autografami autorów, która ukazała się w grudniu nakładem Wydawnictwa Agora. Amerykańska pisarka i były przewodniczący Rady Europejskiej w dwunastu błyskotliwych rozmowach odpowiadają na najgorętsze pytania do-

sytecie, tu także zdobył tytuł doktora, tu wraz z żoną mieszkał po studiach i we wrocławskim szpitalu przy ul. Dyrekcyjnej urodził się jego syn – raper Mata. Zna więc doskonale miasto, które – jak mówi – zawsze ciepło wspomina.

Przewodniczką będzie Beata Maciejewska, dziennikarka „Gazety Wyborczej”, autorka wrocławskich „Spacerowników”, która już się przygotowuje, żeby głównego bohatera spaceru zaskoczyć, a donatorów podjąć po królewsku.

Czytelnicy „Wyborczej” hojnie wspierają WOŚP

Zachęcamy do udziału w aukcjach i do wpłat do eSkarbonki. W ub.r. na rzecz WOŚP zebraliśmy w ten sposób ponad 340 tys. zł. Rekordowa okazała się aukcja spaceru z Adamem Wajrakiem, która osiągnęła kwotę 47 800 zł, za spacer z Leszkiem Balcerowiczem czytelnik zapłacił 27 850 zł, a prenumerat Wyborcza.pl na 100 lat i... o jeden dzień dłużej wylicytowano za 16 900 zł. ●



• Siedmioletnią Alexię, posiadaczkę tytanowych płytek, w nagrodzonym Złotą Palmą na 74. festiwalu w Cannes „Titane” zagrała Adèle Guigue

W światowym kinie stał się powiewem świeżości. Horror Julii Ducournau „Titane” otwiera dyskusję o kształcie społeczeństwa, które zbudujemy po epidemii koronawirusa.

FOT. CAROLE BETHUEL / NOWE HORYZONTY

Film, który wstrząsnął Cannes

BOMBA WYMIERZONA W TRADYCYJNY ŁAD

Krzysztof Kwiatkowski

Seks z samochodami, smar wypływający z jędrzących się ran i taniec erotyczny w remizie strażackiej. Rzadko zdarza się, aby takie elementy znajdowały się w filmie, który zwycięża festiwal w Cannes. Wyjątkowe czasy wymagają jednak wyjątkowych środków.

– Stereotypy są po to, aby ukrecać im leć – mówi 38-letnia Julia Ducournau. Jej „Titane” to manifest niezgody na zastaną rzeczywistość. Na samym początku filmu dziewczynka siedzi na tylnym siedzeniu samochodu. Kopie w fotel kierowcy. Prowadzący auto ojciec próbuje ją uspokoić. Dochodzi do wypadku, po którym lekarze muszą wszczepić w mózg dziecka tytanową płytkę. Ale to nie kraksa zmienia Alexię. Ona od zawsze była inna.

„Titane” staje się świadectwem owej nieprzystawalności. Julia Ducournau sięga po modny zabieg. Wykorzystuje konwencję horroru, aby skomentować współczesność. Proponuje odważną krytykę społeczeństwa, jednak bunt jej nie wystarcza. Byłby on bezcelowy, gdyby na końcu drogi nie istniało światło. I tak sprzeciw prowadzi tu do pięknego uczucia.

W morderczych i brutalnych wizjach Jordan Peele obnaża amerykański rasizm. Ari Aster czerpie z nordyckiej mitologii, aby dokonać instytucjonalnej krytyki religii. Julia Ducournau tworzy kino głęboko zakorzenione w tradycji feministycznej. Już jej debiutanckie „Mięso” było alegoryczną opowieścią o kobiecej seksualności, emancypacji, walce o należne miejsce w społeczeństwie.

– Pokazywałam przeistaczanie się dziewczyny w dorosłą, świadomą siebie osobę – komentuje autorka.

W „Titane” bohaterka jest dojrzała. Wie, jak działa świat. Tańczy w klubie go-go. Wije się na masce ford mustanga. Kusi. Rozumie popkulturalną wyobraźnię i mechanizmy pożądania mężczyzn. Ale gdy światła sceny gasną, chce bezpiecznie wrócić do siebie. Jeśli ktoś nie uszanuje jej granic, staje się bezwzględna. Morduje. Przyjemność seksualną zaś osiąga z samochodami. Z jednym z nich zachodzi w ciążę.

– Nie interesuje mnie realistyczne kino. Ale to nie znaczy, że nie chcę być wierna rzeczywistości – mówi Ducournau.

Artystka punktuje patriarchalną kulturę. Obnaża seksualną i symboliczną przemoc, podwójną moralność, opresję. „Miłość to piekielny pies” – głosi tatuaż na piersiach Alexii. Bo tak jest. Bez równości miłość to piekielny pies.

TO BYŁA BOMBA

Swoją premierę „Titane” miał na festiwalu w Cannes. Dziwnym. Rok wcześniej impreza się nie odbyła. W maju 2021 r. także zmyła ją pandemiczna fala. W końcu została przeniesiona na lipiec. To było pierwsze tak duże wydarzenie filmowe od wybuchu pandemii.

Wśród widzów panowało przekonanie, że dawny świat – z jego plusami i minusami – wygaśnie.

Ducournau tworzy kino głęboko zakorzenione w tradycji feministycznej. Już jej debiutanckie „Mięso” było alegoryczną opowieścią o kobiecej seksualności, emancypacji, walce o należne miejsce w społeczeństwie

mi – wygaśnie. Że nie da się dalej prowadzić „business as usual”. Jeszcze przed epidemią skrzypiał on w zawiasach, a stan wyjątkowy wywołany rozprzestrzenianiem się SARS-CoV-2 zmusił wszystkich do introspekcji. Jeśli zmieniać rzeczywistość, to właśnie teraz.

W canneńskim konkursie, jak zawsze, byli wszyscy święci. Wes Anderson, Paul Verhoeven, Asghar Farhadi. Ale na czele jury stał Spike Lee. Afroamerykanin wiele razy na ekranie domagał się swoich podstawowych praw. I od początku wiedział, że nie da się dokonać rewolucji „grzecznie”.

Nagroda dla „Titane” to najważniejsza Złota Palma od lat. Wyróżnienie trafiło do kobiety przed czterdziestką. Przede wszystkim jednak do filmu, który jest jak kopnięcie w drzwi. „Jedna z najbardziej szokujących propozycji roku” – pisał o nim „Rolling Stones”, dodając, że to „samochodowe porno z seryjną morderczynią”. Dystygowany krytyk „Guardiana” Peter Bradshaw porównał styl Francuzki do pierwszych horrorów Davida Cronenberga i stwierdził: „To nie był najlepszy film festiwalu. Ale miał ją, flaki, energię i półczłowiecze, półmaszynowe piekielne dziecko”.

W gruncie rzeczy „Titane” to bomba podłożona pod tradycyjne rozumienie płci. – Sama nigdy nie potrafiłam się opisać w tych kategoriach. Nie znam doświadczenia mężczyzny czy kobiety. Interesuje mnie płynność, metamorfozy, zabawa formami – deklaruje Ducournau.

W jej filmie granice między dawnymi kategoriami przekracza Agathe Rousselle. Jej bohaterka potrafi „grać” w seksualność, wyzbyć się jej tylko po to, aby stłumiona wybuchła z podwójną siłą.

NIE MIAŁ SZOKOWAĆ

Chyba właśnie emancypacyjna siła „Titane” najmocniej uderza widzów. W wielu krajach

skompromitowały się ostatnio prawicowe rządy, wybuchały protesty. Propozycja Ducournau wpisała się też w atmosferę zmęczenia epidemią i jej społecznymi konsekwencjami. Ale ten film oferuje coś więcej.

Po serii zabójstw poszukiwana przez policję Alexia ścina włosy, masakruje siebie nos i podszysza się pod zaginionego chłopaka. Trafia do domu jego ojca, komendanta straży pożarnej. W remizie znów wchodzi w perwersyjną tożsamościową grę z muskularnymi mundurowymi. Jednak starzejący się mężczyzna, wspaniale zagrany przez Vincenta Lindona, nawiązuje z bohaterką znacznie bardziej efemeryczną i subtelną więź.

– Ludzie zapamiętują z kina szokujące sceny – mówi Ducournau. – Ale „Titane” nie miał szokować. Chciałam zrobić film o miłości – dodaje.

Reżyserka bierze widza w szaloną podróż. Auta, seks, zbrodnie. Łatwo dać się rozhuścić w tym wagoniku rollercoastera. Ostatecznie jednak sercem tego filmu nie jest kawalkada atrakcji, lecz właśnie uczucie. Delikatne, oparte na zrozumieniu, szcunku i akceptacji. Na poczuciu bezpieczeństwa. Na ogromnej tęsknocie za miłością. „Nie ma znaczenia, kim naprawdę jesteś. Nikt nie wmówi mi, że nie jesteś moim synem” – deklaruje tu strażak.

To wspaniali bohaterowie. Ona nawet nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo łaknie bliskości. On, ile dobra jest w stanie zaoferować drugiej osobie. Julia Ducournau burzy nasze przyzwyczajenia. Tworzy wizualną międzygatunkową bombę wymierzoną w tradycyjny ład, a przecież jej „Titane” nie jest dziełem nihilistycznym. Przeciwnie. Przypomina, że czasem trzeba wyjść na ulicę z hasłem: „Wypierdalać”, aby na gruzach kulturowych norm i nakazów mogła się narodzić nowa rzeczywistość. I czysta, bezinteresowna miłość. ●

Polski film walczy o oscarową nominację

Miłość nie ma wzrostu ani koloru

– To nie miał być film o karłowatości czy niepełnosprawności, tylko o codziennym życiu – potrzebie bezpieczeństwa, akceptacji i o byciu kobietą – mówi nam Anna Dzieduszycka, aktorka, osoba niskorosła, która zagrała główną rolę w „Sukience”.

Dawid Dróżdż

Zaplecze w hotelu. Sprzątająca pokoje Julia osuwa się na podłogę i zalewa łzami. Przyjaciółka dopytuje, o co chodzi. – W dupie mam tę sukienkę. Chcę być normalna. Chcę być normalną kobietą. Mieć normalne ręce, a nie jakieś pieprzone skrzydelka. Nie chcę, żeby cały czas się gapiono na mnie – odpowiada młoda kobieta. Julia jest osobą niskorosłą.

Pracuje w przydrożnym hotelu, jej jedyną przyjaciółką jest współpracownica. W hotelowym barze poznaje Bogdana (Szymon Piotr Warszawski), kierowcę tira, który zaprasza ją na randkę. By zauroczyć mężczyznę, postanawia kupić sukienkę, w której będzie wyglądała seksownie. Dla osoby niskorosłej zdobycie odpowiedniej kreacji nie jest jednak proste.

To fabuła „Sukienki” Tadeusza Łysiaka. 30-minutowy film wyprodukowany przez Warszawską Szkołę Filmową zjeżdżał festiwale na całym świecie. Anna Dzieduszycka dostała w 2019 r. za rolę w tym filmie nagrodę dla najlepszej aktorki na Rhode Island, międzynarodowym festiwalu filmów krótkometrażowych.

„Sukienka” znalazła się na liście 15 filmów walczących o nominację do Oscara w kategorii najlepszy film krótkometrażowy. Tego, czy film będzie wśród pięciu nominowanych, dowiemy się 8 lutego. 94. gala nagród Amerykańskiej Akademii Filmowej odbędzie się 27 marca 2022 r.

Film przez określony czas można obejrzeć za darmo na kanale Short of the Week na YouTube.

ROZMOWA Z
TADEUSZEM ŁYSIAKIEM
reżyserem „Sukienki”
I ANNĄ DZIEDUSZYCKĄ
odtwórczynią głównej roli

DAWID DRÓŻDŻ: Jak zareagowałaś, kiedy Tadeusz pokazał ci scenariusz?

ANNA DZIEDUSZYCKA*: Byłam zaskoczona, że w ogóle taki scenariusz powstał. Umówiliśmy się w restauracji. Tadeusz poszedł zamówić pizzę. A ja czytałam. Tadeusz nie miał wcześniej styczności z karłami, więc zadawał wiele pytań. Był ciekaw, jak sytuacje opisane przez niego w scenariuszu wyglądają w życiu naprawdę.

TADEUSZ ŁYSIAK:** Stresowałam się, bo od castingu i wyboru bohaterki zależało, czy ten film w ogóle powstanie. Mogła powiedzieć, że scenariusz jej się nie podoba albo że nie chce w nim za-



• Za rolę w „Sukience” Anna Dzieduszycka dostała w 2019 r. nagrodę dla najlepszej aktorki na Rhode Island, międzynarodowym festiwalu filmów krótkometrażowych FOT. MATERIAŁY PRASOWE

grać. I wtedy film, który wydawał mi się ważny, nie doszedłby do skutku.

Stresujące były też reakcje Ani podczas czytania. Często się śmiała. Zaglądałem jej przez ramię, żeby się upewnić, czy nie śmieje się z jakiejś głupoty, którą napisałem. W końcu powiedziała, że w to wchodzi. Wyszedłem ze spotkania z przekonaniem: „Mamy to. Nie muszę dalej szukać. To moja bohaterka – filmowa Julia”.

Z czego się śmiałaś?

A.D.: Najbardziej bawiły mnie odzywki bohaterów do Julii – np. „Nie pal, bo nie urośniesz”. Każdy człowiek, który mi to powie na ulicy, myśli, że sam to wymyślił. I zawsze jest dumny, sądząc, że to takie zabawne. Kiedy słyszysz to po raz tysięczny, pozostaje ci odpowiedzieć: „No bravo. Sam to wymyśliłeś? Gratuluję”. W scenariuszu był też inny popularny tekst: „Myślałem, że jesteście zabawniejsi”. Istnieje przeróżne stereotypy na temat osób karłowatych. Ale od urodzenia jestem karlicą i nie zwracam w ogóle uwagi na takie rzeczy.

T.Ł.: Spotkanie z Anią pomogło mi zbudować postać. Robiąc taki film, łatwo wpaść w pułapkę – zrobić film interwencyjny, zbyt bezpośrednio opisujący zmagania osób karłowatych ze społeczeństwem. Oczywiście rozwiązanie byłoby stworzenie postaci, która jest słabsza przez społeczeństwo, odrzucona, skruszona i słaba. Ludziom się wydaje, że te osoby są wiecznie smutne. Guzik prawda! Ania ma życie, którego jej czasem zazdroścę: wielu przyjaciół, cały czas coś robi, jest aktywna.

Stwierdziłem, że chcę przelamać stereotypy. Dodałem do postaci różne elementy – nawet błahostki, jak to, że słucha death metalu, czy to, że jest wyszczekana, potrafi pokazać środkowy palec. Chciałem pokazać silną, niezależną kobietę. Po spotkaniu z Anią jeszcze bardziej

podkreśliłem te cechy charakteru bohaterki.

A.D.: Mamy normalne życie i takie same potrzeby jak wszyscy. To nie miał być film o karłowatości czy niepełnosprawności, tylko o codziennym życiu – potrzebie bezpieczeństwa, akceptacji i o byciu kobietą.

I o miłości.

T.Ł.: Chcieliśmy pokazać, że miłość nie ma wzrostu ani koloru. Ten film dotyczy nas wszystkich. Kanony piękna są brutalne – musimy mierzyć się z nimi, choćby idąc ulicą, na której rozwieszone są billboardy z ludźmi o idealnych sylwetkach. Gdy widzimy je, chcemy się jakoś zmienić. To toksyczne myślenie.

Bohaterowie „Sukienki” postrzegają kobiety przez pryzmat tych kanonów. W szowinistycznym świecie ratunkiem jest dla Julii kobieca solidarność.

T.Ł.: Przyjaźń pomiędzy Julią a Renatą (Dorota Pomykała), z którą pracuje w hotelu, była dla nas bardzo ważnym wątkiem. Ta relacja daje jej promyk nadziei. „Sukienka” nie jest głosem politycznym, ale sytuacja kobiet w Polsce była dla nas ważna podczas kręcenia.



Stwierdziłem, że chcę przelamać stereotypy. Dodałem do postaci różne elementy – nawet błahostki. Chciałem pokazać silną, niezależną kobietę

TADEUSZ ŁYSIAK

Na ekranie widać silną więź pomiędzy Anią i Dorotą Pomykałą.

T.Ł.: Pamiętam ich pierwsze spotkanie. Od razu zaczęły żartować, docinały sobie. Relacja pomiędzy nimi nie była odegrana, to było prawdziwe.

A.D.: Byłam bardzo zestresowana przed spotkaniem z Dorotą. Ale po trzech minutach czułam się jak na urodzinowej kawce. Dorota jest naturalna i bezpośrednia. Obie nakręcałyśmy się emocjonalnie. Bardzo mi pomogła na planie.

Można odnieść wrażenie, że na planie panowała rodzinna atmosfera.

T.Ł.: To studencki film z małym budżetem. Na planie pracowali młodzi, mniej doświadczeni ludzie. Ale wszyscy pasjonują się tym, co robią, a to tworzy siłę. Czuliśmy, że nie robimy tego, aby zarobić, ale żeby zrobić coś wartościowego.

Powtarzam aktorom, żeby nie przestawali grać, dopóki nie powiem: „Cięcie”. W filmie jest scena, w której Julia idzie na randkę z kierowcą tira. Właśnie wrócił z trasy. W scenariuszu napisałem small talk pomiędzy nimi. Ani i Szymonowi Warszawskiemu, który wcielił się w tę rolę, dialog jakoś jednak nie siedział. Kończą swoje kwestie, czekają, aż powiem: „Cięcie”. Pomyślałem: „Nie przerwę sceny. I co teraz zrobicie?”. Byli zdezorientowani. Popijali piwko i patrzyli na siebie. Po długiej ciszy Ania zapytała: „Jak było w Kijowie?”. A Szymon odpowiedział: „Szybko. W tę stronę trochę stałem. W tamtą nie”. I zawiązała się pomiędzy nimi rozmowa. Zagrali scenę, której nie napisałem. Wyszła z ich serc.

Jak wasze życie zmieniło się przez ostatnie dwa lata?

T.Ł.: „Sukienka” pootwierala nam mnóstwo furtek. To niesamowite, że zostaliśmy tak docenieni na świecie. Siedzę na Pradze-Południe, patrzę przez okno, jest sza-

roburo, i nagle się dowiaduję, że ktoś pod palmami w Los Angeles zdecydował, że nasza „Sukienka” może kandydować do Oscara. Coś pięknego!

Teraz razem z Warszawską Szkołą Filmową walczymy, aby tę nominację dostać. Zresztą warto dodać, że film WSF kilka lat temu był już nominowany do Oscara – dokument „Nasza kłątwa”. Uważamy, że „Sukienka” jest filmem ważnym, trzeba go pokazywać i o nim dyskutować.

Z jakimi reakcjami widzów się spotykacie?

T.Ł.: Zdarza się, że ktoś podchodzi ze łzami w oczach i dziękuje za film. To najwspanialsze uczucie. Żaden Oscar nie będzie dla nas ważniejszy od tych rozmów i emocji.

A.D.: Pandemia utrudnia kontakt z widzami. Większość nagród odbieramy przed monitorem. Każdy sukces nas cieszy, ale największą radością byłaby możliwość przeżywania tego wspólnie, spotkania się z ludźmi. Wiele osób pisze do mnie na Facebooku. Ale ostatnio przyjechał do mnie chłopak z Dani który zobaczył „Sukienkę”. Przejechał ze swoim kumplem 1300 km w jedną stronę tylko po to, żeby poznać mnie osobiście i mi pogratulować. Odnalazł w filmie emocje, które towarzyszyły mu na jakimś etapie życia.

Jakie masz dalsze plany?

A.D.: Dzięki „Sukience” poznałam sporo osób z branży. Zagrałam epizod w filmie familijnym Michała Rogalskiego „Dawid i Elfy”. Szykuje się kilka kolejnych bardzo ciekawych projektów, o których nie mogę jeszcze mówić. Wierzę, że to będzie nowa nauka i doświadczenie. Życie jest piękne! ●

*Anna Dzieduszycka

• Aktorka. W teatrze zadebiutowała w 2012 r. – zagrała w „W Przechlapanem” Rafała Urbackiego wystawianym w Instytucie Teatralnym im. Raszewskiego w Warszawie. W 2016 r. zagrała u Mai Kleczewskiej – wcieliła się w rolę Papieża w spektaklu „Wściekłość” wystawianym w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Zagrała epizody w „Ułaskawieniu” Jana Jakuba Kolskiego (2018) i „Dawidzie i Elfach” (2021) Michała Rogalskiego.

**Tadeusz Łysiak

• Student reżyserii w Warszawskiej Szkole Filmowej. Jego etiuda „Techno” (2017) wygrała nagrodę dla najlepszego polskiego filmu na festiwalu Grand OFF. „Sukienka” brała udział w konkursie filmów krótkometrażowych w Gdyni i w konkursie polskim na Krakowskim Festiwalu Filmowym. Film zdobył nagrody na wielu festiwalach filmowych na świecie – m.in. w Rhode Island, Chicago, Atlancie Sofii czy Bengaluru.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 32 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

SZEFOWA KUCHNI UMIERA

**Magda Gessler przed kamerą:
„Życie tego baru wisi na włosku”.
Gessler poza kamerą: „Cała Polska się dowie,
że jesteście nieuczciwymi facetami”.**



Rano mąż znalazł ją w kuchni. Leżała na podłodze, sztywna, twarz spuchnięta. Lekarz stwierdził, że zmarła około północy w wyniku zatrzymania krążenia. Dzień przed śmiercią dowiedziała się, że menedżer znów bez jej wiedzy zrobił remont, dołożył stoliki, wyniósł kuchenne sprzęty. Bardzo się zdenerwowała, rozmawiała o tym z córką Agnieszką.

Dziewiętnaście dni przed śmiercią w barze zakończyły się nagrania do „Kuchennych rewolucji”.

Bar Agata, w którym Marzenna Koniuszy pracowała czterdzieści lat, był jej drugim domem. Uśmiechnięta, kochała gotować, odliczała miesiące do emerytury. Miała 59 lat.

BIEDNY TEŻ MUSI JEŚĆ

Marzenna przyjechała do Gorzowa Wielkopolskiego w 1981 roku, by opiekować się chorym wujkiem. Miała 19 lat, w Bydgoszczy skończyła szkołę gastronomiczną. Zatrudniła się w barze mlecznym Agata. Wyszła za mąż, urodziła dwoje dzieci. Nigdy nie zmieniła pracy.

Bar nie był miejscem na kulinarne eksperymenty. W siermiężnej kuchni kobiety gotowały jak dla wojska – każdego dnia po kilka tysięcy posiłków. Pierogi ruskie i leniwe, kotlety jajeczne, pyzy, kopytka. Agata przetrwała upadek PRL, a gdy ćwierć wieku później groziła jej likwidacja, klienci protestowali z transparentami: „Gorzowianie chcą ruskich pierogów!” i „Biedny też musi jeść”. Talerz zupy kosztował złotówkę. Właścicielem baru były zakłady Stilon znane z produkcji kaset magnetofonowych. Gdy je sprywatyzowano, prowadzenie Agaty przejęło towarzystwo sportowe Stilon. Do posiłków dopłacało państwo.

– Dochód wypracowany z baru przeznaczamy na pierwszą ligę piłki nożnej kobiet – opowiadał prezes klubu Janusz Kałuziński. Rocznie bar przynosił klubowi nawet 100 tys. zł.

Kłopoty Agaty zaczęły się, gdy zmuszono ją do wyrowadzki z centrum Gorzowa. Aby uratować bar, miasto znalazło mniejszy lokal przy dworcu PKP. Potem była jeszcze jedna przeprowadzka. Marzenna wędrowała razem z Agatą. Agnieszka wspomina: – Mama kochała pracować, robić coś dla ludzi. Wszystkie kucharki były dla mnie ciociami, tam się wychowałam. Potem załoga zaczęła odchodzić: część na emeryturę, część, bo pojawiły się problemy z pieniędzmi. Gdy odeszła kierowniczka, mama ją zastąpiła.

Pandemia koronawirusa zamknęła gastronomię. Przed rokiem w Agacie pracowały już tylko trzy kobiety. Marzenna jako szefowa miała na umowie najniższe krajowe wynagrodzenie – 2 tys. zł na rękę. Nie dostawała nawet tego, bo prezes klubu twierdził, że kasa jest pusta. Cieszyła się, gdy przyszło pół pensji.

Jedna z kucharek wyjechała do Niemiec, druga poszła na zwolnienie lekarskie. Marzenna znalazła emerytkę, która pomagała w kuchni za ciepły obiad.

Agnieszka też zaczęła jeździć do baru, bo nie mogła znieść widoku przemęczonej matki.

W czasie lockdownu gotowały na wynos, choć ruchu prawie nie było. Bar sprzedawał abonamenty, z których korzystali najubożsi. Za kilkanaście złotych mogli zjeść zupę i drugie danie. Abonentów było kilkunastu i to dla nich Marzenna codziennie otwierała kuchnię. Agnieszka już po śmierci mamy sprawdziła wyciągi z jej karty – Marzenna płaciła za towar z prywatnych pieniędzy. Zaciągała pożyczki.

– Wozila też do baru kapustę czy ogórki, które dostawialiśmy od rodziny na wsi – dodaje Agnieszka.

PIERWSZA REWOLUCJA

W marcu zarząd klubu sportowego wprowadza pierwszą rewolucję – powołuje menedżera baru. Zostaje nim Bogusław Paszkiewicz, nazywany także Bogdanem: 52 lata, włosy postawione na żel, kolczyk w uchu. Prowadzi w Gorzowie sklep z odzieżą sportową i jest menedżerem kobiecej drużyny piłkarskiej Stilonu. Ma ściągnąć do Agaty nowych klientów.

Przywozi ekspres do kawy, z którego cieknie woda i maszynę do podgrzewania parówek, żeby sprzedawać hot dogi. Wzoruje się na sklepach sieci „Żabka”. Kilka „Żabek” prowadzi jego żona.

Gdy Marzenna idzie na krótki urlop, Bogdan zmienia bez jej wiedzy dostawców. Warzywa przywozi teraz hurtownik, który zaopatruje sklepy jego żony. Marzenna narzeka na jakość: warzywa niedobre, zwiędłe. Hurtownik twierdzi, że to jej wina, bo nie umie ich przechowywać.

Bogdan krytykuje też kuchnię Marzenny. Mówi Agnieszce: – Masz lepszy smak niż mama. Szanuję ją, ale się wypaliła.

Pewnego razu księgowy klubu informuje Marzennę, że córka zastąpi ją na stanowisku kierowniczki baru. Obie są w szoku. Agnieszki nikt nie pytał o zdanie, nie przyjąłaby takiej propozycji. Uważa, że Bogdan próbował je skłócić.

DRUGA REWOLUCJA

„Kuchenne rewolucje” Magdy Gessler są hitem telewizji TVN. Bogdan liczy, że wypromuje też Agatę, a Marzenna od razu zgadza się na udział w programie. Wie, że gotować potrafi. Zgłoszenie z podupadłego baru mlecznego podoba się producentom. W sierpniu ruszają zdjęcia.

Przed kamerą Bogdan krytykuje Marzennę: – To, co tu zastałem, to głęboki PRL.

Marzenna się odgryza: – Pan Bogdan miał uzdrowić bar. Jeszcze nic nie udało mu się zrobić.

Gessler testuje kuchnię: pomidorowa jak marmaluga, kotlety z jajek najgorszej jakości, ale mielony się broni, a ruskie też nie są złe. Wniosek – trzeba poprawić produkty i receptury, serwować większe

porcje, by klient mógł się najeść. Zmienia wystrój: nowy szyld, błękitne ściany, zdjęcia z czasów PRL-u. Chce też poprawiać warunki pracy.

– Jeszcze nie widziałam sytuacji, w której trzy kobiety pracują, a dwóch panów nadzoruje – Gessler wskazuje na menedżera Bogdana i prezesa Janusza. Pyta o niskie pensje kucharek.

Bogdan: – W Gorzowie tak się płaci ludziom. Jak bar rozkręcimy, będą zarabiać więcej.

Gessler: – Pan sobie żartuje? 2 tys. zł? Kto tak płaci?

Nazajutrz Marzenna i Agnieszka zaczepiają Magdę Gessler: – Jest taki problem, że nie dostaliśmy pieniędzy za trzy miesiące. Wyplacili nam tylko po tysiąc złotych.

Bogdan twierdzi, że nic nie wie. Gessler jest wściekła, rozbija porcelanowy spodek, przewraca krzesło: – Życzę panu, żeby pan pracował za 2 tys. zł i czekał trzy miesiące na swoje pieniądze.

Kolejny dzień. Bogdan wraca od księgowego. Przeprasza, zaszteki wyciąga plik banknotów i splota dług. Gessler: – Jaką mam gwarancję, że to się nie powtórzy?

Bogdan: – Gwarancję słowa.

Finałowa kolacja kończy się sukcesem. Gessler tak smakuje ziemniaki Marzenny, że do Warszawy zabiera 15-kilogramowy worek. Już poza kamerą mówi Bogdanowi: – Jeśli w miesiąc dziewczyny zrobią 20 tys. zł utargu, dasz każdej 2 proc. premii.

NAJLEPSI W POLSCE

Pierwszego dnia po „Kuchennych rewolucjach” kolejka stoi na ulicy, kończą się produkty. Kucharki proszą menedżera, by pojechał po towar. Bogdan nie ma czasu. Twierdzi, że zaopatrzenie to problem kuchni. Marzenna nie ma wyjścia – po czterech godzinach zamyka bar. Bogdan ma o to pretensje.

Zatrudnia też do pomocy nowe kucharki. Marzenna i Agnieszka uczą je według przepisów Magdy Gessler, ale część sekretów zachowują dla siebie, tak na wszelki wypadek.

W trzy tygodnie robią 50 tys. zł obrotu. Zgodnie z poleceniem Gessler powinny dostać po 1 tys. zł premii. Dostają 300 zł. O podwyżce Bogdan nie wspomina. Już wcześniej zarządził, że Marzenna ma pakować utarg do kopert i wrzucać do skrzynki na listy. Odbiera je bez pokwitowania.

W niedzielę 29 sierpnia Marzenna przyjeżdża do baru, bo zapomniała portfela. W środku żona Bogdana nadzoruje monterów. Instalują kamery w sali dla gości, nad bufetem, w kuchni i na zapleczu. Marzenna nic o tym nie wie. Czuje się jak złodziejka, choć nigdy nic nie ukradła. Dziwi się, że są pieniądze na monitoring, ale nie na podwyżki czy nadgodziny.

Agnieszka ma dość i chce odejść. Matka prosi ją: – Zostań ze mną jeszcze ten rok. Za rok pójdę na emeryturę.



FOT. ARCHIWUM DOMOWE

Magda Gessler przez telefon nawet nie prosi: – Odejdiesz, jak ci pozwolę. To wasza rewolucja. Gessler wraca do Agaty z kamerami 1 września na tradycyjną kontrolę. Zachwyca się: – Pomidorowa – piątka z plusem! Kotlet mielony – najlepszy w Polsce, tak jak robiła moja babcia. A jak z szefostwem? Marzenna mówi jej, że nie mają zapłaconych nadgodzin. Wylicza: 37 nadgodzin po 15 zł, w sumie 555 zł. Bogdan zarzeka się: – Wszystkim płacę! Gessler przed kamerą: – Ogłaszam bar Agata najpyszniejszym barem mlecznym w Polsce! Ale życie tego baru wisi na włosku przez nieodpowiedzialność prezesa i pana Bogdana. Gessler poza kamerą: – Cała Polska się dowie, że jesteście nieuczciwymi facetami.

PTAK W KLATCE

19 września do Marzenny dzwoni znajoma. Widzi z okna, że w niedzielę Bogdan przyjechał z żoną do baru, robią przemeblowanie. Następnego dnia szefowa kuchni umiera. Magda Gessler na swoim profilu na Facebooku (1,5 mln obserwujących) żegna ją: „Spotkałam nadzwyczajną osobę. Dobrą, skromną i z wielkim talentem! Ale pod nadzorem. Niedocenioną, nieopłaconą. Ptak zamknięty w klatce, który nie może rozwijać skrzydeł”. Bogdan nie przychodzi na pogrzeb. Dzień później każe Agnieszce przyjechać do baru, uprzątnąć biuro matki i oddać klucze. Kiedy Agnieszka wraca po swoje rzeczy, szafka jest pusta – zginęły ubrania i domowa zastawa, którą Marzenna przywiozła kiedyś do baru. Po tej wizycie Bogdan pisze do Agnieszki, że jeśli jeszcze raz wejdzie do baru, wezwie policję. Agnieszka nie wraca do pracy. 18 listopada TVN emituje odcinek „Kuchennych rewolucji”. Ekipa dedykuje program Marzennie i kończy go czarno-białą planszą.

Agnieszka pisze do Magdy Gessler, że wciąż nie dostała zaległej pensji. Gessler na Facebooku publikuje film, który nakręciła komórką podczas rewizyty – na wypadek, gdyby Bogdan znów nie zapłacił kucharkom. To na tym nagraniu Gessler ostrzega: – Cała Polska się dowie, że jesteście nieuczciwymi facetami! Agnieszka pisze pod filmem: „Zamiast podziękowania, podwyżki i kwiatów, pan menedżer zajął się torturą psychiczną i mobbingiem. (...) Mama pracowała od zakończenia »Kuchennych Rewolucji« po 12 godzin, cały czas krytykowana, molestowana psychicznie (...). Nie mogę się otrząsnąć. Płaczę i będę płakać. Mama by żyła”. Dopiero pod koniec listopada, po burzy na profilu Magdy Gessler, władze klubu wypłacają zaległe pensje Agnieszce oraz mężowi Marzenny.

ZARZĄDZANIE LUDŹMI

Bogdan domaga się od Agnieszki przeprosin i wzywa do usunięcia komentarza. Grozi procesem. Gdy proponujemy spotkanie, odmawia. Na nasze pytania odpowiada przez adwokata. Menedżerem został, by przejrzeć kadry baru i powiększyć bazę klientów. Uważa, że jego działania przyniosły efekt. Twierdzi, że ma doświadczenie w zarządzaniu ludźmi. Ekspres do kawy i maszyna do hot dogów miały zwiększyć rentowność baru – i to nieprawda, że z ekspresu ciekła woda. Dostawcę zmienił, bo nowy dał lepsze warunki. Chciał, by Marzenna nie musiała jeździć po towar. Zarzuty do jakości warzyw uważa za niezasadne. Nie krytykował jej kuchni, ale to prawda, że córka miała lepszy smak. Mówił, że Marzenna się wypaliła, ale nie była to krytyka, tylko analiza. Uważa, że była zamknięta na nowe pomysły i potrawy. Nikim nie manipulował, choć chciał, by to córka została kierowniczką. Zgłosił bar do TVN, bo potrzebna była rewolucja, a nie kosmetyka, zaś Magda Gessler to autorytet. Wcześniej jedzenie było smaczne, ale otoczenie jak

Bogdan liczy, że wypromuje Agatę, Marzenna od razu zgadza się na udział w „Kuchennych Rewolucjach”. Wie, że gotować potrafi

z poprzedniej epoki: puste ściany, sztuczne kwiatki na stolikach, brudno. Sam nie robił remontu, bo nie było pieniędzy. „Podejście pracowników też było takie jak za komuny – bez zaangażowania w pracę” – przekonuje. Jeśli nic by się nie zmieniło, bar zostałby zamknięty. Po „Kuchennych rewolucjach” przynosi zysk. Marzenna pracowała za najniższą krajową, ale to nie on ustalał pensje. Dalby podwyżkę, ale nie zdążył. Premię od utargu dostali wszyscy pracownicy, a nie tylko wybrani. Gdy zabrakło towaru, nie pojechał po zaopatrzenie, bo ma swoją pracę. A skoro Marzenna chciała odpowiadać za dostawy, to nie powinna mieć do niego pretensji. Był spór o liczbę przepracowanych nadgodzin, ale to sprawa księgowego, nie menedżera. Kamery zamontował, bo w barze nie wydawano paragonów. Montaż nadzorowała żona, bo nie miał czasu. Nie wie, dlaczego Marzenna poczuła się jak złodziejka, bo monitoring w miejscu pracy to standard. Zarząd klubu znalazł na kamery zewnętrzne finansowanie. Przemeblowanie zrobił, żeby było więcej miejsca. Marzenna odpowiadała za gotowanie, więc nie konsultował z nią decyzji, które nie były związane z kuchnią. Na pogrzeb nie poszedł, bo czuł się niemile widziany. Poszła reprezentacja klubu. Córka sama pojechała po rzeczy matki. Jej szafki nikt nie ruszał. Sama dała do zrozumienia, że nie wraca do pracy. Magdy Gessler nie pozwie, bo wypowiadała się, nie mając pełnego obrazu sytuacji.

MAMA BY WIEDZIAŁA

Prezes klubu Janusz Kałuziński broni menedżera. Wydaje oświadczenie: „Zaprzeczamy wszelkim nieprawdziwym informacjom, aby w barze miało dochodzić do mobbingu, molestowania psychicznego lub tortur psychicznych w stosunku do pracowników”. Magda Gessler prosi o pomoc swojego brata Piotra Ikonowicza, byłego posła, znanego społecznika, który broni m.in. mobbingowanych pracowników. Ikonowicz po rozmowie z Agnieszką komentuje: – Dwie osoby oceniały panią Marzennę: menedżer Bogdan i moja siostra Magda Gessler. Menedżer twierdził, że nie potrafi gotować, Magda przeciwnie – uznała ją za wielki talent. Nigdy się nie dowiemy, czy ta zła ocena, konflikty, praca ponad siły czy choćby wypłacanie wynagrodzenia na raty i z opóźnieniem przyczyniły się do przedwczesnej śmierci Marzenny. Wiadomo jednak, że pan Bogdan uprzykrzył podwładnej ostatnie miesiące i dni jej życia. Ikonowicza nie dziwi też groźby menedżera: – Zastraszanie pokrzywdzonych to stały repertuar sprawców mobbingu. Czy pan Bogdan się go dopuszczał? Z opowieści córki wynika, że tak. Pani Marzenna rozbiła na ekranach milionów telewizorów jako gwiazda gorzowskiej gastronomii, by natychmiast zgasnąć. Korzystać z reklamy przypadła komu innemu. Agnieszka po pogrzebie matki zajrzała do jej komórki. Szukała wiadomości, w których skarżyła się znajomym na sytuację w barze. Ale telefon był pusty – Marzenna przed śmiercią wszystko skasowała. Agnieszka nie umie tego wytłumaczyć. Telefon wciąż działa, bo Agnieszka jeszcze nie potrafi go wyłączyć. Przed Bożym Narodzeniem dzwonili znajomi: – Zrobisz nam pierogi, uszka, krokiety, tak jak zawsze robiła mama? Agnieszka bała się, czy wyjdą takie same. Usiadła jednak z tatą w kuchni. Zrobili ciasto i farsze. Nie byli tylko pewni, czy dobrze poprawili. Mama by wiedziała. Do Agnieszki po programie piszą ludzie z Polski i zagranicy. Namawiają, by poszła w ślady mamy i otworzyła własny bar. Agnieszka się waha. W Agacie nie ma kolejek. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:

facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Fundacja Złotowianka zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

Kuby Przybylskiego



który urodził się jako wcześniak, bliźniak. U chłopca zdiagnozowano MPD, padaczkę, uszkodzony nerw wzrokowy. Kuba nie mówi, bardzo słabo widzi, nie porusza się samodzielnie, wymaga całodobowej opieki. Mimo niepełnosprawności dzielnie walczy o każdą umiejętność, jest cały czas rehabilitowany. Przed Kubą kolejny rok nieustannych starań o lepsze życie. Pomimo swojej niepełnosprawności to bardzo pogodny chłopiec. Kuba zbiera pieniądze na turnusy rehabilitacyjne, dzięki którym jego stan poprawia się. Niestety, koszt jednego turnusu to 7 tys. zł, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja „Złotowianka”
25 8944 0003 0002 7430 2000 0010

z dopiskiem: *darowizna na ochronę zdrowia Kuba Przybylski P/210*

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34144710

ZDROWIE

Dla kogo refundacja

Zaopatrzenie w wyroby medyczne

Po raz pierwszy od 1999 r. Ministerstwo Zdrowia uprościło zasady refundacji wyrobów dla pacjentów z nietrzymaniem moczu i podniosło limity finansowania.

Judyta Watola

Wyroby medyczne to miliony produktów – od prezerwatyw i cewników po łóżka szpitalne, strzykawki i zaawansowaną technologicznie aparaturę, np. do rezonansu magnetycznego. Lista wyrobów medycznych refundowanych przez NFZ ma tylko 137 pozycji, ale są one bardzo różne. To m.in.: wózki inwalidzkie, protezy i ortozy, buty ortopedyczne, aparaty słuchowe, peruki, balkoniki, pionizatory, aparaty do mierzenia poziomu cukru we krwi i osprzęt do nich, wreszcie cewniki, worki stomijne, pieluchomajtki i środki absorpcyjne dla osób z problemami urologicznymi. To właśnie kilkaset tysięcy pacjentów, użytkowników tych produktów, odczuje w najbliższym czasie najwięcej zmian na korzyść, jeśli chodzi o refundację wyrobów medycznych.

JEDNO ZLECENIE, JEDEN SKLEP

I Aktualny pełny wykaz wyrobów refundowanych można znaleźć w Dzienniku Ustaw 2021 poz. 704. W wykazie znajdziemy także informacje o tym, ile jakich wyrobów należy się poszczególnym grupom pacjentów zależnie od ich wieku (dzieciom przysługuje więcej) czy schorzenia, a także ile komu dopłaci do poszczególnych wyrobów NFZ oraz kto może wystawić zlecenie na zaopatrzenie w dany wyrób.

Na przykład zlecenie na pieluchomajtki może wystawić pielęgniarka, ale już zlecenie na protezową wkładkę do buta uzupełniającą stopę – tylko specjalista: ortopeda, chirurg ogólny, dziecięcy lub naczyniowy, lekarz specjalista w dziedzinie rehabilitacji lub fizjoterapeuta.

Zlecenia na wyroby medyczne, które przysługują co miesiąc (np. pieluchomajtki), mogą być teraz wystawiane na 12 miesięcy. W pozostałych przypadkach zlecenia te mogą być wystawiane na okres nie dłuższy niż sześć kolejnych miesięcy. Zlecenia na zaopatrzenie comiesięczne mogą być realizowane częściami obejmującymi okresy od jednego do sześciu miesięcy. To oznacza, że nie trzeba wykupywać wszystkich wkładek absorpcyjnych czy cewników przepisanych na rok na raz. Takie zlecenie trzeba jednak realizować w tej samej aptece i tym samym sklepie z wyrobami medycznymi. Warunkiem jest



FOT. SHUTTERSTOCK.COM

Do realizacji zlecenia można wybrać dowolną aptekę lub sklep – nie obowiązuje rejonizacja

umowa z NFZ. W sklepie bez umowy nie ma refundacji.

Do realizacji zlecenia można wybrać dowolną aptekę lub sklep – nie obowiązuje rejonizacja.

Wyroby medyczne różnią się ceną i jakością, ale każda apteka i każdy sklep muszą mieć przynajmniej jeden produkt w cenie nieprzekraczającej limitu finansowania. Przykład: pacjentom poniżej 26. roku życia z niedosłuchem przysługuje raz na trzy lata aparat słuchowy w 100 proc. refundowany przez NFZ. Limit refundacji wynosi 1,8 tys. zł. To znaczy, że jeśli wybierzemy aparat za 4 tys. zł, to 2,2 tys. zł będziemy musieli dopłacić z własnej kieszeni, ale sklep musi mieć choć jeden aparat w cenie do 1,8 tys. zł.

E-ZLECENIA

2 Zlecenie na wyroby medyczne musi być pozytywnie zweryfikowane przez NFZ. Dawniej, to jest do roku 2019, trzeba było w tym celu każde zlecenie dostarczyć do oddziału NFZ lub jego delegatury. W 2020 r. wprowadzono e-zlecenie, które jednak nadal było wystawiane na papierze, ale nie trzeba było już jeździć z nim do funduszu. Teraz teoretycznie e-zlecenie jest w pełni elektroniczne. Wciąż nie działa jednak tak jak e-recepta nawet w przypadku pacjentów, którzy mają aktywowane IKP, czyli internetowe konto pacjenta w praktyce jest więc tak, że osoba, która wystawia nam e-zlecenie, albo je drukuje, albo wysyła SMS z kilkunastocyfrowym

kodem na koszt poradni (kod e-recepty ma tylko cztery cyfry), albo dyktuje go przez telefon. Większość pacjentów woli w tej sytuacji wydruk.

Weryfikacja zlecenia i prawa do refundacji danego wyrobu odbywa się przez internet na etapie wystawiania zlecenia. W przypadku kiedy nie ma dostępu do internetu, trzeba potwierdzić zlecenie w NFZ. Wizyta w funduszu jest też konieczna w przypadkach wątpliwych, kiedy np. brakuje potwierdzenia z ZUS.

ZMIANY W REFUNDACJI

3 Najważniejsze zmiany w refundacji wyrobów medycznych dotyczą pacjentów z problemami urologicznymi.

W przypadku jednorazowych cewników urologicznych wyodrębniono trzy oddzielne grupy z odrębnym limitem finansowania dla każdej z nich. Są to cewniki urologiczne niepowlekane, cewniki hydrofilowe gotowe do użycia i cewniki hydrofilowe aktywowane wodą. To umożliwia pacjentom dobranie najbardziej odpowiadającego im cewnika. W ramach jednego zlecenia można teraz uzyskać refundację różnych typów cewników w liczbie nieprzekraczającej limitu 180 sztuk na miesiąc. Po raz pierwszy od 1999 r. podniesiono też limit finansowania. Wynosił on do tej pory 80 gr na wszystkie rodzaje cewników. Teraz to:

- 5,35 zł za sztukę w przypadku cewników jednorazowych urologicznych hydrofilowych gotowych do użycia,
- 2,60 zł za sztukę w przypadku cewników jednorazowych urologicznych hydrofilowych aktywowanych wodą,
- 0,80 zł za sztukę w przypadku cewników jednorazowych urologicznych niepowlekanych.

Pacjenci do ukończenia 18. roku życia, którzy wymagają wielokrotnego cewnikowania pęcherza moczowego (a także z dysfunkcją

neurogennej pęcherza moczowego, przelewowym, refleksyjnym, nagłym nietrzymaniem moczu, niedoczynnością wypieracza, nadczynnością wypieracza, niedrożnością dróg moczowych, przeszkodą podpęcherzową lub neurogenną dysfunkcją dolnych dróg moczowych), nie dopłacają nic do refundowanych cewników.

Pacjenci wymagający wielokrotnego cewnikowania pęcherza moczowego powyżej 18. roku życia dopłacają 30 proc.

Kolejna zmiana dotyczy pieluchomajtek i pieluch anatomicznych. Przedtem przysługiwało do 90 sztuk pieluchomajtek, pieluch anatomicznych, majtek chłonnych lub tzw. wkładów anatomicznych na miesiąc z limitem finansowania do 77 zł bez dopłaty pacjenta w przypadku chorych na nowotwory. Pacjentom z neurogennym i nieneurogennym nietrzymaniem moczu lub stolca przysługiwała taka sama liczba wymienionych wyrobów z limitem finansowania 90 zł przy 30-proc. dopłacie.

Po zmianie pacjentom nowotworowym oraz chorym z nietrzymaniem stolca lub moczu NFZ dopłaca 1,70 zł za sztukę w przypadku pieluchomajtek, pieluchy anatomicznej, majtek chłonnych z 30-proc. udziałem własnym pacjenta świadczeniobiorcy oraz 1 zł za sztukę w przypadku wkładu anatomicznego, podkładu (minimalna chłonność 250 ml).

Wykaz refundowanych przez NFZ wyrobów medycznych został poszerzony o czujnik do systemu monitorowania stężenia glukozy Flash. Przysługuje raz na miesiąc dzieciom od czterech do 18 lat z cukrzycą typu 1. Zlecenie na czujnik może wystawić lekarz pediatra lub diabetolog.

Zlecenie na worki do zbiórki moczu z odpływem może poza osobami dotychczas uprawnionymi wystawić także lekarz ze specjalizacją w onkologii lub chemioterapii.

W przypadku worków stomijnych dodano gastroenterologa, a dla chorych z kolostronią – urologa. W przypadku przetoki ślinowej zlecenie może wystawić laryngolog.

W przypadku protez kończyn, ortez, butów ortopedycznych, rękawów i nogawek uciskowych, protez piersi, peruk, balkoników dla dzieci, pionizatorów, wózków inwalidzkich, siedzisk ortopedycznych dla dzieci i pelzaków do raczkowania zlecenie może wystawić już nie tylko lekarz, ale także fizjoterapeuta.

Nowością jest również możliwość skrócenia okresu użytkowania protezy piersi. Nadal wynosi on dwa lata, ale Ministerstwo Zdrowia wprowadziło teraz możliwość skrócenia go i wystawienia przez lekarza nowego zlecenia w przypadku zmian w stanie fizycznym pacjentki, które mogą być np. skutkiem kolejnych operacji. Wystawione przez lekarza zlecenie na nową protezę musi w takim wypadku zawierać szczegółowe uzasadnienie. ●

wyborcza.pl

• Więcej poradników na wyborcza.pl/poradniki

Ryb i owoców morza ubywa

Napór na morza i oceany ciągle rośnie. Stąd rosnący problem przełowienia.

Angelika Pitoń

Krewetki, małże, homary, ośmiorniczki. Nie tak dawno towar luksusowy bądź dostępny podczas wakacyjnych wojaży, dziś są pożywieniem dostępnym na wyciągnięcie ręki – do kupienia właściwie w każdym markecie. Postępująca globalizacja spowodowała, że w lokalnym spożywczaku dostaniemy ryby zławiane w Wietnamie lub Nowej Zelandii.

– Wielu konsumentów na co dzień nie zastanawia się, jaką drogę pokonały skorupiak lub ryba, żeby trafić na nasz stoł. A szkoda, bo ta świadomość mogłaby zrewolucjonizować kryzys, z jakim dzisiaj spotykamy się w morzach i oceanach – uważa Justyna Zajchowska, starsza specjalistka ds. ochrony ekosystemów morskich przy fundacji WWF Polska.

Jemy i łowimy za dużo

60 lat temu człowiek spożywał średnio 5,2 kg ryb rocznie. W 2017 było to już 19,4 kg – wyliczyła Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO). W ciągu ostatnich 30 lat światowe spożycie ryb wzrosło o 122 proc., a ryby, razem z owocami morza, są jednymi z najpopularniejszych produktów wymiany handlowej na świecie.

Popyt na ryby i owoce morza stale rośnie. Liczba łudności – także. To, w połączeniu z chęcią wyższego zarobku, powoduje, że ryb łowimy więcej, niż powinniśmy, co prowadzi do przelowienia. Stąd już blisko do katastrofy: kiedy z ławicy wyłowimy za dużo ryb, przetrzebiona populacja nie będzie w stanie się odbudować. Problem jest poważny: działacze Sea Shepherd (to organizacja działająca na rzecz środowiska morskiego) są zdania, że do 2048 roku może nie być już czego łowić.

Wspomniana już FAO w raporcie z 2020 roku napisała wprost: tylko 6,2 proc. światowej populacji ryb morskich nie jest jeszcze „całkowicie wyeksploatowane” lub „przełowione”. Ten skromny odsetek, niestety, wciąż maleje.

Justyna Zajchowska (WWF):
– Sytuacja jest trudna. Statystyki mówią, że nawet 34 proc. stad ryb na świecie jest nadmiernie poławianych. Kolejne 60 proc. jest łowionych na maksymalnie możliwym poziomie. W Europie sytuacja wygląda podobnie. Według Komitetu Naukowo-Technicznego i Ekonomicznego ds. Rybołówstwa przy Unii Europejskiej aż 40 proc. stad ryb jest za mało licznych.

A Bałtyk? – W naszym morzu aż pięć na siedem stad ryb jest nadmiernie eksploatowanych – słyszymy w WWF.

Połów na nielegalu

Na przełowienie pozwala nam technologia. Jesteśmy w stanie wylowić z mórz i oceanów rekordowe ilości ryb i innych organizmów. Dzie-

- **Połów krewetek**

FOT. SHUTTERSTOCK



ki licznej i doskonale wyposażonej flocie rybackiej jak nigdy wcześniej potrafimy wykręć i odłowić ryby. Jeśli, jak mówią szacunki, do 2050 roku populacja ludzi na świecie wyniesie 10 miliardów, to ich żywywienie stanie się jednym z najważniejszych wyzwań. – Musimy sobie narzucić hamulec. Inaczej bezpieczeństwo żywności dla przyszłych pokoleń może być zagrożone – ostrzega Justyna Zajchowska.

I rzeczywiście, ministrowie ds. rybołówstwa państw członkowskich UE co roku ustanawiają limity połowowe, które określają, ile ryb z danego gatunku można poławić. – Z przykrością jednak obserwujemy, że limity te są na zbyt wysokim poziomie. Wyższym, niż rekomenduje to Międzynarodowa Rada Badań Morza (ICES). To nic innego jak sankcjonowanie przełowienia – uważa Zajchowska z WWF. I tak już krytyczna jest sytuacja dorsza czy węgorza. Inną przyczyną są tzw. połowy NNN, czyli połowy nielegalne, nieraportowane i nieuregulowane.

Przyjijemy się teraz Europie. Kraje unijne to największy rynek zbytu owoców morza. Jak podaje Justyna Zajchowska z WFF, aż 60 proc. żywności morskiej jest tu importowana. – Istnieje ryzyko, że nawet co szósta ryba z importu, lądująca na naszych talerzach, pochodzi z nielegalnego połowu. A połwa importowanej przez Europejczyków żywności pochodzi z krajów Globalnego Południa – tłumaczy.

Sieci dryfują po oceanach

W idealnym świecie rybacy wyruszają w morze, aby złowić konkretne zwierzęta morskie i z takimi też wracają na ląd. Często, myśląc o rybach czy owocach morza, zapominamy o ukrytym koszcie połowu – czyli przyłowie. To wszystko, co wpadło w sieci niejako przypadkowo, bo nie było celem połowu. W Bałtyku to na przykład foki czy morswiny, młode ryby. Jak wyliczyli Ali i Lucy Tabrizi w dokumencie „Ciemne strony rybołówstwa” (dostępny na Netflixie) z powodu przyłowu na Islandii ginie miesięcznie 269 morswinów, 900 fok i aż 5 tys. ptaków morskich.

– Szacuje się, że aż 40 proc. całkowitego globalnego połowu stanowi przyłów – wylicza Justyna Zajchowska. Ten wskaźnik jest znacznie wyższy w przypadku krew-

tek. Często na każde 20 proc. tych skorupiaków przypada nawet 80 proc. innych, niepożądanych gatunków wyłowionych z wody podczas przyłowu.

Zajchowska dodaje: – Istotny jest tu wybór narzędzia połowowego. Tralowanie dennie jest jednym z najbardziej niszczycielskich sposobów na połów. Ciągnięcie po dnie morskim ogromnej, obciążonej sieci nie dość, że przeczesuje je tak, że zagarnia wszystkie organizmy żywe, niszczy różnorodność biologiczną i pomnażając odpad (czyli przyłów), to jeszcze wiąże się z większą emisją dwutlenku węgla ze wzruszonych odpadów dennych. A więc negatywnie oddziałuje zarówno na morską przyrodę, jak i na klimat.

W marcu 2021 roku Karen McVeigh na łamach „Guardiana” wyli-

czyła: trałowanie denne powoduje wydzielanie od 600 tys. do 1 mln 300 tys. ton dwutlenku węgla rocznie. Dla porównania: przed pandemią koronawirusa przemysł lotniczy wyprodukował 918 mln ton CO₂.

Rybolówstwo komercyjne to też często tzw. sieci widmo, czyli utracone przez rybaków narzędzia, które zaginęły, zaczepiają się, utoną. – Nazywamy to połowem w ciszy. Sieci rybackie tworzone z tworzyw sztucznych dryfują po wodzie lub stanowią kurtynę w toni wodnej. Nadal robią to, do czego są przeznaczone: czyli łowią, stanowiąc dla organizmów morskich śmiertelną pułapkę. Szacuje się, że każda taka zagubiona sieć przez pierwsze pół roku łowi na poziomie 20 proc. swoich możliwości. To oznacza, że zaplątane w nią zwierzęta umierają, a dodatkowo sieć jest źródłem cząsteczek mikroplastiku – opowiada Justyna Zajchowska z WWF. Jak dużym źródłem plastiku w wodach mórz i oceanów są? – To co najmniej 10 proc. – słysze.

Recepta: uważnie czytać

Dzięki naszym preferencjom kulinarnym kraje Globalnego Południa borykają się z przełowieniem, nielegalnymi połowami, zmianami klimatu. – Życie 800 milionów ludzi zależy w sposób bezpośredni od rybołówstwa. Naszymi codziennymi wyborami wpływamy na sytuację tych osób – podnosi Justyna Zajchowska.

Idealnie byłoby, gdybyśmy z ryb i owoców morza zrezygnowali w ogóle lub ograniczyli ich spożycie. Ale żeby być częścią zmiany, trzeba... uważnie czytać etykiety. Nakładanie na swój talerz produktów, które są pozyskiwane w sposób

zrównoważony, może się stać kluczem do poprawy trudnej sytuacji ekosystemu mórz i oceanów i ma szansę ukrócić nielegalne procedury. Brak popytu generuje przecież spadek podaży.

Na co powinniśmy zwracać uwagę przy kupnie ryb i owoców morza? Na gatunek, miejsce połowu i jego metodę (informacja ta powinna być podana na każdym produkcie, w każdym sklepie). WWF opracował nawet dostępny online poradnik rybny (ryby.wwf.pl), który tylko na podstawie tych danych informuje nas, czy dana ryba lub owoc morza jest dobrą pod względem środowiskowym opcją zakupową, czy też lepiej sobie taki zakup darować.

Pytamy Justynę Zajchowską, na jakie ryby warto wydać pieniądze. – Zamiast popularnego lososia atlantyckiego rekomendowałabym wybór lososia pacyficznego z Alaski, gdzie połowy organizuje się w sposób zrównoważony. Tam ryby często łowi się metodą trollingu, która pozwala na sprzedaż wyłowionych podczas przyłowu ryb – mówi. A co z owocami morza? Tu ekspertka radzi postawić na przegrzebki lub pływającego w Atlantyku homarca, ale tylko te złowione takimi metodami i w takich obszarach, które otrzymały od WWF zieloną rekomendację w poradniku rybnym. W tym przypadku to metoda pułapkowa.

Pytanie o ślad węglowy

882 km – tyle kilometrów autem musiałaby przejechać jedna osoba, żeby wygenerować ślad węglowy, jaki wytwarza kilogram krewetek. Bo zrównoważony polów to jedno – drugą kwestią jest transport i emitowany w drodze dwutlenek węgla.

Ponieważ z Bałtyku wielu owców morza nie wyłowimy, jesteśmy skazani na ich import. Krewetki tropikalne (białe, tygrysie), tak często konsumowane w Europie, muszą często pokonać połowę kuli ziemskiej, by trafić na nasz stół. Receptą zdaje się jedzenie lokalne. Choć i nawet wtedy, gdy wypoczywamy w Chorwacji lub basenie Morza Śródziemnego, warto w pierwszej kolejności sprawdzać, jak wygląda połów ryb i skorupiaków. – Niestety, rzadko wygląda to tak romantycznie, jakbyśmy się tego spodziewali. Sprawdźmy najpierw, czy rozważane przez nas ryby pochodzą ze zrównoważonych połowów i jeśli tak, to spośród nich wybierzmy te lokalne – radzi Justyna Zajchowska z WWF. ●

Ryby na krawędzi

PROC.

- Tylko tyle spośród światowej populacji ryb morskich nie jest przełowiona lub wyeksploatowana



#jednaplaneta
jednożycie
żywność

PARTNERZY:



GOODVALLEY

Since 1994

Home of Quality



FOOD
LAW



REKOPOL

20 lat na rynku



TUV
SÜD

Polska



MANUFATURA
TEMPEH



KRAJOWY
SYSTEM
WARTOŚCI

PARTNERZY MERYTORYCZNI:



Komisja Europejska



Banki Żywności

§ W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Żoliborza w Warszawie II Wydział Cywilny pod sygnaturą akt II Ns 517/21 toczy się z wniosku Józefa Kisiel, Sławomira Kisiel, Anny Marii Kisiel sprawa o stwierdzenie zasiedlenia własności nieruchomości gruntowych położonych w Warszawie, dzielnicy Bielany, województwo mazowieckie, składających się z działek: - nr 35 i 37, jednostka ewidencyjna 146504_8, obręb nr 1205 71205, dla działki nr 37 Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA1M/00508031/1, a jako właściciele wpisani są Daniela Nawrocka, Barbara Nawrocka oraz Maciej Nawrocki, -55 142, jednostka ewidencyjna 146504_8, obręb 1205 71205. Sąd wzywa, aby właściciel i jego spadkobiercy oraz wszyscy inni zainteresowani w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Żoliborza w Warszawie i wykazali swoje prawa do przedmiotu zasiedlenia, w przeciwnym bowiem razie stwierdzi zasiedlenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty pozwalające na to stwierdzenie.

34151885

§ W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Żoliborza w Warszawie II Wydział Cywilny pod sygnaturą akt II Ns 501/21 toczy się z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z udziałem Michała Bartłomieja Wysockiego, Maksymiliana Michała Wysockiego, Mikołaja Aleksandra Wysockiego, Adama Henryka Leszczyńskiego, Anny Leszczyńskiej, BNP Paribas Bank Polska S.A. z siedzibą w Warszawie sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierze Marianie Wysockiej, córce Aleksandra i Stanisławy, urodzonej w dniu 4 marca 1949 roku w Warszawie, zmarłej w dniu 29 maja 2015 roku w Warszawie, ostatnio stale przed śmiercią zamieszkałej w Warszawie, ul. Wrzeciono 52 lok. 68, który to adres stanowił ostatnie miejsce zwykłego pobytu spadkodawczyni. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców (wzajemnie wymienionej osoby, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34151886

§ Referendarz sądowy Sądu Rejonowego w Sochaczewie, I Wydziału Cywilnego wydał w dniu 9 grudnia 2021 r. w sprawie o sygn. akt I Ns 393/19 postanowienie, w którym zezwolił Staroście Sochaczewskiemu na złożenie do depozytu sądowego kwoty 1,055,00 zł (słownie: jeden tysiąc pięćdziesiąt pięć złotych) tytułem odszkodowania należnego za część nieruchomości gruntowej o nieregulowanym stanie prawnym, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 80/5 z obrębu 0005-Malesin gm. Miasto Sochaczew, określonego w decyzji GN.683.2.11.2.2020.LS z dnia 27 lipca 2021 r. z zastrzeżeniem, że kwota ta ma być wypłacona osobie, która wykaze się postanowieniem o jej zasiedzeniu lub innym dokumentem stwierdzającym nabycie ww. nieruchomości i w związku z tym wzywa się osoby uprawnione do odbioru depozytu do stawienia się w Sądzie i wykazania swych praw do odbioru depozytu.

34151888

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w 1 Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie pod sygnaturą **I Ns 531/20**

o stwierdzenie nabycia spadku po Klaudii Zielińskiej, z domu Knop, córce Ryszarda i Elżbiety, ostatnio zamieszkałej w Bytomiu, zmarłej w dniu 22 grudnia 2014 roku.

Wzywa się spadkobierców zmarłej, aby w **ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia**, zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34151923

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie I Ns 171/21 z wniosku Marii Wadas
O STWIERDZENIE ZASIEDZENIA
działki nr 115 położonej w Globikowej, gmina Dębica, o powierzchni 0,5809 ha, obręb 0003. Działka nr 115 w Globikowej powstała w miejsce parceli gruntowej 324/2. Jako posiadacza samostannego w wykazie zmian (synchronizacja) ujawniono Stanisława Kamińskiego.
Wzywa się właściciela lub posiadacza wyżej oznaczonej nieruchomości bądź ich następców prawnych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i udowodnili swe prawa, albowiem w przeciwnym wypadku postępowanie będzie się toczyć bez ich udziału.

34151638.n

§ W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie VII Wydział Cywilny pod sygnaturą akt VII Ns 493/21 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta miasta stołecznego Warszawy o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Puchalskiej, nazwisko rodowe: Skorupska, zawód: nieustalony, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu przy ulicy Arabskiej 3, 03-977 Warszawa, zmarłej 23 stycznia 2019 roku w Warszawie, której majątek pozostaje nieustalony. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swe prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34151903

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie w II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt II Ns 121/20 toczy się postępowanie z wniosku Grażyny Kosmali i Jarosława Kosmali o stwierdzenie nabycia przez zasiedlenie własności nieruchomości położonej w Warszawie przy ul. Rumianej 94, stanowiącej działkę o nr ewid. 146, o powierzchni 1014 m2, z obrębu 1-05-39, dla której tut. Sąd prowadzi księgę wieczystą KW WA2M/00201079/4. Sąd wzywa zainteresowanych, aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy do Sądu i udowodnili swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia własności przez zasiedlenie.

34151894.n

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 472/21 toczy się sprawa z wniosku Gminy Miejskiej Zabrze o stwierdzenie nabycia spadku po Rudolfie Dyrszce (Dyrszka), synu Wilhelma i Emilii, zmarłego 21 listopada 2007 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałego w Zabrzu.
Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34151896

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Brzeżu pod sygn. akt I Ns 463/21 toczy się postępowanie spadkowe po:
Tadeuszu Ilów
ostatnio zam. w Brzeżu, zmarłym dnia 04.12.2020 roku w Brzeżu.
Sprawa z wniosku: Gminy Brzeg.
Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o
STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU.

34152109.n

OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy dla Łodzi Śródmieścia II Wydział Cywilny w Łodzi w sprawie II Ns 529/20 z wniosku Grażyny Zakrzewskiej przy udziale Jarosława Zawiaślaka **o stwierdzenie nabycia spadku po:**
- **Sabinie Manista** z domu Olczak, córce Wojciecha i Anastazji, zmarłej w dniu 25 kwietnia 1975 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi;
- **Bronisławie Manista**, synu Jakuba i Marianny z domu Florczak, zmarłym w dniu 9 lipca 1989 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi
wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34151575.n

OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Kętrzynie ogłasza, że w sprawie o sygn. akt I Ns 84/20 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Januszu Sawickim, s. Kazimierza i Władysławy, ur. 25.01.1950 r. w Dobrym Mieście, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu była Skandawa, zmarłym 31.12.2017 r. w miejscowości Skandawa, i wzywa spadkobierców wymienionego, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w stwierdzeniu nabycia spadku.

34151527

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY Z WOLNEJ RĘKI
Syndyk Masy Upadłości Jana Cholu – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, ogłasza o
prowadzonej sprzedaży - z wolnej ręki
- udziału wynoszącego 4/6 w prawie własności nieruchomości położonej w Jastrzębju-Zdroju, przy alei Jana Pawła II 1B, działka nr 2080/36, powierzchnia działki 2169 m2, dla którego Sąd Rejonowy w Jastrzębju – Zdroju V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr GL1J/00025435/9, zabudowaną:
a) budynkiem mieszkalnym o powierzchni zabudowy 167,00 m2 i powierzchni użytkowej 211,90 m2,
b) budynkiem gospodarczo-garażowym o powierzchni zabudowy 152,00 m2 i powierzchni użytkowej 127,40 m2,
c) budynkiem mieszkalno-gospodarczym o powierzchni zabudowy 35,00 m2 i powierzchni użytkowej 52,61 m2,
za cenę nie niższą od 60 % ceny oszacowania tj. nie niższą od kwoty **417 600,00 zł** (słownie: czterysta siedemnaście tysięcy sześćset złotych 00/100).
I. Warunkiem uczestnictwa w postępowaniu o sprzedaż z wolnej ręki jest:
1. Sporządzenie oferty, która winna być zapakowana w zamkniętą kopertę opatrzoną dopiskiem „OFERTA - Sygn. akt – XII GUp 260/17”, i dostarczona w zamkniętej kopercie z dopiskiem „OFERTA” do Kancelarii Notarialnej, notariusze Lidia Maciążek-Ulanowska, Agnieszka Rządowska S.C., 41-300 Dąbrowa Górnicza al. Tadeusza Kościuszki 27, w terminie do dnia 17 lutego 2022 r. do godziny 16:00 - dla zachowania powyższego terminu decydująca jest data wpływu oferty do Kancelarii Notarialnej.
2. Wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej na rachunek bankowy upadłego o numerze: **96 2490 0005 0000 4000 8886 2632.**
II. Oferta kupna powinna zawierać:
1. imię, nazwisko oraz adres zamieszkania lub nazwę i siedzibę oraz podpisy osób upoważnionych do reprezentowania danego podmiotu wraz z aktualnym odpisem z właściwego rejestru oferenta,
2. proponowaną cenę zakupu,
3. oświadczenie o zapoznaniu się oferenta ze stanem prawnym i faktycznym oferowanej nieruchomości, operatem szacunkowym (wyceną) oraz oświadczenie, że oferent nie wnosi do nich zastrzeżeń,
4. oświadczenie, że oferent nie jest syndykiem lub Sędzią – Komisarzem, upadłym, jego małżonkiem, zstępnym, wstępnym, albo rodzeństwem, a gdy upadły nie jest osobą fizyczną, jego przedstawicielem oraz, że nie jest małżonkiem, wstępnym, zstępnym, rodzeństwem oraz powinowatym w tej samej linii lub stopniu osób wymienionych powyżej,
5. zobowiązanie się do pokrycia opłat związanych z przeniesieniem prawa własności,
6. oświadczenie oferenta o zapoznaniu się z regulaminem sprzedaży oraz akceptacji warunków i zasad sprzedaży,
7. dowód wpłaty wadium na rachunek bankowy wskazany w ogłoszeniu prasowym.
III. Otwarcie oraz rozpatrzenie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej notariusze Lidia Maciążek-Ulanowska, Agnieszka Rządowska S.C. przy al. Tadeusza Kościuszki 27, 41-300 Dąbrowa Górnicza, w dniu 18 lutego 2022 r., o godzinie 13:20.
1. sprzedaż w trybie z wolnej ręki nie dochodzi do skutku w razie nie zgłoszenia oferty spełniającej warunki, o których mowa w pkt. I oraz pkt. II,
2. wyboru oferty dokonuje Organizator sprzedaży,
3. wadium wniesione przez wybranego oferenta zostanie zarachowane na poczet ceny nabycia, zaś pozostałym oferentom zostanie zwrócone w terminie czterem dni od dnia posiedzenia Sądu w przedmiocie zatwierdzenia wyboru oferty,
4. wadium przepada jeżeli oferent uchylił się od zawarcia umowy kupna w terminie wskazanym przez Organizatora sprzedaży,
5. jeżeli oferent zamieści w złożonej ofercie nieprawdziwe dane, traci złożone wadium,
6. cena nabycia musi zostać uiszczona w całości najpóźniej w dniu poprzedzającym zawarcie umowy sprzedaży, zaś rękojnia za wady prawne i fizyczne przedmiotu sprzedaży zostaje wyłączona,
7. sprzedający zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia prowadzonej sprzedaży bez podania przyczyny, oraz prawo wyboru Kancelarii Notarialnej,
8. niedopuszczalne jest potrącenie wierzytelności przysługujących kupującemu w stosunku do upadłego z ceną nabycia,
9. sprzedający może odstąpić od podpisania umowy kupna sprzedaży jeżeli zajdą ku temu przesłanki,
10. oferta złożona w toku postępowania przestaje wiązać, gdy została wybrana inna oferta lub gdy postępowanie zostanie zamknięte bez wybrania którejkolwiek z ofert,
11. opis i oszacowanie nieruchomości znajduje się do wglądu, w Kancelarii Syndyka Michała Leskiego w Sosnowcu, przy ulicy Warszawskiej 1/7.
12. szczegółowe informacje na temat sprzedaży w trybie z wolnej ręki znajdują się w regulaminie sprzedaży, do wglądu w Kancelarii Syndyka Michała Leskiego w Sosnowcu, przy ulicy Warszawskiej 1/7.
13. wszelkie informacje o przetargu udzielane są pod nr tel. **604 – 154 – 587** oraz pod adresem email: **syndykmlskiel@kmlsosnowiec.pl.**

www.dawro.pl

34151912.n

§ **W Sądzie Rejonowym w Piasecznie** w sprawie o sygn. akt I Ns 59/21 z wniosku Wiesława Lubienieckiego zostało wszczęte postępowanie w przedmiocie
UZNIANIA ZA ZMARŁEGO
Waldemara Bolesława Zygmunta Lubienieckiego, urodzonego dnia 2 maja 1928 r. w Warszawie, syna Feliksa i Władysławy, ostatnio przebywającego w obozie koncentracyjnym w Mittelbau-Dora w lutym 1945 r., o którym brak wiadomości od dnia 11 kwietnia 1945 r.
Sąd wzywa zaginionego, aby w terminie trzech miesięcy zgłosił się do Sądu Rejonowego w Piasecznie, bowiem w przeciwnym razie może zostać uznany za zmarłego.
Sąd wzywa też wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały je Sądowi Rejonowemu w Piasecznie.

34151528

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Lesznie I Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 232/21, toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedzenia udziału w wysokości 1/2 w prawie własności nieruchomości o powierzchni 0,1900 ha, położonej w miejscowości Bukówiec Górny, składającej się z działki oznaczonej nr geodezyjnym 593, dla której Sąd Rejonowy w Lesznie prowadzi księgę wieczystą nr P01L/00003484/7, w miejsce Ireny Marii Lewandowskiej (udział w wysokości 1/4 prawa własności) i Teresy Stanisławy Walkowiak (udział w wysokości 1/4 prawa własności). Posiadaczem opisaney nieruchomości jest Janina Mikołajczak.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Ireny Marii Lewandowskiej i Teresy Stanisławy Walkowiak, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Lesznie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

34151810.n

OBWIESZCZENIE
Sędzia-komisarz zawiadamia, że w postępowaniu upadłościowym Ewy Kamyszek, prowadzącej działalność gospodarczą pod firmą „Pod Piątką” Kamyszek Ewa w Gnieźnie (sygn. akt XI GUp 188/15) postanowieniem z 6 października 2021 r. wyłączone zostały z masy upadłości na rzecz Kompanii Piwowarskiej S.A. z siedzibą w Poznaniu następujące ruchomości:
● lodówka Książęce G45 OTW 1D CHLO, nr seryjny: 8A510CF55359 (poz. 234 zał. nr 1 do wyceny wartości rynkowej ruchomości),
● kolumna Lech Premium 1-kanowa metl p-blat podś. DRY (poz. 240 zał. nr 1 do wyceny wartości rynkowej ruchomości),
● stoły modern/econ NN 70x70 – 5 szt. (poz. 259 zał. nr 1 do wyceny wartości rynkowej ruchomości).
Poucza się, że wierzycielom przysługuje zażalenie na powyższe postanowienie do Sądu Rejonowego Poznań-Stare Miasto w Poznaniu w terminie 7 dni od ukazania się obwieszczenia.

34151859.n

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA MYSZKOWA O ZAMIARZE DOKONANIA PODZIAŁU NIERUCHOMOŚCI O NIEUREGULOWANYM STANIE PRAWNYM
Zgodnie z art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2021r., poz. 1899) Burmistrz Miasta Myszkowa informuje o zamiarze dokonania z urzędu podziału nieruchomości gruntowych o nieregulowanym stanie prawnym - dla których nie została urządzona księga wieczysta:
1. działka położona w Myszkowie obręb Myszków oznaczona numerem geodezyjnym **6369/1** - celem podziału ww. działki jest wydzielenie części gruntu zajętego pod pas drogowy drogi gminnej, bocznej od ul. Jagodzińskiej (łączącej ulicę Kościuszki z ulicą Jagodzińską),
2. działka położona w Myszkowie obręb Mrzyglód oznaczona numerem geodezyjnym **1816/1** - celem podziału ww. działki jest wydzielenie części gruntu zajętego pod pas drogowy drogi gminnej ul. Zaczysze,
3. działka położona w Myszkowie obręb Myszków oznaczona numerem geodezyjnym **8449** - celem podziału ww. działki jest wydzielenie części gruntu zajętego pod pas drogowy drogi gminnej ul. Fabryczna,
4. działka położona w Myszkowie obręb Myszków oznaczona numerem geodezyjnym **6360** - celem podziału ww. działki jest wydzielenie części gruntu zajętego pod pas drogowy drogi gminnej ul. Słowińskiej,
5. działka położona w Myszkowie obręb Mrzyglód oznaczona numerem geodezyjnym **1630** - celem podziału ww. działki jest wydzielenie części gruntu zajętego pod pas drogowy drogi gminnej ul. Nadrzecznej,
6. działka położona w Myszkowie obręb Myszków oznaczona numerem geodezyjnym **6367/1** - celem podziału ww. działki jest wydzielenie części gruntu zajętego pod pas drogowy drogi gminnej ul. Jagodzińskiej,
7. działka położona w Myszkowie obręb Nowa Wieś oznaczona numerem geodezyjnym **477/2** - celem podziału ww. działki jest wydzielenie części gruntu zajętego pod pas drogowy drogi gminnej ul. Pawiej.
Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowych nieruchomości, zostanie wszczęte z urzędu postępowanie w sprawie ich podziału.
Zainteresowane strony mogą składać ewentualne uwagi, zastrzeżenia i wnioski w przedmiotowej sprawie do Urzędu Miasta Myszkowa ul. Kościuszki 26, Wydziału Nieruchomości i Urbanistyki
Po bezskutecznym upływie w/w terminu Burmistrz Miasta Myszkowa wyda decyzję zatwierdzającą podział opisanych nieruchomości.

34151928

DUŻY FORMAT

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z „WYBORCZĄ”

34152122.z

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie I Ns 516/21 toczy się postępowanie z wniosku Krystyny Kancierz o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie dotyczące nieruchomości położonej w miejscowości Krynki, ul. Ostrowiecka 8, gmina Brody, powiat starachowicki, województwo świętokrzyskie o powierzchni 0,0464 ha, oznaczonej numerem działki 341. Zgodnie z treścią wniosku samodzielnymi posiadaczami tej nieruchomości są Krystyna Kancierz, córka Józefa i Stanisławy oraz Marian Kancierz, syn Władysława i Heleny na zasadzie wspólności ustawowej majątkowej małżeńskiej.

Sąd wzywa właścicieli tej nieruchomości lub innych zainteresowanych, a w szczególności spadkobierców Heleny Kancierz, córki Ignacego i Anieli, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa, w przeciwnym wypadku sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostało ono udowodnione.

34151980.n

Sygnatura akt I Ns 473/20
(w odpowiedzi należy podać datę i sygn. akt)

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Turku toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Arlety Katarzyny Schneider, Magdaleny Brzozowskiej, Bernarda Budy, Piotra Budy, Dominiki Ambroziak o stwierdzenie zasiedzenia udziału wynoszącego 1/2 we współwłasności nieruchomości gruntowej, położonej w miejscowości Dziewiątka, gmina Kawęczyn, stanowiącej działkę ewidencyjną o numerze 8/1, o obszarze 2,30 ha. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Władysława Plechota oraz Stefana Gromadzińskiego - dzieci Antoniny Gromadzińskiej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Turku i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

34151523

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Przemyślu I Wydział Cywilny zawiadamia, że do sygn. akt I Ns 558/21 toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja Klewińskiego prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą AK-PARTNER Andrzej Klewiński

O STwierdzenie NABycia SPADKU

po Waldemarze Antonim Nycz, synu Zdzisława i Leokadii z domu Winiarz, zmarłym w dniu 14 kwietnia 2021 r. w Przemyślu, ostatnio stale zamieszkałym w Przemyślu, woj. podkarpackie.

Sąd Rejonowy w Przemyślu wzywa ewentualnych zainteresowanych w sprawie, a w szczególności spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tut. Sądzie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w dalszym postępowaniu.

34151654.n

W Sądzie Rejonowym w Olecku pod sygnaturą I Ns 355/20 toczy się sprawa z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego w Krakowie z udziałem Alior Bank S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Remigiuszu Kowalewskim, s. Franciszka i Marianny z domu Raczyło, zm. 24.05.2020 r. w Żytkiemach, ostatnio stale tam zamieszkałym. Sąd wzywa spadkobierców Remigiusza Kowalewskiego oraz wszystkie osoby zainteresowane postępowaniem, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się niniejszego postanowienia zgłosili się do udziału w sprawie i wykazali swoje uprawnienie do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34151529

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje, że postanowieniem z dnia 27 grudnia 2021. roku, wydanym w sprawie I Ns 874/21, zezwolił Powiatowi Koneckiemu na złożenie do depozytu sądowego kwoty 21.714,00 złote (dwadzieścia jeden tysięcy siedemset czternaście złotych) z tytułu wypłaty odszkodowania za przejęcie z mocy prawa na rzecz Powiatu Koneckiego własności nieruchomości położonej w mieście Końskie – obr. 0003 Końskie, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka 1290/4 o pow. 0,0191 ha, w związku z wydaniem decyzji przez Starostę Koneckiego z dnia 10 listopada 2021. roku Znak GN.683.27.2021 o ustaleniu wysokości odszkodowania za przejęcie własności nieruchomości w celu realizacji inwestycji drogowej dla przedsięwzięcia pn. „Budowa ulicy Mostowej w Końskich (od ulicy Zielonej w Końskich do ulicy Odludnej w Rogowie) w ramach zamierzenia budowlanego „Budowa drogi gminnej od ulicy Mostowej w Końskich na odcinku od ulicy Zielonej w Końskich do ulicy Odludnej w Rogowie oraz rozbudowa drogi powiatowej ulicy Myńskiej w Końskich w obrębie skrzyżowania z ulicą Mostową i Zieloną”, z zastrzeżeniem, że depozyt jak wyżej może być wydany osobie, która wykaże tytuł prawny do w/w nieruchomości.

Sąd wzywa wierzycieli do odbioru depozytu, po przedstawieniu dokumentu potwierdzającego tytuł prawny do nieruchomości (por. art. 6933 k.p.c.);

34151946.n

W Sądzie Rejonowym w Świeciu Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 557/21, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Marianie Tusik, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Osiu, zmarłej w dniu 25 lipca 1980 roku w Świeciu.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Świeciu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34151891

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI DROBEKO S.A. W UPADŁOŚCI OGŁASZA KONKURS OFERT NA SPRZEDAŻ

Ruchomości wchodzących w skład masy upadłości, w tym:

- Linia rozbioru drobiu + taśma linii odbioru
- Szafa sterowania komory wędzarniczej Mamer
- Myjka ciśnieniowa
- Osuszacz Cecato
- Meble biurowe różne

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej, przesyłki pocztowej w sekretariacie Biura Syndyka w Toruniu przy ul. Warszawskiej 6 lok 5, do dnia 28.01.2022 r. do godz. 16.00. Oferty przesłane drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Biura Syndyka.

Istnieje możliwość złożenia oferty e-mailem na adres I.maszenda@zieciak.com.pl

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się jawnie w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego Sylwestra Zięciaka przy ul. Warszawskiej 6 lok. 5, 87-100 Toruń w dniu 31.01.2022 r. o godz. 10.00.

Z opisem przedmiotu sprzedaży jego stanem prawnym i technicznym można zapoznać się w biurze syndyka po uprzednim uzgodnieniu pod nr. tel. 56 664 0940, 56 621 9024 i 516 083 657.

Pełen tekst regulaminu sprzedaży znajduje się na stronie internetowej biura syndyka www.zieciak.com.pl.

34151537.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O I PRZETARGU WÓJTA GMINY DĄBROWA

o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, położonej w obrębie Skarbiszów, oznaczonej nr działki 220 z k.m. 3 o powierzchni 1,91 ha, skasyfikowanej jako: BZ (1,83 ha) i W (0,08 ha).

Nieruchomość ta stanowi własność Gminy Dąbrowa. Zapisana jest w KW nr OP1O/00076089/5. Wolna jest od obciążeń i zobowiązań.

Położona jest na obszarze, na którym obecnie nie obowiązują miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z Uchwałą Nr XXII/186/20 Rady Gminy Dąbrowa z dnia 27 sierpnia 2020 r. w sprawie uchwalenia zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy przedmiotowa nieruchomość znajduje się w przeważającej części na obszarze przeznaczonym jako teren sportu i rekreacji o symbolu 12.2UŚ oraz częściowo na terenie dróg głównych ruchu przyspieszonego o symbolu 12.1KD(GP).

Teren dogodnie skomunikowany. Działka położona przy głównej drodze krajowej Wrocław - Opole. Teren płaski, rozłóg regularny.

Teren nieuzbrojony: sieć uzbrojenia terenu w energię elektryczną i wodę znajduje się w odległości ok. 50 m. Przez teren działki przebiega przewód telekomunikacyjny.

Przetarg odbędzie się w dniu 23 marca 2022 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Gminy Dąbrowa przy ul. Ks. prof. J. Sztonyka 56, 49-120 Dąbrowa, w sali konferencyjnej (lok 106) Urzędu Gminy.

Cena wywoławcza: 700.000,00 zł (słownie: siedemset tysięcy złotych 00/100). Sprzedaż nieruchomości zwolniona z podatku VAT na podstawie przepisów ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2020, poz. 106 ze zm.) sprzedaż przedmiotowej nieruchomości zwolniona jest z opodatkowania podatkiem od towarów i usług (art. 43 ust. 1 pkt 9).

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne (cudzoziemcy na zasadach określonych w ustawie z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2017 r. poz. 2278) **jeżeli wpłacą wadium w pieniądzu w wysokości 70.000,00 zł** (słownie: siedemdziesiąt tysięcy złotych 00/100).

Wadium należy wpłacić na konto Gminy Dąbrowa Nr 92 1130 1219 0026 3109 4920 0003 BGK O/Opole do dnia 17 marca 2022 r. Wpłata powinna być dokonana odpowiednio wcześniej, tak aby w dniu 17 marca 2022 r. wadium znajdowało się na rachunku bankowym Gminy Dąbrowa. Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać uczestnika przetargu oraz nieruchomości, której wpłata dotyczy.

Szczegółowych informacji udziela pracownik ds. Mienia Gminy, Urząd Gminy Dąbrowa ul. Ks. prof. J. Sztonyka 56, 49-120 Dąbrowa (lok. 109), w dniach pracy Urzędu Gminy Dąbrowa, tel. 77 464 10 10 wew. 209. Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Dąbrowa (I piętro); opublikowana jest na stronie Urzędu Gminy Dąbrowa www.gminadabrowa.pl w zakładce sprzedaż, dzierżawa i najem mienia oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.gminadabrowa.pl w zakładce sprzedaż i dzierżawa mienia a informacja o ogłoszeniu przetargu (wyciąg z ogłoszenia) zostaje podana do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie w prasie codziennej ogólnokrajowej.

34152012.n

ZARZĄD POWIATU GŁOGOWSKIEGO

ogłasza

II rokowania

na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 41, AM-1, o pow. 0,5233 ha stanowiącej własność Powiatu Głogowskiego położonej w Głogowie przy ul. Lipowej 10, obręb 0004 Chrobry, jednostka ewidencyjna: 020301_1 Miasto Głogów, oznaczonej symbolem BI-inne tereny zabudowane.

Nieruchomość objęta jest księgą wieczystą nr LE1G/00018521/8, prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Głogowie V Wydział Ksiąg Wieczystych.

Nieruchomość została przeznaczona do rokowań uchwałą Zarządu Powiatu Głogowskiego Nr 136/2021z dnia 13 września 2021 r.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 821 000,00 zł (słownie: osiemset dwadzieścia jeden tysięcy złotych). Rokowania odbędą się w dniu 15.03.2022 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Głogowie przy ul. Władysława Sikorskiego 21 w sali nr 225 o godz. 10⁰⁰.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie zaliczki oraz pisemne zgłoszenie udziału w rokowaniach. Wysokość zaliczki w pieniądzu pobieranej tytułem zabezpieczenia kosztów w przypadku uchylenia się od zawarcia umowy wynosi 41 050,00 zł (słownie: czterdzieści jeden tysięcy pięćdziesiąt złotych). Zaliczkę należy wpłacić na konto Powiatu Głogowskiego PEKAO SA 97 1240 6843 1111 0000 4985 2664 do dnia 10.03.2022 r. Na dowodzie wpłaty należy podać: dane osoby która wpłaca zaliczkę, II rokowania działka nr 41, obręb 0004 Chrobry, przy czym za datę wpłaty zaliczki uznaje się datę wpływu na wyżej wskazany rachunek.

Pisemne zgłoszenie udziału w rokowaniach należy składać do dnia 10.03.2022 r. do godz. 15.30, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Głogowie, ul. Władysława Sikorskiego 21, w kancelarii ogólnej (parter). Zgłoszenie udziału w rokowaniach należy złożyć w zamkniętych kopertach, z dopiskiem „II Rokowania – Lipowa10 – nie otwierać przed 15.03.2022 r. godz. 10⁰⁰”.

Zgłoszenie powinno zawierać: 1) imię, nazwisko i adres albo nazwę lub firmę oraz siedzibę, jeżeli zgłaszającym jest osoba prawna lub inny podmiot, 2) datę sporządzenia zgłoszenia, podpis uczestnika rokowań, 3) oświadczenie, że zgłaszający zapoznał się z warunkami rokowań i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń, 4) proponowaną cenę nie niższą od ceny wywoławczej (również słownie) i sposób jej zapłaty (jednorazowo lub w 2 ratach), 5) pisemne oświadczenie, że znany jest stan prawny i faktyczny nieruchomości, 6) pisemne oświadczenie zawierające imię, nazwisko, nazwę, dane adresowe i nr r-ku bankowego, na który ma być dokonany ewentualny zwrot zaliczki, 7) pisemne oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych w ramach rokowań, 8) dowód wpłaty zaliczki.

Ogłoszenie o rokowaniach podaje się do publicznej wiadomości poprzez publikację na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Głogowie, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Głogowie.

Szczegółowe informacje dotyczące rokowań można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Głogowie, telefonicznie pod nr tel. 76/ 72 82 899 lub w siedzibie urzędu ul. Władysława Sikorskiego 21, pok. 210, II piętro.

Nieruchomość może zostać udostępniona do oględzin po uprzednim telefonicznym ustaleniu terminu.

34151824.n

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości Marleny Beldzikowskiej - osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej -

ogłasza sprzedaż z wolnej ręki ułamkowej części spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu wchodzącego w skład masy upadłości sygn. akt SR Poznań-Stare Miasto w Poznaniu XI GUp 336/20.

Przedmiotem sprzedaży jest 1/6 udziału w spółdzielczym własnościowym prawie do lokalu mieszkalnego o pow. 73,40 m², trzypokojowego, położonego w Poznaniu na os. Batorego 3/45. Pozostałym współuprawnionym do przedmiotowego spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu przysługuje prawo pierwokupu.

Minimalna cena sprzedaży wynosi 57 900,00 zł (pięćdziesiąt siedem tysięcy dziewięćset złotych 00/100), co stanowi 75% wartości oszacowania.

Bezwzględnie oferty na zakup ww. udziału z określeniem ceny nie niższej od minimalnej należy składać w terminie do 27.01.2022 r. do godz. 10.00 w Kancelarii Syndyka Szymona Przeworskiego przy ul. Wierzbicę 6/1, 61-568 Poznań, w zamkniętych kopertach z dopiskiem „oferta zakupu os. Batorego”, załączając dowód wpłaty wadium w kwocie 10% ceny wywoławczej, na konto w PKO BP S.A. nr **89 1020 4027 0000 1502 1615 4612**.

Otwarcie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka w dniu 27.01.2022 r. o godz. 14.00.

Syndyk zastrzega sobie prawo odstąpienia od sprzedaży w każdym czasie bez podania przyczyny za zwrotem wpłaconego wadium w kwocie nominalnej w terminie 7 dni.

Regulamin sprzedaży jest dostępny u Syndyka (tel. +48618335045; e-mail: kancelaria@szymonprzeworski.pl) w godz. od 10.00 do 14.00, a z przedmiotem sprzedaży można zapoznać się po uzgodnieniu terminu.

34151780.n



PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o ogłoszeniu i przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości, stanowiących własność Miasta Bydgoszczy

- Oznaczenie nieruchomości:

Lp	Położenie	Nr działki, obręb	Pow. [ha]	Księga wieczysta	Cena wywoławcza netto [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. Oleśnicka Polanicka	53/44 63/10 91/7 obr. 36	0,0349 0,1683 0,1515 łączna pow. 0,3547	BY1B/00052494/5 BY1B/00052448/8 BY1B/00052449/5	760.000,-	80.000,-
2.	ul. Oleśnicka	53/46	0,2618	BY1B/00052406/2	600.000,-	70.000,-

- Termin i miejsce przetargu: 22.03.2022 r. o godz. 11.00 w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2, sala **Łochowskiego**.
- Termin wpłaty wadium: 08.03.2022 r. przelewem na konto Urzędu Miasta Bydgoszczy w Banku Pekao SA Nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, przy czym za datę wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na wskazany w ogłoszeniu rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy.
- Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:
 - na tablicy ogłoszeń w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A.,
 - na stronie internetowej : <http://bip.um.bydgoszcz.pl>.
- Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokój nr 123, tel.: 052/ 58 58 153, w godzinach 8⁰⁰ – 16⁰⁰ (pon., śr., czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

34151822

W Y C I Ą G

z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości w miejscowości Raczyce

Burmistrz Gminy i Miasta Odolanów ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonych w miejscowości Raczyce, stanowiących własność Gminy i Miasta Odolanów, oznaczonych numerami:

działka 1201/1 - o pow. 2,4184 ha
działka 1202/1 - o pow. 0,4846 ha

dla których w Sądzie Rejonowym w Ostrowie Wlkp. prowadzona jest księga KZ1W/00106107/1. Działka oznaczona numerem 1201/1 o pow. 2,4184 ha oraz działka 1202/1 o pow. 0,4846 ha, posiadają kształt dwóch prostokątów, od strony północnej częściowo rozdzielone rowem stanowiącym działkę nr 1178. Działki wąskim bokiem przylegają do drogi nieutwardzonej i działek, które zostały wydzielone na poszerzenie drogi, bez infrastruktury technicznej. Dojazd do działek z ul. Krotoszyńskiej utwardzonej asfaltem a następnie drogą nieutwardzoną na odcinku około 450 m. Działki są niezabudowane. Sąsiedztwo stanowią działki niezabudowane, dalej DINOPOŁ, WOSEBA. Nieruchomości są wolne od wszelkich obciążeń i zobowiązań. Na dzień przeznaczania do sprzedaży działek 1201/1 i 1202/1 obowiązują miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, który został przyjęty Uchwałą Nr XIV/96/08 Rady Gminy i Miasta Odolanów z dnia 28 marca 2008 r. W planie tym przedmiotowe działki wchodzą w skład jednostki bilansowej oznaczonej **symbolem planu P1** – pod lokalizację obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz usług rzemiosła.

CENA WYWOŁAWCZA WYNOSI: 1 400 000,00 zł (netto)
słownie: jeden milion czterysta tysięcy złotych 00/100 gr

Do ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT wg obowiązującej stawki w dniu sprzedaży.

Zgodnie z zapisem w ewidencji gruntów w/w działki stanowią oznaczenie: grunty orne RV1.

Przetarg odbędzie się **16.03.2022 r. o godz. 10:00** w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta w Odolanowie ul. Rynek 11 /sala narad pokój Nr 10.1/. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 % wartości działki tj.140 000,00,- słownie: sto czterdzieści tysięcy złotych 00/100 gr/ na konto Urzędu Gminy i Miasta Odolanów BS w Dobrzycy Nr 49840900010100022820000008 w terminie do dnia **11.03.2022 r.** W przypadku wpłaty wadium na konto bankowe przez jego wniesienie w terminie, rozumie się uznanie w dniu **11.03.2022 r.** rachunku bankowego Urzędu wymaganą kwotą wadium. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia, a pozostałym uczestnikom zwraca się po zamknięciu przetargu, jednak nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia przetargu. Uczestnicy przetargu biorą w nim udział osobiście lub przez pełnomocników. Pełnomocnictwo wymaga formy aktu notarialnego. Osoby fizyczne zobowiązane są do przedstawienia komisji dokumentu stwierdzającego tożsamość, a osoby prawne zobowiązane są przedłożyć wypis z Krajowego Rejestru Sądowego oraz pełnomocnictwo do reprezentowania. Przystąpienie do przetargu oznacza, że uczestnikowi przetargu znany jest stan prawny i faktyczny nieruchomości oraz, że przyjmuje warunki przetargu bez zastrzeżeń. Nieruchomość sprzedaje się według dokumentacji geodezyjnej, bez okazania granic. Sprzedając nie bierze odpowiedzialności za ewentualne różnice. Jeżeli nabywca ustalony w przetargu nie stawi się bez usprawiedliwienia w wyznaczonym miejscu i terminie do zawarcia umowy notarialnej, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Warunkiem zawarcia umowy notarialnej jest wpłacenie kwoty ustalonej w wyniku przetargu. Opłaty notarialne i sądowe, związane z nabyciem nieruchomości w formie aktu notarialnego oraz założeniem i wpisem do księgi wieczystej, w całości ponosi nabywca nieruchomości. Niezależnie od podanych wyżej informacji, nabywca odpowiada za samodzielne zapoznanie się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości oraz aktualnym sposobem jej zagospodarowania. Rozpoznanie wszelkich warunków faktycznych i prawnych niezbędnych do realizacji planowanej inwestycji, leży w całości po stronie nabywcy.

Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej Gminy i Miasta Odolanów, www.odolanow.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej U G i M Odolanów pod adresem: www.bip.odolanow.pl, w zakładce „Przetargi aktualne”, na tablicy Ogłoszeń w UGIM w Odolanowie przy ul. Rynek 11 oraz w sołectwach, a także opublikowane w gazecie.

Dodatkowych informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy i Miasta w Odolanowie ul. Rynek 11, w godzinach od 7:00 do 15:00, lub pod nr telefonu 62 6200871.

Burmistrz zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Odolanów, dnia 10.01.2022 r.

34151491.n

Djoković wciąż czeka

Novak Djoković przyznał, że złamał zasady izolacji, a w formularzu wjazdowym do Australii jego agent zamieścił fałszywe informacje. „Błąd ludzki” – napisał w oświadczeniu Serb.

Marek Deryło

„Wszystkie inne aktywności medialne odwołałem, z wyjątkiem spotkania z »L'Equipe«” – napisał najlepszy tenisista na świecie. We wpisie na Instagramie odniósł się do sprawy swojego zakażenia i izolacji. Poinformował, że pozytywny wynik koronawirusowego testu otrzymał 17 grudnia (media pisały o 16 grudnia), a dzień później udzielił w Belgradzie wywiadu francuskiej gazecie, pozował też do zdjęć.

„Nie chciałem zawieść dziennikarza” – napisał, dodając: „Zachowywaliśmy odpowiednią odległość. Cały czas, z wyjątkiem sesji zdjęciowej, miałem założoną maseczkę”.

Refleksja przyszła od razu po powrocie do domu. „Gdy wróciłem, by poddać się izolacji na określony przepisami czas, stwierdziłem, iż popełniłem błąd w ocenie sytuacji” – napisał 34-letni triumfator 20 wielkoszlemowych turniejów.

„Jeśli chodzi o moją podróż do Australii i dokumenty przedstawione urzędnikom, zostały one złożone w moim imieniu przez zespół – napisał w dalszej części oświadczenia Djoković. – Mój agent już przeprosił z całego serca za to, że zaznaczył w dokumentach nie ten kwadracik, który powinien był zaznaczyć w rubryce dotyczącej moich podróży przed przylotem do Australii – czytamy dalej. – Błąd ludzki, działanie na sto procent bez premedytacji” – dodał lider rankingu ATP.

Novak Djoković i jego hiszpańskie treningi

W formularzu wjazdowym jego agent zaznaczył, że Novak nie podróżował do krajów trzecich w 14 dniach poprzedzających lądowanie w Melbourne. Tymczasem trenował pod koniec roku w Hiszpanii, co opisywały wówczas tamtejsze media sportowe. Hiszpania była więc „krajem trzecim” (bo jeśli przyjechał do niej np. 20 grudnia i chciał ją uznać za „kraj pierwszy”, a Australię za „kraj dru-



• Novak Djoković podczas treningu przed Australian Open. Rod Laver Arena. Melbourne, 12 stycznia 2022

FOT. MARK BAKER/AP

gi”, to znaczy, że kolejny raz złamał zasady izolacji – wywiadu „L'Equipe” udzielał w Belgradzie 18 grudnia, dzień wcześniej powinien rozpocząć izolację).

Niezaszczepiony przeciw koronawirusowi Djoković przyleciał do Australii na początku stycznia, gdyż był przekonany, że będzie mógł zagrać w Wielkim Szlemie, choć od miesięcy tamtejsze władze zapewniały, że

udział w rywalizacji wezmą tylko zaszczepieni. Serb wszedł do samolotu, ponieważ miał zgodę odpowiedniej komisji medycznej, a wystąpił o nią, ponieważ australijskie władze tenisowe poinformowały tenisistów, że z obowiązku bycia zaszczepionym zwalnia przebycie choroby po 31 lipca 2021 r. Błędnie – taki federalny przepis nigdy nie obowiązywał.

Premier Australii po wylądowaniu Djokovicia kategorycznie zapowiedział: „Jeśli nie wyjaśni na granicy okoliczności otrzymania zgody medycznej na wjazd, może wracać następnym samolotem do domu”. Tenisistę odizolowano w hotelu dla azylantów, wyjątkowo kiepskim, z robakami na ścianach. Matka mówiła o „torturach”, ojciec porównywał syna do Jezusa Chrystusa, mówiąc też: „Novak jest uwięziony, ale tak naprawdę nigdy nie był tak wolny jak teraz”.

Serb wyszedł już „na wolność”, zdążył potrenować na australijskim korcie. Ale nie wie, czy zagra w turnieju, ponieważ minister ds. imigracji nadal może zdecydować o deportacji megagwiazdora. Zwłaszcza w świetle wychodzących na jaw „błędów w ocenie” i „błę-

dów ludzkich”, które Australijczycy niebezpiecznie mogą wziąć za kłamstwa i oszustwa.

Novak Djoković i tajemnicza zmienność testu

Wątpliwości jest więcej. Współpracujący z niemieckim magazynem „Der Spiegel” informatycy, którzy badali elektroniczne zaświadczenie o wykryciu u Serba infekcji COVID-19, znaleźli wiele poszlak sugerujących, że dokument mógł być zmanipulowany.

Wyczulone więc na jego punkcie już mocno władze Australii mogą pomyśleć, że Djoković wcale nie łamał żadnych zasad izolacji, bo nie otrzymał pozytywnego wyniku testu. Może później taki wynik był mu po prostu potrzebny, by bez zaszczepienia się zagrać w Australii, skoro od „świeżych” ozdrowieńców – wedle błędnej informacji władz australijskiego tenisa – miały nie być wymagane certyfikaty zaszczepień. Lub udało mu się jakoś zataić swoje zakażenie, by nie zostało ono wpisane do bazy danych, by móc bez przeszkód przedostać się do Hiszpanii na treningi.

Australian Open wystartuje 17 stycznia. ●

W formularzu wjazdowym agent Djokovicia napisał, że nie podróżował on do krajów trzecich w 14 dniach przed lądowaniem w Melbourne. Tymczasem pod koniec roku tenisista trenował w Hiszpanii

Kamil Stoch nie wystartuje w Zakopanem

Polski skoczek napisał na Instagramie: „Pęka mi serce”, ale to kostkę uszkodził i dlatego nie wystąpi w weekend w Zakopanem. A na igrzyskach w Pekinie?

Kamil Stoch napisał: „Pęka mi serce. Ostatni poniedziałkowy skok dał mi tyle wiary, energii i radości, że już nie mogłem doczekać się dzisiejszego treningu. Rozgrzewka, sekunda nieuwagi, nawet nie wiem, jak to nazwać, i ból... Kostka spuchła i zmieniła kolor. Kilkugodzinne zabiegi, konsultacje, diagnozy. Zerwana torebka stawowa, nie dane mi będzie wystartować w Zakopanem [w nadchodzący weekend]. Mimo wszystko chce ten weekend dzielić z Wami. O wszystkim będę Was informował”.

Trzykrotny mistrz olimpijski doznał kontuzji trzy tygodnie

przed początkiem skakania na olimpiadzie w Pekinie. Lekarz reprezentacji Polski Aleksander Winiarski powiedział portalowi Sport.pl, że Stoch będzie mógł wrócić na skocznię za „dwa lub trzy tygodnie”. To oznacza wyścig z czasem.

Kłęska na TCS

Jeszcze w grudniu był co prawda na podium Pucharu Świata (zajął trzecie miejsce w Klingenthalu), ale już wtedy dobierał się do niego pech. Dzień po tym sukcesie Stoch musiał się wycofać z konkursu, ponieważ doznał silnego zapalenia zatok. Leczył się antybiotykiem i po powrocie zajął dobre szóste miejsce w Engelbergu. Wygrał też mistrzostwa Polski, ale podczas Turnieju Czterech Skoczni nastąpiło załamanie absolutne.

Wtedy Stoch mówił o „krwawym sercu” oraz o tym, że „lzy napływają mu do oczu”. W pierwszym konkursie TCS w Oberstdorfie broniący tytułu 34-latek nie wszedł do drugiej serii, zajął 41. miejsce. W drugim, w Garmisch-Partenkirchen, także oddał tylko jeden skok, sklasyfikowano go na 47. pozycji. Przed trzecim konkursem, w Innsbrucku, przepadł już w kwalifikacjach. I – wedle oficjalnej wersji – wraz ze sztabem szkoleniowym podjął decyzję o wycofaniu się z Turnieju.

Wrócił do domu 4 stycznia, trenerzy mówili: „Przez najbliższe dni ma odpoczywać, później potrenuje w Zakopanem”. Stoch odpoczął, a poniedziałkowe skoki – zwłaszcza, jak napisał, ostatni z nich – dały mu „wiarę, energię i radość”.

„Na szczęście kości są całe, ale Kamil Stoch ma naderwaną to-

rebkę stawową, więzadła są naderwane, jest duży obrzęk. Trzeba dużo czasu, żeby to się wygoiło na 100 procent” – powiedział Winiarski w Sport.pl.

W Zakopanem odbędą się dwa konkursy. W sobotę o 16 rozpoczyna się zawody drużynowe, dzień później konkurs indywidualny. Transmisja w TVP (ta telewizja może w tym sezonie pokazywać tylko te zawody Pucharu Świata, które rozgrywane są w Polsce) i Eurosporcie.

Jeśli Stoch zdąży na igrzyska...

Trener Michał Doleżał mówił podczas Turnieju, gdy Stoch już był w rodzinnym Zębie, że decyzję o wycofaniu go podjęto po to, by skoczek „nie wskakał się w błędy, które popełnia”. Innymi słowy, też potocz-

nie: żeby złe nawyki, które tak bardzo zniekształciły jego skoki, nie weszły mu w krew.

I chyba tylko w teorii odwrotnej do tej, którą przedstawił Doleżał, można upatrywać szans Stocha na kolejny medal olimpijski. Może jeśli przez skręconą kostkę nie będzie mógł trenować przez dwa tygodnie, to jego pamięć mięśniowa się zresetuje i złe nawyki znikną, bo organizm o nich zapomni.

W 2002 r., miesiąc przed igrzyskami olimpijskimi w Salt Lake City, kontuzji doznał Simon Ammann. Tak upadł na bulę skoczni w Willingen w Niemczech, że poobijał twarz, uszkodził kręgi szyjne i doznał nawet lekkiego wstrząśnienia mózgu. W Salt Lake City zdobył dwa złote medale. ●

Marek Deryło